

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 11 (1069) 12 MARCA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ
ROK XXVII

NASZ WYWIAD

POWIĄZANIE UPRAWNIENI Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ



Rada Ministrów, zgodnie z uchwałą VI Zjazdu PZPR i uwzględniając wytyczne Komisji Partyjno-Rządowej do Unowocześnienia Systemu Zarządzania i Funkcjonowania Państwa, podjęła uchwałę w sprawie rozszerzenia uprawnień dyrektorów państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i dyrektorów ich zjednoczeń (Uchwała RM nr 49 z dnia 18 lutego 1972 r.). W związku z tym zwróciliśmy się do przewodniczącego specjalnego zespołu pracującego nad tą sprawą, Ministra Przemysłu Chemicznego — JERZEGO OLSZEWSKIEGO z prośbą o rozmowę.

REDAKCJA: Panie Ministrze! Nie dopracowaliśmy się jeszcze kompleksowego systemu zarządzania i planowania. Ogólne jest jednak przekonanie, że dotychczasowy system funkcjonowania mechanizmu gospodarczego stwarza szereg przeszkód w codziennej pracy zjednoczeń i przedsiębiorstw. W tej sytuacji, jak należy mniemac, nowa uchwała Rady Ministrów nosi charakter rozwiązania etapowego. Czym się kierowano przy jej opracowaniu?

J. OLSZEWSKI: Kierowano się właśnie koniecznością usunięcia tych wszystkich przeszkód w pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń, które utrudniały im potrzebne życie, nie pozwalając na zwiększenie samodzielności, wyzwalając inicjatywę, rozszerzenie uprawnień. Słowem — celem naszego zespołu było zniesienie, unieważnienie tych przepisów, które już dziś przeszkadzają oraz stworzenie nowych, ułatwiających wdrażanie postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego.

Wszystko to miało się odbyć w ramach obecnego systemu zarządzania przemysłem, uwzględniając przy tym wytyczne Komisji Partyjno-Rządowej. Dla zrealizowania tego celu praca zespołu koncentrowała się na trzech zadaniach:

- analizie odpowiedzi na ankietę rozсланą w grudniu ub. roku wszystkim resortom;
- kontroli 29 uchwał, przepisów i zarządzeń podjętych w ub. latach w sprawach zjednoczeń i przedsiębiorstw;
- konsultacji z praktykami z przemysłu oraz z zespołem nr 4 Komisji Partyjno-Rządowej, szczególnie z jej przewodniczącym, prof. A. Zalewskim.

Prace te zostały wykonane do połowy lutego bież. roku, a 1 marca opublikowano uchwałę Rady Ministrów w tych sprawach.

REDAKCJA: Uchwała precyzuje prawa i obowiązki kierowników przemysłu. Jakże konkretne cele społeczno-gospodarcze chciano osiągnąć przy wytyczeniu tych dwóch stron samodzielności?

J. OLSZEWSKI: Podstawową zasadą organizacji w ogóle, a dziś, gdy poszukujemy najbardziej racjonalnego podziału między centralizacją i decentralizacją zarządzania w szczególności — jest ściśle powiązanie odpowiedzialności z uprawnieniami. Podział zakresów kompetencji między władzami przedsiębiorstwa a jednostkami nadrzędnymi, a także wewnątrz przedsiębiorstwa musi tak przebiegać, aby odpowiedzialność ponosił ten, kto powziął decyzję, a ten, kto ma ponosić odpowiedzialność, aby rzeczywiście miał prawo decyzji. Celem więc stworzenia jakby „karty” dyrektora było wyraźne połączenie rozszerzenia uprawnień ze skonkretyzowanymi, podstawowymi obowiązkami.

REDAKCJA: Jednym z istotnych elementów zmian jest wprowadzenie uproszczeń w zakresie płac i zatrudnienia. Jak można by scharakteryzować ich kierunek?

J. OLSZEWSKI: Przyznać należy, że dotychczasowe kierunki zmian w sprawach mających związek z organizacją gospodarczą — zjednoczenia i przedsiębiorstwa — do samodzielnego organizowania produkcji, osiągania wzrostu wydajności pracy, przygotowywania regulacji płac i nowych taryfikatorów dla poszczególnych branż przemysłu.

Chcemy zmienić dotychczasowy, ostro krytykowany stan rzeczy. Wyższe wynagrodzenie musi być przyznawane za lepszą pracę, dłuższy staż, wyższe kwalifikacje i rozszerzoną odpowiedzialność. Wyższy personel techniczny może otrzymywać większą płacę za osiągnięcia techniczne, za pozytywne wyniki integracji nauki z produkcją, a nie za stanowisko w hierarchii administracyjnej i w systemie taryfikatorów płacowych.

Uprawnienia pozwalające na utrzymanie dotychczasowego uposażenia podstawowego przy zmianie stanowiska służbowego z jednoczesnym utrzymaniem zakresu działania i odpowiedzialności, samodzielne gospodarowanie limitem funduszu płac bez limitowania zatrudnienia i zbędnego szufladkowania środków przeznaczonych na opłacenie wniesionej pracy, możliwości podwyższania stawek osobistego zaszczerowania w ramach wypracowanego funduszu płac — przy stworzeniu możliwości „zamiary limitu normatywnym funduszu płac z równocześnie uprawnieniami w sprawach organizacji — pozwolą na dobre przygotowanie schematów organizacyjnych, na opracowanie nowych taryfikatorów i nowych systemów płac. Wszystko

WYNIKI PRZEMYSŁU CEMENTOWEGO

W roku 1971 nowymi zasadami zarządzania i wynagradzania w przemyśle cementowym objęto łącznie 10 cementowni. Najdłuższe, bo po 6 miesięcy, pracowały w oparciu o nowe zasady cementownie „Przyjaźń” i „Warta”, w pozostałych ośmiu przedsiębiorstwach tej branży nowy system działał od 2-3 miesięcy. Tych 10 cementowni wyprodukowało ponad założenia planowe 1971 roku 125 tys. ton cementu różnych marek (najwięcej marki 250, czyli cementu hutniczego). Pozwoliło to nie tylko na wypełnienie luki w programie produkcyjnym, powstałej na skutek poważnej awarii w cementowni „Chelmu”, ale także na wykonanie, po raz pierwszy od wielu lat, założonego planu produkcji cementu w kraju w 1971 roku.

Po wprowadzeniu nowego systemu w cementowniach „Warta” i „Przyjaźń” średniomiesięczny przyrost produkcji cementu kształtował się na poziomie od 4-6 tys. ton, w pozostałych 8 cementowniach wzrost

ten wynosił ok. 4,5 proc. w stosunku do wielkości przyjętych za bazowe. Jeśli by założyć, że w 1972 roku wzrost produkcji utrzymał się na podobnym poziomie, to przy obecnym nowym systemem wszystkich 17 cementowni, spodziewać się można dostarczenia dodatkowo na rynek 800-900 tys. ton cementu, co odpowiada produkcji jednej cementowni. Koszt budowy takiej cementowni musiałby wynieść 1,5-2 mld zł. Dochodzi do tego czas potrzebny na zrealizowanie tego typu inwestycji (w najlepszym wypadku 3-4 lat), co wobec rozmiarów bieżących potrzeb budownictwa ma odczynnienie znaczące.

Do wymienionych efektów dodać należy możliwość zaoszczędzenia, dzięki właśnie wyprodukowaniu 125 tys. ton cementu, sumy ok. 1,5 mln dolarów, którą niechybnie trzeba by było wydać dla ratowania i bez tego wysokie nierównowagi bilansu cementowych możliwości i potrzeb.

Dodatkowa produkcja cementu kosztowała Skarb Państwa ok. 13 mln zł. Znalazło to, z grubsza nawiązka, pokrycie w wartości dostarczonego na rynek cementu. Wzrost zarobków ogółem we wszystkich 10 cementowniach kształtował się średnio miesięcznie na 1 pracownika na poziomie 400 zł. Z 10 cementowni objętych nowym systemem zarządzania i wynagradzania

nie wyszła tylko „na swoje” cementownia „Rudnik”. Mierzony przyrost produkcji spowodowany został brakiem wagonów do rozwiezienia cementu. Jak wiadomo, system zastosowany w przemyśle cementowym zakłada samofinansowanie dodatkowych zarobków, zatem nie sprzedana produkcja nie może być źródłem zwiększonych środków płatniczych.

Warto jeszcze dodać, że co się tyczy zadań przemysłu cementowego do roku 1975, to plan pięcioletni zakładał przyrost produkcji cementu w tym czasie o ok. 4,3 proc., przy wzroście średniej płacy o 17,2 proc. Według założenia nowego systemu przyrost produkcji cementu wyniesie 7,1 proc., przy wzroście średniej płacy o 23,7 proc. Liczyć się więc należy z tym, że po pierwszych dwóch latach szybkiego wzrostu płac zaczną się one stabilizować.

W każdym jednak razie spodziewać się można wyprodukowania ok. 1,1 mln ton cementu ponad ilość planowaną na to pięcioletnie — cementu uzyskanego bez inwestycji i niejako od zaraz. Gdybyśmy chcieli sprowadzić ten cement, potrzeba by było ok. 14 mln dolarów. Tymczasem zwiększone zarobki pracowników cementowni spowodują wydat-

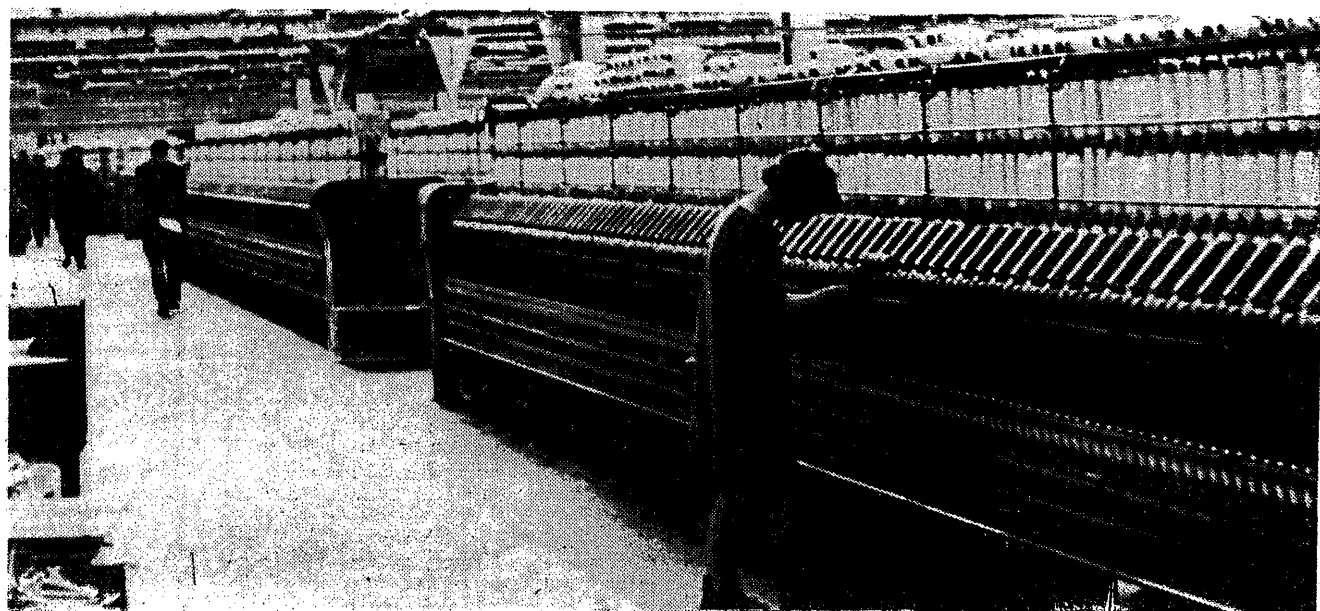
kowanie do 1975 r. sumy nie przekraczającej 180 mln zł.

W CERAMICE BUDOWLANEJ

Podobnie jak w przemyśle cementowym, nowy system wdrożono najpierw w dwóch przedsiębiorstwach: ceramiki budowlanej w Zesławicach i cegły wapienno-piaskowej w Jedlicach. Podobnie też jak w cementowniach, spotkał się on z aprobatą załóg. Wcześniej jednak, bo od 1 kwietnia 1971 roku, nowy system wprowadzono w formie ograniczonej w 14 cegielniach, zatrudniających ogółem 1000 robotników.

Rzecz polegała na stosowaniu dla niektórych brigad roboczych scalonej stawki funduszu płac, za jednostkę rzeczową produkcji. W takich cegielniach jak „GÓRKI GARWOLIŃSKIE” czy „ROSTA-RZEWO” wydajność i średnia płac wzrosły o 15-30 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, a w cegielniach „MI-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Fot. M. Stankiewicz

WŁÓKNIARKI

BARBARA WISNIEWSKA

KROSNA z pasami transmisyjnymi są zastępowane przez wysoko wydajne — hydrauliczne i pneumatyczne. O przynależności zakładów włókienniczych do poszczególnych branż informuje dziś przede wszystkim ich nazwa, w mniejszym zaś stopniu rodzaj parku maszynowego i surowce; taką np. techniką dziewiarską posługuje się przemysł wełniany, jedwabniczy, pasmanteryjny i — oczywiście — dziewiarski. Różne branże korzystają z tych samych lub podobnych maszyn i analogicznych surowców.

W całkowicie przeobrażonych zakładach włókienniczych kobiety natomiast pozostały najliczniejszą grupą wśród zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Z 619 tys. zatrudnionych w kluczowym przemyśle lekkim w 1971 r. aż 605 tys. przypadło na przedsiębiorstwa produkcyjne, w tym w największej branży, jaką jest włókiennictwo udział kobiet wśród zatrudnionych sięga 63 proc. Jeszcze większy jest udział kobiet w przedsię-

biorstwach dwóch gałęzi przemysłu szczególnie intensywnie rozwijanych w ostatnim dwudziestolecu, czyli w dziewiarstwie, gdzie udział kobiet wśród zatrudnionych sięga 78,8 proc., i w przemyśle odzieżowym — 82,4 proc.

Inna wielka branża przemysłu lekkiego, jaką jest przemysł skórzany, zatrudnia 59,4 proc. kobiet. Z tym, naturalnie, że udział kobiet wśród zatrudnionych w fabrykach obuwia jest znacznie wyższy, niższy zaś w garbarniach, gdzie specyfika pracy nakazuje ograniczenie zatrudnienia kobiet.

Łącznie zaś w trzech wielkich gałęziach przemysłowych: włókiennictwie, przemyśle odzieżowym i skórzanym, w skali całego kraju liczbą zatrudnionych kobiet sięgała 465 tys., w tym 354 tys. w zakładach podporządkowanych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Prezydium Rządu

● 3 km. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym podjęto szereg decyzji mających na celu poprawę zaopatrzenia rynków w części zastępnego do sprzętu rolniczego i pojazdów samochodowych. Decyzje przyjęte przez Prezydium Rządu zmierzają do zwiększenia w bież. 3-letnim produkcyjności deficytowych grup części zamianowych — o 80 a nawet 100 proc.

● Z kolei Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie budownictwa rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich. Stanowi ona integralną część kompleksu przedsięwzięć podejmowanych ostatnio dla przyspieszenia budownictwa i unowocześnienia rolnictwa. Postanowienia nowej uchwały zapewniają kontynuację prowadzonych od wielu lat prac budowlanych oraz wykończenie ich o te elementy, które mają podstawowe znaczenie w dalszym doskonaleniu cech produkcyjnych pogłowia.

● W celu stworzenia dalszych warunków sprzyjających rozwojowi budownictwa w oparciu o prefabrykaty wytwarzane w fabrykach domów Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę utworzenia kombinatów budownictwa mieszkaniowego. Powstanie one na bazie potencjału produkcyjnego fabryk domów w Bydgoszczy, Gdańsku i Łodzi.

● Na posiedzeniu rozstrzygnięto także projekt uchwały Rady Ministrów dotyczący zmian w systemie zarządzania, planowania i zachęty materialnych w zjednoczeniach budowlanych, przemysłowych i specjalistycznych oraz zgrupowanych w nich przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

● Prezydium Rządu powołało komisję rządową pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Jana Mitręgi, która zejdzie się pod koniec września i będzie zajmowała się problemami związanymi z materialnymi warunkami życia i pracy w przedsiębiorstwach i projektach aktów prawnych — na krótką naradę poświęconą sprawom planu realizacji budownictwa mieszkaniowego za szereg lat. Głównym tematem narady będzie omówienie przedsięwzięć mających na celu kompleksowe usprawnienie systemu we wszystkich jego ogniskach. Krajowa narada odbędzie się w końcu kwietnia br.

Dodatkowe zobowiązania

● Napływają dalsze meldunki o podejmowaniu dodatkowej produkcji. Ponadplanowe efekty możliwe są dzięki wprowadzaniu ulepszeń w procesach technologicznych i usprawnieniu organizacji. W niektórych zakładach dokonano ponownie analizy rezerw i ujawniono dalsze możliwości produkcyjne.

Np. KSR w Kędzierzynie-Komornie podjęła akcję „Szukamy rezerw przez cały rok”. Pierwotnie chemicy z Kędzierzyna postawili zwiększyć tegoroczną produkcję o 65 mln zł. Na posiedzeniu KSR ustalono jednak, że w sumie kędzierzyski kombinat dostarczy w br. dodatkowo dla kraju i na eksport chemikalia wartości 125 mln zł.

Opracowano uzupełniający program działania, który ma na celu skracanie robót remontowo-modernizacyjnych przy agregatach i instalacjach oraz zapewnienie bezawaryjnej pracy tych urządzeń. Dzięki dalszej mechanizacji transportu, zwiększeniu wydajności pracy a także pełniejszemu wykorzystaniu surowców, materiałów i sił ludzkich do granitowych bloków, żaluzji 12 natężonych w kraju kamieniołomów w Strzegomiu (woj. wrocławski) dostawa na budowę kamienia pociętego w Gdańsku 35 tys. ton bloków granitowych, tj. dwukrotnie więcej niż przewidywał plan.

W wyniku intensywnego wykorzystania surowców, parku maszynowego i powierzchni wytwórczej, zielonogórscy „zastawcy” zwiększą w br. wartość produkcji o 20 mln zł.

Kooperacja z. p. m. przedsiębiorstwa m. wykoną ponadplanową ilość węgla warownego, dodatkowe partie brzo wagonowych i budują więcej eksportowych wagonów samowładowych typu „Hopper” dla Bułgarii oraz Syrii.

Kierując się aktualnymi potrzebami krajowego budownictwa, którego szybki rozwój wymaga m. in. budowy nowoczesnych obiektów. Szczecińska Fabryka Maszyn Budowlanych („Famabud”) dostarczy o 50 proc. żurawi więcej niż w ub. r.

Dodatkowo 100 km rur dla budownictwa oraz 500 ton akcesoriów kolejowych na eksport łącznej wartości 21 mln zł wyprodukują i wyeksportują Zakłady im. Świerczewskiego w Zawadzkiem (woj. opolskie).

Wolna sobota u „WEDLA”

● Zakłady im. 22 Lipca w Warszawie najwięcej w branży cukrowniczej w kraju i zajmujący czołowe miejsca w przemyśle spożywczym wytwarzają ok. 400 gatunków różnych słodczy. 2 marca załoga „Wedla” przystąpiła do eksperymentalnego wprowadzenia skróconego czasu pracy. Rozpoczęła je rozprawy 26.11. br. i zaakceptowała egzekutywa Komitetu Warszawskiego PZPR.

Program przedsięwzięcia organizacyjno-technicznego pozwalający na skrócenie czasu pracy opierający się na skróceniu czasu i skupianiu na każdym wydziale. Zna go na pamięć każda pracownica w zakładach, wie co musi zrobić każdego dnia, żeby wykonać, podwyższając przeciętnie o 1 proc. zadowolenia.

Z wolnych sobót w miesiącu kolejno według ustalonego harmonogramu, nie naruszając ciągłości produkcyjnych, które stanowią technologiczną i organizacyjną całość, skróciła sumie 3200 osób, 5 proc. całej załogi. Nie ucierpi na tym produkcja, nie wzrosną koszty wytwarzania. Do nowych warunków dostosowano również płace, tak żeby zabezpieczyć dotychczasowe zarobki.

W dni wolne od pracy odbywać się będą naprawy i przeglądy. Nieczynnych w tym czasie maszyn i urządzeń. W wypadku zagrożenia życia na jakimś wydziale, załoga traci po prostu prawo do wolnej soboty i musi nadgonić plan.

V krajowy zjazd delegatów spółdzielni mleczarskich

● V krajowy zjazd delegatów spółdzielni mleczarskich zrzucił się na 1300 tys. członków obwodów w Warszawie w dniach 29 lutego i 1 marca. Zjazd nakreślił kierunki intensyfikacji skupu mleka i produkcji artykułów mlecznych w roku 1975 oraz wybrał 30-osobową radę.

Problemy kobiet pracujących

● Problem kobiet pracujących zawodowo omawiano 2 km. w siedzibie CRZZ

na krajowej naradzie działaczy związkowych, głównie z zakładów pracy różnych działów produkcji i usług. Przygotowała je kobiety stanowią 42,40 proc. zatrudnionych, a ponad połowa spośród nich — to robotnice. Praca kobiet stała się niezbędna dla gospodarki narodowej, a zarazem dla poprawy warunków życia rodzin i zaspokajania uzasadnionych aspiracji kobiet.

J. Trendota — prezesem Państwowej Komisji Cen

● Prezes Rady Ministrów powołał Józefa Trendotę na stanowisko prezesa Państwowej Komisji Cen.

Usprawnienia w ruchu turystycznym

● W Zielonej Górze odbyło się wspólne posiedzenie sekretariatu KW PZPR i KW SED w Prezydium Odrę, na którym omówiono problemy związane z dalszym usprawnieniem nasilającego się ruchu turystycznego Polska NRD. W ciągu stycznia i lutego Zielonogórska odwiedziło 350 tys. obywateli NRD, a z Odrą przebywało 300 tys. Polaków, głównie mieszkańców woj. zielonogórskich.

Rozruch fabryki „VISCONA” w Tomaszowie Mazowieckim

● Sprawnie przebiega rozpoczęcie w styczniu br. rozruch pierwszy w kraju fabryki celulozowych włókien bawełnopodobnych „Viscona”, inwestycja zlokalizowana w Tomaszowie Mazowieckim. Włókna Sztucznych powstaje w oparciu o dostawy japońskie i szwedzkie. Fabryka będzie dostarczać rocznie 150 tys. ton „Viscony”, która powodzeniem może zastąpić najbardziej szkodliwe odmiany naturalnej bawełny. Pozwoli to na ograniczenie importu surowców włókienniczych.

Prace rozruchowe znacznie wyprzedzają plan. Przewiduje się zatem, iż pierwsze włókno uzyska się już w marcu br. Sedco najpóźniej w miesiącu weździe nia projektowane.

Udogodnienia żeglugowe Polska-NRD

● W związku z umową o wzajemnych podróżach obywateli Polski i NRD, wprowadzono także kilka istotnych zmian dotyczących żeglugi na wodach granicznych. W tej sprawie podpisany został protokół, na którego podstawie dopuszcza się m. in. żeglugę sportową i turystyczną na granicznym odcinku Odrzy Zachodniej (dotychczas dozwolona była tylko żegluga na granicznym odcinku rzeki Odrzy). Stalki turystyczne sportowe mogą się poruszać po wodach granicznych bez posiadania specjalnych zezwoleń.

Jednocześnie podpisano także protokół uzupełniający, który również przewiduje wprowadzenie kilku istotnych zmian. Np. statki towarowe i rybackie mogą zatrzymywać się w dowolnych miejscach, jeżeli jest to uzasadnione względami ekonomicznymi lub nawigacyjnymi (dotychczas statki mogły się zatrzymywać tylko w wyznaczonych miejscach). Przedłużono także okres, w którym można uprawiać żeglugę sportową i turystyczną. Dotychczas okres ten trwał od 1. 5. do 30. 9, a obecnie od 1. 4. do 31. 10. Jeżeli warunki nawigacyjne będą sprzyjały, terenowe organy administracji wodnej upoważnione są do przedłużania tego okresu.

Nowe kontrakty

● Centrala Handlu Zagranicznego, Polimex-Cekop, zawarła ostatnio kilka korzystnych umów eksportowych ze Związkiem Radzieckim. Tak w Moskwie podpisano 12-letnią umowę o dostawę handlu zagranicznego. Promasizmorst nowe kontrakty na dostawę do ZSRR 8 kompletnych obiektów obróbki drewna, w tym na trzy wytwórnie płyt pilśniowych (dotychczas 155 ton na dostawę 15 mln m kw. rocznie każda i na 5 fabryk płyt wiórowych o wydajności rocznej 20 tys. m. sześć, każda). Wartość tego kontraktu wynosi ponad 75 mln zł dew., a jego realizacja przewidziana jest w latach 1973-1975.

Nasze oferty eksportowe w tej branży stały się coraz bardziej interesujące dla kontrahentów nie tylko z krajów RWPG, już obecnie Polska należy w tej dziedzinie do czołowej światowej. Wystarczy dodać, że co trzecia fabryka płyt pilśniowych na świecie budowana w ostatnich latach — pochodzi z Polski.

Polimex-Cekop zawarł również ostatnio z centralą Maszynmormot kontrakt eksportowy wartości ok. 20 mln zł dew. na dostawę do Związku Radzieckiego 9 tys. sztuk mebli szkieletowych. Dostawy te mają być zrealizowane w ciągu 1973 r.

Kilka kolejnych interesujących kontraktów z partnerami zwanymi z zawartości nasze przedsiębiorstwa handlu zagranicznego.

CHZ „Polimex-Cekop” podpisał umowę z angielską firmą Poor-Oliver z francuskimi zakładami „Ateliers et Chantiers de Bretagne” o rozszerzeniu współpracy w produkcji maszyn na lata 1972-75, z możliwością jej przedłużenia.

Umowa ta przewiduje wspólne wytwarzanie wielu typów obrabiarek do obróbki plastycznej detali ciężkich maszyn z myślą o potrzebach obu partnerów w tej dziedzinie. Warto dodać, że współpracę z francuskimi zakładami pozwoli na wprowadzenie w „Zamechu” nowoczesnej technologii produkcji oraz wytwarzanie maszyn dotąd u nas nie produkowanych. Przyczyni się to do zwiększenia naszych możliwości eksportowych.

CHZ „Metronex” dostarczy ZSRR urządzenia z dziedziny elektronicznej techniki obliczeniowej jak np. maszyny matematyczne typu „Odra”, urządzenia peryferyjne do maszyn matematycznych jednolitego systemu „Riad”, aparaty kontrolno-pomiarowe i laboratoryjne.

NASZ WYWIAD

POWIĄZANIE UPRAWNIEN z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

to powinno umożliwić sukcesywne przeprowadzanie regulacji płac w miarę gromadzenia środków na ten cel.

REDAKCJA: Na krótko przed podjęciem uchwały pismo nasze rozpoczęło cykl publikacji pod hasłem „NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE”. Pragniemy zaprezentować możliwości poprawy istniejącego mechanizmu gospodarowania jeszcze przed wprowadzeniem ogólnych zmian. Omawiany akt normatywny wychodzi naprzeciw wielu postulatom. Czy można go traktować również jako zachętę do tego, aby przedsiębiorstwa i zjednoczenia wychodziły z własną inicjatywą dalszego upraszczania i udoskonalania systemu zarządzania i planowania?

J. OLSZEWSKI: Absolutnie tak! Uważam, że nie można jednym aktem normatywnym, jedną uchwałą, uregulować wszystkich spraw, stworzyć jednolity system zarządzania dla wszystkich jednostek organizacyjnych naszej

Od 1 marca bież. roku weszła w życie Uchwała Rady Ministrów nr 49 z dnia 18 lutego 1972 r. (Monitor Polski nr 13 z 1 III 1972 r. poz. 90) w sprawie rozszerzenia uprawnień dyrektorów państwowych przedsiębiorstw przemysłowych przemysłu kluczowego i dyrektorów ich zjednoczeń.

W DOKUMENTIE tym stwierdza się, że dotychczasowe uprawnienia ministrów do ustalania struktury organizacyjnej zjednoczeń i przedsiębiorstw przekazuje się dyrektorom zjednoczeń. Natomiast minister ustala dla zjednoczenia następujące wskaźniki dyrektywne w ramach planowania rocznego:

- wartość dostaw na rynek,
- wartość eksportu w złotych dewizowych z podziałem na obszary planiczne,
- w szczególnych przypadkach wielkość produkcji lub skupu bądź dostaw,
- limit lub normatyw funduszu płac,
- zadania i środki na inwestycje branżowe,
- wskaźnik wyniku finansowego.

W uzasadnionych przypadkach minister może zmniejszyć liczbę tych wskaźników. Minister ustala także wartość importu oraz normy finansowe dla zjednoczenia.

Ten akt normatywny formułuje szereg UPRAWNIEN I OBOWIĄZKÓW DYREKTORÓW ZJEDNOCZEŃ.

W sprawach organizacji do dyrektora zjednoczenia należy ustalenie szczegółowej struktury organizacyjnej centrali i jednostek jej podległych oraz tworzenie zakładów doświadczeniowych. W sprawach planowania może on ustalić pełny lub zmniejszony zakres rocznych wskaźników dyrektywnych, zróżnicować normy finansowe, dokonać zmian w planach rocznych przedsiębiorstw nie później niż do 30 listopada oraz tworzyć rezerwy zadań i środków.

W zakresie inwestycji dyrektor zjednoczenia jest uprawniony do akceptacji wieloletnich programów rozwoju branży, zatwierdzania i zmniejszania inwestycji branżowych, podejmowania decyzji dotyczących rozpoczęcia i cyklu realizacji tych inwestycji, zawierania umów kredytowych z bankami finansującymi, powoływania zespołów ekspertów do opiniowania inwestycji, przekazywania podległym przedsiębiorstwom wiążących zaleceń dotyczących rozwiązań projektowych i kosztów inwestycji, wyboru form organizacji procesu inwestycyjnego, akceptacji rozliczeń zakończonych i przyjętych inwestycji branżowych, kontroli terminowości doświadczeń, zdolności projektowych oraz do weryfikacji zakładowych programów wykorzystania zdolności produkcyjnej.

W sprawach cen dyrektor zjednoczenia może zatwierdzać ceny surowców, półproduktów i wyrobów w obrocie wewnętrznym zjednoczenia, wyrobów, dla których nalicza się podatek obrotowy według stawek procentowych, wyrobów nowo produkowanych i nowo importowanych

do obniżania cen zbytu i cen fabrycznych przez niego zatwierdzonych.

W sprawach handlu zagranicznego upoważniony jest on do tworzenia funduszu dewizowego zjednoczenia z odpisów osiągniętego przyrostu wartości eksportu w ciągu roku w wysokości 10 proc., uzysku dewizowego w wysokości 30 proc. z tytułu eksportu własnych licencji i nowych rozwiązań technicznych, uzysku dewizowego w wysokości 30 proc. z tytułu eksportu dokumentacji i ekspertyz nie związanych z obrotem towarowym.

Fundusz dewizowy zjednoczenia ewidencjonowany jest na specjalnym rachunku bankowym. Saldo tego funduszu przechodzi na lata następne. Uprawnienia te nie dotyczą przedsiębiorstw specjalizujących się w eksporcie. Równocześnie dyrektor zjednoczenia ma prawo dysponowania funduszem dewizowym zjednoczenia z przeznaczeniem na zakup surowców, materiałów i elementów kooperacyjnych, maszyn i urządzeń inwestycyjnych, licencji oraz na współpracę z zagranicą. Ma on uprawnienia do dokonywania rozdziału limitu środków dewizowych przyznanych zjednoczeniu na import.

Do dyrektora zjednoczenia należy również szereg uprawnień i obowiązków w sprawach finansowania postępu technicznego, rachunkowości i jakości produkcji.

Dyrektor zjednoczenia jest upoważniony do wprowadzania krótszego czasu pracy w formie czterobrygadowego systemu pracy w ruchu ciągłym lub w formie pracy w sobotę bez trzeciej zmiany w przedsiębiorstwach, w których przeważa zatrudnienie kobiet. Warunkiem tym posunięciem jest nieprzekroczenie funduszu płac i pełna realizacja wskaźników dyrektywnych.

Dyrektor zjednoczenia upoważniony jest głównie do:

- przyznania zgrupowanym przedsiębiorstwom odpowiedniej kategorii na dany rok w ramach posiadanych środków placowych;
- dokonania przesunięć planowego funduszu płac między przedsiębiorstwami i jednostkami zakwalifikowanymi do różnych działów gospodarki, objętymi limitem lub normatywnym funduszu płac;
- dysponowania oszczędnościami funduszu płac;
- ustalania, do czasu dokonania w branży reformy płac i wprowadzenia nowych taryfikatorów, dla zgrupowanych przedsiębiorstw procentu zatrudnionych pracowników, którzy mogą otrzymać, w ramach planowanego funduszu płac przedsiębiorstwa, wynagrodzenie zasadnicze wyższe niż określone w taryfikatorskiej;
- przyznania wynagrodzeń zasadniczych, w wysokości dotychczas posiadanej przez pracowników centrali zjednoczenia, którzy w skutek zmian organizacyjnych

gospodarki. Jeśli przyjmemy tezę Komisji Partyjno-Rządowej, w myśl której w dzisiejszej dobie podstawową jednostką organizacyjną w przemyśle musi być duża organizacja gospodarcza, np. zjednoczenie — to właśnie poszczególne zjednoczenia powinny wypracowywać i proponować specyficzne, z uwagi na ich zadania społeczno-gospodarcze, branżowe zasady zarządzania. W dobie postępu technicznego, różnorodność produkcji, techniki, technologii, a przede wszystkim różnorodność traktowania każdego zjednoczenia. Dla przykładu: w resorcie chemii zupełnie inne zasady zarządzania muszą obowiązywać w zjednoczeniu „Petrochemia”, niż w „Pollenie”. Dołączyć do tych rozważań należy bardzo ważną kwestię: uprawnienie przedsiębiorstw i ich samorządów robotniczych. Samodzielność przedsiębiorstw lub zakładów będzie także różna, w zależności od zadań, jakie socjalistyczne przedsiębiorstwo ma wykonać w ramach narodowych planów gospodarczych.

Próba dostosowania ogólnopństwowych uchwał i zarządzeń do specyfiki poszczególnych zjednoczeń, kombinatów, zrzeszeń i przedsiębiorstw nie będzie wcale łatwa i musi być podjęta po opracowaniu branżowych zasad zarządzania. Dlatego też inicjatywa „Życia Gospodarczego” jest jak najbardziej na czasie.

REDAKCJA: Jakże są sposoby przechodzenia od rozwiązań zawartych w tym dokumencie do rozwiązań kompleksowych?

J. OLSZEWSKI: Rozwiązania zawarte w uchwale są wstępny przygotowaniem do rozwiązań kompleksowych. Są jakby poligonem doświadczalnym dla naszych zjednoczeń i przedsiębiorstw, kadry kierowniczej, samorządów robotniczych i załóg. Prawidłowe korzystanie z przyznanych uprawnień, dobre wywiązanie się z ustalonych obowiązków — stwarza podstawę do dalszych zmian, do wprowadzania jeszcze bardziej śmiałych rozwiązań kompleksowych.

Jakimi sposobami możemy tego dokonać? Każde zjednoczenie musi opracować własne zasady zarządzania, mając na uwadze dwa zagadnienia:

● dalsze usuwanie przeszkód w prawidłowym funkcjonowaniu danej jednostki organizacyjnej (np. likwidacja nadmiernej sprawozdawczości, także GUS-owskiej, usprawnienie procesu kontroli itp.);

● nowe propozycje usprawniające funkcjonowanie organizacji gospodarczej, pozwalające na uzyskanie lepszych wyników integracji nauki z techniką, na wyzwalanie szerokiej inicjatywy naukowców i praktyków.

Nie można podać uniwersalnej recepty, która byłaby przydatna dla wszystkich. I nie trzeba wklepać wysiłków w jej tworzenie. Najlepszym sposobem jest tu chęć i możliwość usprawniania własnego podwórka, swojej organizacji w trosce o uzyskanie jak najlepszych wyników, szczególnie ważnych w tym pięcioleciu. Aby tego dokonać — trzeba chcieć i umieć to robić, a także wiedzieć, po co się to w ogóle czyni, czyli połączyć wiedzę fachową z ideowością. Jest to najlepsza droga przechodzenia do nowych form zarządzania.

Rozmawiał

KAROL SZWARC

KOMPETENCJE DYREKTORÓW

przeniesieni zostali na stanowiska o tym samym lub podobnym zakresie działalności;

● oraz, do przyznania w ramach planowanego funduszu płac wykwalifikowanym rzemieślnikom zatrudnionym w centrali zjednoczenia wyższych stawek o 10 proc. w stosunku do stawki maksymalnej i wysokowykwalifikowanym pracownikom umysłowym wynagrodzeń zasadniczych wyższych, lecz nie przekraczających 10 proc. maksymalnych stawek.

DO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA NALEŻY SZEREG OBOWIĄZKÓW I UPRAWNIEN W zakresie planowania, inwestycji itp.

W sprawach planowania dyrektor może ustalić projekty rocznych planów działalności w sposób gwarantujący wykonanie wskaźników dyrektywnych i norm. W zakresie inwestycji może on podejmować decyzje dotyczące inwestycji i kapitałnych remontów przedsiębiorstwa do wysokości środków funduszu inwestycyjno-remontowego i uzyskanego na ten cel kredytu bankowego, inwestycji socjalnych do wysokości posiadanych na ten cel środków (w uzgodnieniu z organami samorządu robotniczego), oraz zastępowania kapitałnych remontów wymianą maszyn i urządzeń w ramach środków na kapitałne remonty.

Dyrektor przedsiębiorstwa upoważniony jest do ustalania wysokości funduszu premiowego pracowników umysłowych i podziału tego funduszu, wykorzystania oszczędności osobowego funduszu płac na podwyższanie płac robotników i pracowników umysłowych, na wprowadzanie za zgodą zjednoczenia skróconego czasu pracy oraz na nagrody indywidualne dla pracowników.

Upoważniony jest on także do przyznawania, do czasu wprowadzenia reformy płac i opracowania nowych taryfikatorów, w ramach posiadanej funduszu płac wyższego o jedną kategorię zaszerzgowania kwalifikowanych robotników, a robotnikom zaszerzgowanym do najwyższych kategorii stawek płac wyższych o 10 proc. od stawki maksymalnej oraz pracowników umysłowym wynagrodzeń zasadniczych wyższych o 25 proc. od maksymalnych.

DO PODSTAWOWYCH OBOWIĄZKÓW DYREKTORA ZJEDNOCZENIA LUB PRZEDSIĘBIORSTWA w sprawach organizacji planowania i dysponowania funduszem

Wskutek wejścia w życie tej uchwały traci moc przede wszystkim Uchwała nr 704 Rady Ministrów z dnia 10 listopada 1956 roku w sprawie rozszerzenia uprawnień państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. W niektórych sprawach uregulowanych omawianym aktem normatywnym nie stosuje się innych postanowień lub ich poszczególne paragrafy bądź ustępów.

Prezes Rady Ministrów ma możliwość rozszerzenia omawianych postanowień na przedsiębiorstwa i zjednoczenia przemysłu terenowego.

Opracował K. S.

KONKURS

INSTYTUT FINANSÓW ZATRUDNI

pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym posiadających doświadczenia w dziedzinie analiz ekonomicznych z zakresu systemu ekonomiczno-financeowego przedsiębiorstw, którzy pragną poświęcić się pracy naukowej.

Informacji udziela sekretariat Instytutu Finansów, Warszawa, ul. Świętokrzyska 12, pokój 1408, telefon 26.33.18.

ANDRZEJ KRAWCZEWSKI

W artykule pt. „Centralizacja? Decentralizacja?” (Z.G. nr 40 3.X.1971 r.) starałem się przedstawić niektóre historyczne przyczyny niezadowalającej sprawności funkcjonowania systemu gospodarki planowej w Polsce i niektóre źródła zahamowań w rozwoju nowoczesnych form organizacji działalności gospodarczej do 1970 r. Interpretacja procesów historycznych nie była jednak zasadniczym celem artykułu i stwarzała jedynie kanwę dla wysunięcia sugestii usprawnień i kierunków rozwoju systemu gospodarki planowej.

SUGESTIE te spotkały się z ostrą, a czasami i niezbyt elegancką w tonie, krytyką autorów prezentujących diametralnie różną koncepcję zmian systemu gospodarki planowej w Polsce, koncepcję uniwersalnej decentralizacji gospodarki narodowej. Powiązała ona w jedną całość artykuły W. Kuczyńskiego — „POD PRAD” (Z.G. nr 42/1971), J. Kalety — „ZAKRES CENTRALIZACJI I DECENTRALIZACJI” (Z.G. nr 47/1971), Z. Zielińskiego — „PSEUDONAUKOWE MĄCZENIE GŁOWY” (Tygodnik Powszechny nr 46/1971).

Autorzy ci interpretując dość swobodnie treść mojego artykułu przypisali mi poglądy, jakich nigdy nie reprezentowałem, aby w ten sposób uzasadnić swój zarzut generalny — obronę pozycji sprzecznych z duchem przemian pogrudniowych, dążeniami społeczeństwa i proponowanym przez Partię kierunkiem odnowy gospodarki. Zarzut ten podniesiony został ponownie w styczniu bieżącego roku przez **Gaetano Rosatiego** — „ROZUMOWANIE CHYBA PARADOKSALNE” (Z.G. nr 4/1972).

Nie leży w moich zamiarach wyjaśnianie pomyłek interpretacyjnych moich oponentów, ale chciałbym, przed podjęciem merytorycznej krytyki prezentowanej przez nich koncepcji, wykazać bezsensowność owego zarzutu przez krótką konfrontację sugestii przemian zawartych w moim artykule z kierunkiem i charakterem zmian organizacyjnych podjętych po VI Zjeździe PZPR.

- Sugestie moje dotyczyły:**
1. Zwiększenia skuteczności planowania centralnego przez skierowanie wysiłku planistycznego na rozwiązywanie przedmiotowych i kompleksowych (tzn. uwzględniających kolejność faz wytwarzania i realizacji oraz ciągłość procesów reprodukcyjnych) zadań rozwojowych.
 2. Zwiększenia sprawności działania centralnej administracji gospodarczej (określonej w artykule miarą układu sterującego) przez przedmiotową specjalizację jej instytucji, umożliwiającą stopniową rezygnację z dyrektywnych metod planowania podmiotowego (dyrektywnych wskaźników przekazywanych do wykonania jednostkom gospodarczym) oraz sukcesywne eliminowanie skutków istnienia barier resortowych utrudniających podejmowanie racjonalnych i terminowych decyzji planistycznych i operacyjnych (m. in. koordynację bieżących procesów produkcji i realizacji).
 3. Otwarcia drogi dla szybszego wprowadzania współczesnych technik informacji, metod rachunku ekonomicznego i planowania przez przyspieszenie reedukacji kadry administracji gospodarczej i kierowniczej kadr socjalistycznych przedsiębiorstw.
 4. Stworzenia możliwości postępu organizacyjnego przez otwarcie drogi dla procesów centralizacji decyzji ekonomicznych w sferze produkcji materialnej (a nie poza nią) urzeczywistnianej przez odpowiedni wybór tych wszystkich form łączenia działalności, zespołów i zasobów, które wspólnie przyczyniają się do realizacji przedsiębiorstwa i przemysłu uważa za racjonalne i efektywne.

Podjęmowane od początku bieżącego roku zmiany organizacyjne oraz przygotowywane projekty zmian poszczególnych przemysłów ujawniają procesy tworzenia silnych organizmów gospodarczych w postaci zrzeszeń i ugrupowań przedsiębiorstw i zakładów (nazewnictwo tych nowo powstających form organizacji produkcji nie zostało jeszcze dość precyzyjnie ustalone), obejmujących pełny cykl reprodukcji — od badań, projektowania i inwestowania, po produkcję i realizację (obrotu towarowy). Przedsiębiorstwa nie są łączone według kryteriów branżowo-terenowych lub resortowych, lecz zgodnie ze specjalizacją, wzdłuż łańcucha kooperacji, skupiając w swych rękach liczne uprawnienia leżące przed realizacją w gestii zjednoczeń i resortów.

Skupianie decyzji ekonomicznych rozproszonych poprzednio po różnych szczeblach zarządzania i różnych niezależnych od siebie przedsiębiorstwach (podległych nierzadko innym resortom) nie oznacza nic innego, jak tylko proces centralizacji produkcji, przebiegający w postaci nowych nie praktykowanych w Polsce form organizacji działalności gospodarczej.

Równoległe do procesów skupiania decyzji ekonomicznych w sferze produkcji następują procesy przystosowywania organów administracji państwowej (resortów, a częściowo i zjednoczeń) do funkcji nowoczesnych wyspecjalizowanych zarządów przemysłu nie zajmujących się bezpośrednio ani handlem, ani wytwarzaniem, lecz działalnością torującą drogę ekspansji gospodarczej skooperowanych przedsiębiorstw. Wydaje się rzeczą oczywistą, że tego typu zmiany czynią z prowadzonej w taki sposób polityki centralizacji skuteczny instrument przełamywania barier administracyjno-prawnych i barier stwarzanych przez nie poznane dotychczas struktury rynkowe.

Zmiany, które objęły już szereg gałęzi przemysłu: maszynowego, chemicznego, telekomunikacyjnego, budowlanego i przemysłu rolnego, spotywarze potwierdzają w pełni trafność sugestii wymienionych w punktach 1, 2, 4, a reorganizacja centralnych i projektowanie regionalnych ośrodków kształcenia kadr kierowniczych i proponowane zmiany programowe wielu uczelni świadczą o trafności sugestii zawartych w punkcie 3.

Jeżeli można przyjąć, że zachodzące obecnie zmiany organizacyjne systemu gospodarczego są realizacją uchwał VI Zjazdu PZPR, to okazuje się, że moje, rzekomo oparte na paradoksalnym rozumowaniu, sugestie nie tylko nie były sprzeczne z kierunkiem odnowy gospodarki, lecz w jakimś określonym stopniu jego trafny antycypacją.

Zawsze, gdy późniejszy bieg wydarzeń potwierdza sugestie autora, staje się to dla niego wystarczającą satysfakcją. Nie podejmowałbym więc polemiki ze zwolennikami uniwersalnej decentralizacji, gdyby tarapaty polemiczne G. Rosatiego i nowy, przekraczający granice absurdu, program decentralizacji gospodarki narodowej J. Kalety („Jak planować, jak kierować? Główny nurt w dyskusji”, „Przegląd Gospodarczy” nr 1, styczeń 1972, Wrocław) nie przekonały mnie o jej celowości.

Zwolennicy uniwersalnej decentralizacji gospodarki narodowej posługują się dwoma wymaganymi modelami gospodarczymi. W jednym z nich zakłada się rozkład decyzji (i uprawnień) w pionie według ułożonych hierarchicznie szczebli; jest to model centralizowany. W drugim istnieją wyłącznie poziomy rozkład decyzji (i uprawnień), a jedynymi związkami pomiędzy nosicielami decyzji są stosunki rynkowe. Jest to model decentralizowany.

Modele te są dostatecznie abstrakcyjne, aby można było przy ich pomocy klasyfikować wszystkie makro- i mikro-ekonomiczne jednostki bez względu na ich rodzaj, funkcję i strukturę organizacyjną. Zgodnie z założeniami indywidualizmu ekonomicznego, modelem centralizowanym przypisuje się wszystkie możliwe mankamenty, modelem zdecentralizowanym wszystkie zalety funkcjonowania, gdyż nieracjonalne decyzje ludzi korygowane są przez racjonalnie funkcjonujący rynek. Jest to oczywiście najprostsz sposób fetyszyzacji takich pojęć, jak decentralizacja i rynek i budzenia irracjonalnej awersji do pojęcia centralizacji.

Zgodnie z takim „modelem” rozumowania J. Kaleta („Zakres centralizacji i decentralizacji”) uważa, że „we wszystkich współczesnych państwach” istnieją tylko systemy mieszane, w których współistniejące elementy modeli zdecentralizowanych neutralizują przy pomocy rynku nieracjonalność elementów modeli centralizowanych. Do tych ostatnich należą oczywiście wielkie przedsiębiorstwa. W związku z tym, w Polsce, w tych gałęziach przemysłu, w których nie udało się uniknąć tworzenia wielkich przedsiębiorstw, np. kombinatów należy je zdecentralizować do takiego stopnia, aby „stosunki pomiędzy dyrekcją kombinatu i wchodzącymi w jego skład zakładami nie eliminowały... instrumentów ekonomicznych w postaci cen, procentu, zysku, płac itd.”

Wynika z tego, że każdy kombinat powinien sobie zaufundować taki mały własny rynek, na którym w ramach „rozwoju inicjatywy oddolnej, przedsiębiorczości i podejmowania ryzyka” każdy mógł sobie do woli pohandlować z dyrektorem naczelnym. Zastrzeżenia J. Kalety dotyczące zakresu decentralizacji mają jedynie znaczenie kosmetyczne, poza którym dość niezręcznie ukrywa się irracjonalna awersja do wszystkich innych form organizacji produkcji społecznej poza formą indywidualnego przedsiębiorstwa jednostkowego. Z. Zieliński nie potrzebuje nawet i takich zabiegów kosmetycznych, jego zdaniem „przedsiębiorstwa wielkie, wyprofilowane pod ogólne wskazania planu nie trafiały w potrzeby rynku i do dzisiaj są kulą u nogi gospodarki”.

Jak widać, w rozumowaniach tego typu występują daleko idące pomieszenia pojęć i kategorii. Nie odróżnia się tutaj problemów makro- od mikroekonomicznych, systemów gospodarczych jako całości od systemów administracji państwa, administracji państwa od jej wyspecjalizowanej części administracji gospodarczej, a tej ostatniej od różnych typów przedsiębiorstw. Nie można zatem się dziwić, że zapożyczając omdienności form organizacji, ich funkcji społecznych i gospodarczych nie odróżniają, oni centralizacji produkcji od centralizacji decyzji w strukturach administracji państwowej i administracji gospodarczej, a krytykując mnie za apologetykę tego, co było przedmiotem mojej krytyki, sami traktują przedsiębiorstwa jako „jednostki ekonomiczne składające się na dółny szczebel struktury gospodarczej” (W. Kuczyński).

Do tej struktury gospodarki narodowej przybiera w ich oczach postać wieloszczebelowej piramidy, po której w dół (decentralizacja) lub w górę (centralizacja) spływają soki uprawnień do podejmowania decyzji. Ponieważ owe spąsy nie przyniosły w ostatnim dziesięcioleciu widocznych rezultatów, wyciągają wniosek o konieczności dalszej decentralizacji gospodarki do takiego stopnia, przy którym pozostaną już tylko przedsiębiorstwa indywidualne (z wyjątkiem przemysłu motoryzacyjnego). Skąd to miłoś do motoryzacji? Wyposażone w taką skalę uprawnień, która pozwoli im dokonywać inwestycji kosztem funduszu plac lub zwiększać płace kosztem inwestycji. (J. Kaleta „Jak planować...”).

Nie jestem zwolennikiem limitowania funduszu plac, ale tego typu swobody wyboru, jaki proponuje J. Kaleta, nie posiada już dzisiaj żadne kapitalistyczne przedsiębiorstwo kierowane przez spółki kapitałowe, ani też przedsiębiorstwo indywidualne podporządkowane przedsiębiorstwu rozwiniętemu systemu podatkowego i arbitrażu państwa. Można by było taką propozycję potraktować jako senną mronkę utrudnionego walką z przepisami urzędnika jakiegoś komórk finansowej, gdyby nie stanowiła ona części konsekwentnego programu decentralizacji, który doprowadzić ma do: powstania „wielu układów o różnym zakresie samostanowienia... tworzenia układów samokontrolujących... optymalizowania samoczynnych układów zabezpieczających...”, no i oczywiście „ograniczenia zasięgu sterowania ogólnego na rzecz ogniw zakwalifikowanych przez Krawczyńskiego do układu sterowanego, ogniw podejmujących decyzje w oparciu o wskazania płynące z rynku i własne informacje...” (Z. Zieliński). W wyniku realizacji tak zarysowanego programu musiałby powstać typ gospodarki przypominający zatamizowaną strukturę wolnokonkurencyjnego kapitalizmu sprzed okresu monopolizacji.

Moim zdaniem, polityka centralizacji lub decentralizacji, polegająca na przemieszczaniu formalnych uprawnień, może być tylko instrumentem pomocniczym w procesach reorganizacji systemu gospodarczego i gospodarki narodowej, może i powinna być stosowana do tych instytucji, które są zorganizowane na podstawie hierarchicznych zależności służbowych, jak administracja państwa, centralna i terenowa administracja gospodarcza itp., lecz i tutaj skuteczność jej jest ograniczona. Nie wystarczy bowiem mieć uprawnienia, trzeba jeszcze umieć i móc z nich korzystać, a to jest już, jak wiadomo, kwestią kwalifikacji, wyposażenia i... organizacji. Nie zawsze bowiem instytucje centralnej administracji gospodarczej muszą być biurem lub urzędem.

Polityka centralizacji produkcji ma całkowicie odmienną treść. Oznacza ona łączenie rozdzielonych i rozproszonych działań gospodarujących jednostek w uporządkowany proces współpracy wyspecjalizowanych zespołów ludzkich. W toku centralizacji następuje eliminowanie barier własnościowych (szczególnie w kapitalizmie), barier żywiołowego niepoznania rynkowego i barier administracyjno-prawnych. Materialną podstawą centralizacji produkcji jest wzrost skali wytwarzania i procesy pionowej i poziomej integracji produkcji i realizacji, widoczny rezultat pogłębiania społecznej podziału pracy.

Centralizacja produkcji w tym ujęciu otwiera drogę dla postępu organizacyjnego umożliwiając wybór najbardziej efektywnych form działania i współdziałania, wprowadzając nowe technologie. Procesem centralizacji produkcji towarzyszyć musi tworzenie nowych ośrodków dyspozycyjnych (na miejsca starych), lecz zmiany, jakie tu zachodzą, nie są niezgodne z naturą, lecz z naturą organizacyjnych. Rozwiązania polegają na odci od redystrybucji uprawnień odpowiednio do wyspecjalizowanych czynności ośrodków i nie przypominają w niczym spacerów po szczeblach piramidy.

Największą iluzją zwolenników uniwersalnej decentralizacji jest przekonanie, że przez wyposażenie wszystkich przedsiębiorstw w jednakowo szeroką skalę uprawnień stworzy się podstawy ich samodzielnego działania. Zapominają oni o tym, że stare, nowe i najnowsze, małe, średnie i duże przedsiębiorstwa nie są w stanie w jednakowym stopniu korzystać z tych samych i z takich samych uprawnień. Ich propozycje opierają się na sztywnych schematach myślenia, w których nie mieszczą się obiektywne oceny stopnia rozwoju i stanu naszej gospodarki.

„Dystans dzielący nasz kraj od innych krajów wysoko uprzemysłowionych w dziedzinie organizacji jest większy niż w technologii wytwarzania” (T. Stasiak — „ZARZĄDZANIE ORGANIZACJĄ”, Z.G. nr 28, 11.VII.1971). Przyczyną powstania takiego dystansu są oczywiście...

Przez dwadzieścia lat tworzone u nas przedsiębiorstwa małe i duże, nie według jednego, typowego projektu organizacyjnego, przedsiębiorstwa jedno- lub kilkuzakładowe. Przy porządkowaniu ich administracji posługiwano się zasadami branżowo-terenowymi i resortowymi. Struktura i organizacja administracji gospodarczej ulegała kilkakrotnym zmianom, ale zasady pozostały te same. Ten sposób przyporządkowywania spowodował powstanie specyficznych barier administracyjno-prawnych utrudniających realizację produkcji przedsiębiorstw, uniemożliwiających procesy pionowej integracji (produkcji) (np. znane kłopoty z kooperacją). W tym stanie rzeczy następowała centralizacja decyzji planistycznych w pionie, tj. wzdłuż „linii” urzędowania przy jednoczesnym rozproszeniu i izolacji bieżących decyzji gospodarczych. Nastąpiła tu swoista petyfikacja form organizacyjnych z okresu planu 6-letniego, form nie najnowocześniejszych już w momencie ich wprowadzania.

Stan zacofania organizacyjnego przemysłu uzupełniony został obszarami zacofania technologicznego powstałymi w wyniku nierównomierności procesów inwestycyjnych i odnowy aparatu wytwórczego. Największe i najliczniejsze obszary zacofania technologicznego występują w przemysłach wytwarzających środki konsumpcji. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że ponad 90 proc. masy towarowej tych przemysłów wytwarzane jest w zakładach i przedsiębiorstwach zatrudniających od 51 do 599 robotników i dysponujących przestarzałym sprzętem. Jest to zasadnicza przyczyna, dla której towary konsumpcyjne nawet na rynku krajowym nie mogą konkurować z wyrobami zagranicznymi. Powstaje więc problem organizacyjny i technologiczny przedstawienia gospodarki narodowej na tory nowoczesności.

Czy można rozwiązać go przez zwiększenie uprawnień przedsiębiorstw małych i średnich w obszarach zacofania organizacyjnego i technologicznego licząc na ich tak zachwalaną przez Z. Zielińskiego i J. Kaletę operatywność i „elastyczność” w dostosowywaniu się do stale zmieniających się potrzeb społeczeństwa?

Chyba nie, pozostawienie tych przedsiębiorstw samym sobie lub raczej, jak powiadałaby moi adwersarze, podporządkowanie ich „impulsom rynku” byłoby równoznaczne z nadaniem uprawnień do bankructwa. W ten sposób — być może, nie zdając sobie z tego sprawy — rzecznicy decentralizacji oferują Polsce drogę najbardziej bolesną (bezrobocie), najbardziej kosztowną (złomowanie przestarzałych, ale zdolnych jeszcze do produkcji urządzeń wytwórczych) i najbardziej długotrwałą, gdyż substytucja starych przedsiębiorstw przez nowo zbudowane potrwiałaby musiała całe lata.

Polityka centralizacji produkcji, tj. polityka łączenia przedsiębiorstw i ich działalności w różnych formach organizacyjnych (niektóre z nich nie wymagają nawet utraty osobowości prawnej) stwarza szansę przedstawienia przedsiębiorstw w obszarach zacofania organizacyjnego i technologicznego po najniższych kosztach społecznych. Na podstawie dotychczasowych niebagatych jeszcze doświadczeń można już wyróżnić następujące szkielety przedstawień:

- Przedsiębiorstwa duże przejmują małe i słabe zakłady i przekształcają je w przedsiębiorstwa finalne lub „satelickie”. Przedsiębiorstwo macierzyste tworzy sobie w ten sposób własnego dostawcę (połfabrykatów, części i detali) ułatwiając specjalizację jego załogi przy danym lub zmierzającym do wytworzenia aparacie wytwarzającym.
- Małe przedsiębiorstwa łączą się wzdłuż łańcucha kooperacyjnego — zadania produkcji finalnej przejmują zakład najmniejszy, pozostałe przystosowują się do produkcji części, dostawców. Koszt przedstawienia jest tu minimalny, gdyż pod uwagę wchodzić może wymiana urządzeń i likwidacja wydziałów pomocniczych.
- Przedsiębiorstwa (małe lub duże) podejmują wspólną działalność inwestycyjną w zakresie inwestycji komplementarnych, tworząc zjednoczenia i zjednoczenia w tzw. strukturze socjalnej.

Przyspieszanie i upowszechnianie takich i temu podobnych procesów łączenia przedsiębiorstw i działalności z pewnością nie będzie łatwe i bezkonfliktowe. Dla wielu przedsiębiorstw oznaczać może utratę „pozycji” producenta finalnego, dla załóg utratę motywów ambicyjnych związanych z „marką” zakładu. Dlatego też łączenie przedsiębiorstw nie powinno następować przez nadanie lub odebranie niektórych uprawnień przed rozważeniem korzyści społecznych i indywidualnych załóg robotniczych.

Konieczność centralizacji produkcji wynika zresztą nie tylko z sytuacji wewnętrznej kraju, wynika ona również z potrzeby podnoszenia zdolności konkurencyjnej naszych przedsiębiorstw wobec firm zachodnich i wymagań partnerstwa w postępującej kooperacji krajów socjalistycznych. Jeżeli w przyszłości nie chcemy występować na rynkach światowych wyłącznie z wyrobami naszego polskiego „folkloru” musimy i tu zapalić zielone światła dla procesów łączenia przedsiębiorstw.

Oparcie reorganizacji naszej gospodarki na koncepcji uniwersalnej decentralizacji byłoby próbą rozwiązania problemów dnia dzisiejszego na wzór modeli przeszłości, a więc polityką biernego przystosowania. Polityka zorientowana w przyszłość musi wyciągać wnioski z przeszłości, ale korzystać powinna z dokonanej się obok nas rewolucji w organizacji społecznych procesów produkcji i tworzyć nowe formy organizacji — modele rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Jest to proste zobowiązanie dnia dzisiejszego wobec jutra.

Niestety, ani słowem nie wspomniano o nim w artykułach moich adwersarzy.

PLANOWANIE ZATRUDNIENIA I FUNDUSZU PŁAC DZISIAJ I JUTRO

Rozmowa z **JANUSEM OBODOWSKIM**
Dyrektorem Zespołu
Zatrudnienia, Płac i Kadr Kwalifikowanych
Komisji Planowania przy Radzie Ministrów

REDAKCJA: Przemysł, budownictwo, transport i łączność, obrót towarowy, rolnictwo, a więc gałęzie grupujące większość pracowników gospodarki społecznej, nie są już objęte limitowaniem zatrudnienia. To znaczy, że w zasadzie przedsiębiorstwa mogą i powinny kształtować poziom liczby i struktury załogi według konkretnych potrzeb. Czy — zdaniem Pana — wykorzystują te uprawnienia? Czy nie ma hamulec, który te swobody czynią właściwie iluzoryczną? Odczekanie od zasady limitowania zatrudnienia datuje się od 1964 r., dyrektorzy przedsiębiorstw nie oceniali jednak dotychczas tego procesu nazbyt pozytywnie. Czy obecnie sytuacja ta zmieniła się i w jakim stopniu?

J. OBODOWSKI: Nie stosujemy nawet limitów w odniesieniu do niektórych jednostek budżetowych, co może jest już pewną przesadą. Z reguły bowiem w jednostkach tych powinna obowiązywać etatyzacja personelu. Jako główna podstawa planowania funduszu plac. Proszę dać mi przykład bogatszych krajów, w których nie ustala się ściśle np. liczby zatrudnionych nauczycieli i pracowników szkół wyższych?

Limitowanie zatrudnienia, a jednocześnie obok tego i funduszu plac, było przez długie lata główną formą sterowania popytem na siłę roboczą. Przy pomocy tych dwóch limitów starano się racjonalizować nakłady pracy żywej. Nie zawsze było to sterowanie sprawne, zwłaszcza jeśli dotyczyło sfery wytwórczej. Często mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem przekraczania zaplanowanych wielkości.

W praktyce maksymalizowanie zatrudnienia powodowało najczęściej wyższe od spodziewanego w planach angażowanie funduszu plac. Jeśli miało to miejsce w sferach działalności nie wytwarzającej wyrobów lub usług typu rynkowego konsekwencją było uruchamianie całego zespołu środków, głównie administracyjnych, które miały przeciwdziałać nadmieremu zatrudnieniu i nieuzasadnionemu przekraczaniu wydatków na place.

Przedsiębiorstwa w różny sposób reagowały na te dodatkowe ograniczenia. Znamy przecież zjawiska ucieczki od produkcji bardziej pracochłonnej, swolstwa bez asortymentowa — produkcję dla wykonania planu, a nie na rynek itp. Problemu limitowania zatrudnienia i funduszu plac nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od określonego typu zarządzania, od celów i kierunków polityki gospodarczej. Jeśli podstawowy cel, jakim jest maksymalizowanie spożycia, uciekał nam z pola widzenia, każde dodatkowe złotówki, pojawiające się na rynku, groziły perturbacjami w postaci zachwiania równowagi rynkowej. Stąd natychmiastowe podejmowanie środków zaradczych.

O zmianach w celach i kierunkach polityki społeczno-gospodarczej, które obecnie nastąpiły, nie będę mówił. Ale muszę podkreślić, że oznaczają one równoległe kopcność zmian w metodach zarządzania. Musimy przejść do intensywnego wykorzystywania potężnej bazy przemysłowej. Nie sam trud ludzki, nie sama liczba zatrudnionych, ale kwalifikacje pracowników i postępowo naukowo-techniczny decydują o rozwoju. Podstawowe czynniki produkcji muszą zatem funkcjonować elastycznie. Metody zarządzania, które dotychczas były niezbyt skuteczne, mogłyby się teraz stać wręcz szkodliwe, hamować rozwój gospodarki. Odczekanie od limitowania zatrudnienia w

sferze produkcyjnej stało się po prostu koniecznością. Proces ten rzeczywiście zapoczątkowany był wcześniej, ale przebiegał opornie.

Wydawałoby się, że zatrudnienie jest pochodną wielkości i struktury produkcji oraz technicznego uzbrojenia pracy. W trakcie realizowania planów powinno być więc wielkością zmienną. Trudno bowiem w sposób racjonalny ustalić na szczeblu centralnym dokładną liczbę zatrudnionych, a następnie dokonywać podziału zatrudnienia według poszczególnych grup przy stałe zmieniających się potrzebach podkwalifikowanych zmianami w procesach pracy, technologii wytwarzania, organizacji pracy. Przedsiębiorstwa powinny więc mieć swobodę przy dysponowaniu podstawowym czynnikiem produkcji, jakim jest liczba zatrudnionych.

Samo jednak zniesienie zasady limitowania zatrudnienia nie zawsze prowadzi do jego racjonalizacji. Powstaje bowiem konkurencyjność celów. Określona wielkość produkcji można osiągnąć albo przez wyższą wydajność pracy spowodowaną postępowo techniczno-organizacyjnym i za te wydajność trzeba lepiej płacić, albo przez większe zatrudnienie przy niższych płacach.

Przedsiębiorstwo musi więc mieć możliwość podwyższania plac w określonych granicach. Jeśli tedy da się swobodę w dziedzinie zatrudnienia i zachowa sztywne przepisy placowe, to nie osiągnie się w efekcie optymalnego zatrudnienia ani wysokiej wydajności pracy. Przedsiębiorstwa uzyskiwać będą nadal wyższy fundusz plac głównie przez wzrost zatrudnienia. Niższym zaś płacom odpowiadać będzie niedostateczna wydajność. Z kolei, aby zrealizować plan produkcji przy niezadowalającej wydajności, trzeba zwiększać zatrudnienie. Kolo się zamyka.

Bardziej wydajny postęp w racjonalizacji zatrudnienia przynieść może nie tylko zniesienie limitowania tego zatrudnienia, ale jednocześnie zapewnienie możliwości odpowiedniego wzrostu indywidualnych plac w celu stworzenia zachęty do wzrostu wydajności.

REDAKCJA: To znaczy, że zgadza się Pan w ocenie sytuacji z dyrektorami przedsiębiorstw, którzy uważają, że zniesienie limitów zatrudnienia to swoboda i racjonalizacja iluzoryczna?

J. OBODOWSKI: Nie wiem, czy ocena ta dotyczy niedawnej nawet przeszłości czy teraźniejszości. Trzeba tu bowiem wprowadzić granice czasu. Na razie wyjaśniam, dlaczego ten proces zapoczątkowany — jak Pani wspominała — w 1964 roku przebiegał tak opornie. Dlaczego opóźniliśmy

DALSZY CIĄG NA STR. 4-5

ZAGADNIENIE uporządkowania systemu zarządzania drobną wytwórczością, a w tym i państwowym przemysłem terenowym, jest problemem o znaczeniu ogólnokrajowym. Drobną wytwórczość ja-

Drobna wytwórczość decyduje o poziomie świadczonych usług dla społeczności. Zakłady drobnej wytwórczości to jakby poligon, na którym kierownicy rady narodowe próbują wypracować siłę w bezpośrednim kierowaniu przemysłem. W wielu małych przedsiębiorstwach drobna wytwórczość jest jedyną dźwignią rozwoju gospodarczego.

WIELOZMIANOWOŚĆ

PROPORCJE

Nie pomniejszając roli czynników wewnętrznych, niezależnych na ogół od przedsiębiorstwa, w praktyce deprecjujące znaczenie dla wprowadzenia wielozmianowej pracy na inicjatywę i wysilek samego zakładu. Doświadczeń przedsiębiorstw warszawskich m.in. wynika, że fabryki posiadające równorzędne, a niejednokrotnie trudniejsze warunki w porównaniu do innych zakładów, osiągnęły dzięki inicjatywie i sprawności przedsięwzięciom organizacyjno-technicznym znacznie lepsze efekty.

MIECZYSLAW HAJDA

MICHAŁ KURZEJA

laty podział na korygowaną i nie-
e gospodarkę wewnątrz przedsię-
rzymywać co nadal. Ten podział
zasady limitowania zatrudnienia.
ces zmian w strukturze zatrudnie-
nice, technologii, organizacji pracy
u płac w planach techniczno-eko-
nktadany do banku z uwzględnie-

4 ŻYCIE GOSPODARCZE

INTEGRACJA FUNKCJONALNA

(Artykuł dyskusyjny)

ZYGMUNT ZONIK

NOWA polityka gospodarczo-społeczna Partii i rządu na poczynieniu miejsc stawia konieczność odważnego sięgania do szeroko pojętych rezerw, tkwiących w już istniejącym potencjale wytwórczym i usługowym. A już szczególnie troskę przywiązuje się do wydajnej poprawy usług i ułatwienia życia społeczeństwu. W tej dziedzinie istnieją niemałe możliwości racjonalnego działania.

W niejednym przypadku efekty tego rodzaju przyniosłyby **zacieśnienie współdziałania** różnych przedsiębiorstw i instytucji przez głębszą, nazwijmy to tak, **INTEGRACJĘ FUNKCJONALNĄ** (w odróżnieniu od integracji organizacyjnej). Źródłem poważnych korzyści ekonomiczno-społecznych mogłaby być pogłębiona współpraca **Powszechnej Kasy Oszczędności** (instytucja) i **Poczt Polskiej** (przedsiębiorstwo o znamionach instytucji).

Obie świadczą masowe usługi dla ludności i obracają olbrzymimi sumami pieniężnymi, wykazując bezwzględność technologii procesów usługowych. Oszczędności Polaków zdeponowane aktualnie w PKO zbliżają się do 120 mld zł, a obrót ogólny (wpłaty i wypłaty gotówkowe i czekowe) osiąga już chyba nad 220 mld zł rocznie. Te same czynności, wykonywane przez Pocztę, zbliżają się do 60 mld zł w skali roku. Są to usługi typowe dla PKO, a które Pocztę świadczy społeczeństwu i gospodarce narodowej. Blisko 7 500 placówek pocztowo-telekomunikacyjnych spełnia zatem, obok innych usług twórczo pocztowych, rolę agencji PKO. Na sieć PKO składa się 410 punktów własnych i 14 286 nieetatowych punktów, sui generis agencji w zakładach pracy.

Nie jest więc stan ten rezultatem gry sił przypadkowych, ale zjawiskiem naturalnym. Przed wojną np. owa „naturalna integracja” wyrażała się choćby w tym, że PKO nazywała się Pocztowa Kasa Oszczędności i przez wiele lat wchodziła organizacyjnie w skład resortu poczt i telegrafów. Oczywiście, obrót oszczędnościowy był wówczas kilkakrotnie mniejszy (o mld zł przedwojennych), a i liczba zatrudnionych wzrosła po wojnie znacznie. O ile w 1939 r. ilość pracowników zatrudnionych przy ruchu oszczędnościowym (nie wyłączając pocztowa) w granicach 6 000, to dziś wynosi ona ok. 17 000 na Pocztę i 11 557 personelu PKO, zaletę wyłącznie przy obsłudze ruchu oszczędnościowego i czekowego, nie licząc 14 286 agentów zakładowych.

*

Po wojnie rozszerzył się wachlarz form oszczędzania w PKO i nieco zwiększył zakres współdziałania tej instytucji z Pocztą. Bardziej nowoczesnym formom życia odpowiadają musiały nowe rodzaje książeczek oszczędnościowych: mieszkaniowe, z wkładkami na kauce mieszkaniowe, turystyczne, książeczki premiowane samochodami, motocyklami oraz

wysoko oprocentowane. Wszelkie tego typu formy powodują zwiększenie ilości operacji kasowych i ewidencyjnych. Prócz zwiększonego i bardziej urozmaiconego wyboru tych usług, Pocztę, podobnie jak i PKO, prowadzi różnymi środkami propagandę idei oszczędzania.

W celu zwiększenia operatywności obsługi ruchu oszczędnościowego, Pocztę wprowadziła szereg udogodnień dla właścicieli książeczek, jak wypłaty w niedzielę i święta, obsługę wszystkich miejscowości wczasowych, kuracyjnych i turystycznych oraz wypłaty w ciągu całej doby w określonych placówkach p-t. Podwyższono górną granicę kwot doręcznych wypłat w miastach do 2 000 zł; na wsi granicę tę stanowi 5 000 zł, o ile posiadacz książeczki jest znany osobście pracownikowi wypłacającemu, a wpłaty dokonano w tymże urzędzie p-t. Prócz tego w miastach zwiększono pokasnie liczbę okienek do obsługi obrotu oszczędnościowego.

Tak więc Pocztę postawiła swój potencjał uslugowy do dyspozycji PKO. Wobec tego, gdzie koszty jakie ponosi są wyższe aniżeli opłaty pobierane od PKO za świadczenie tej instytucji usługi, a ten nierentowny obraz kształtuje się zwłaszcza na terenach wiejskich, tam gdzie nie istnieją agencje PKO.

Nie to jest jednak głównym motywem niniejszych rozważań; choć Pocztę obowiązują rygory przedsiębiorstwa na pełnym rozrachunku gospodarczym — w skali państwa powyższa dopłata nie jest stratą. Istotny jest natomiast ten fakt, że **współpraca między PKO i „PTIT” jest w zasadzie jedностonna**. Pocztę świadczy usługi na rzecz PKO, ale zjawisko odwrotne jest, jak dotychczas dopiero w początkach. Rozważany jest projekt inkasowania przez agencje PKO należności za abonament radia i telewizji. Nie mówi się w ogóle o przymowianiu przekazów pocztowych. Zakres usług kasowych pocztowych prowadzonych przez PKO jest nader skromny.

*

Dlaczego tak się dzieje? Nie wydaje się, żeby istniały istotne przeszkody w świadczeniu przez PKO ludności, zakładom i instytucjom, wszelkich usług pocztowych o charakterze kasowym. Przemawia za tym szereg istotnych argumentów.

Pierwszy, to sprzeczność między obecnie proponowaną **wykorzystywaniu czasu pracy** pracowników pocztowych i PKO. Jest rzeczą stwierdzoną bezspornie, że w globalnym ujęciu i przeciętnie (nie mówi się o wyjątkach, te mogą istnieć nader rzadko) pracownicy pocztowi nie mogą być „panienkami z okienka” na Pocztę, jest znacznie większe, niż pracowników w PKO. Nie dziwnego, że z reguły w PKO nie tworzą się kolejki przed okienkami, gdy w placówkach p-t — ciągle. Obraz



Fot. B. Wietopolska

ten powinien ulec zmianie, i to jak najszybciej, drogą wykonywania przez PKO wszystkich kasowych usług pocztowych.

Następny argument — to **czas pracy i wysokość wynagrodzenia**. W PKO pracuje się 7 godzin, na Pocztę — 8. Tymczasem średnie płace w obu instytucjach kształtują się w sposób nieproporcjonalny do wkładu pracy. Są to różnice nieuzasadnione.

Z kolei — **ważny problem lokali i ich wykorzystania**. Nie widzi się punktów PKO w pomieszczeniach nie odpowiadających warunkom bezpieczeństwa i higieny pracy, natomiast wiele placówek p-t, aż się prosi o wyprowadzenie do lepszych lokali, a nad niejedną wisi nawet „kondemnata” inspektora pracy. Szereg oddziałów PKO świeci pustkami, gdy urzędy pocztowe są zatłoczone. Znaczna ilość okienek w niektórych obiektach PKO jest zamknięta przy czynnych 2-3 okienkach, gdyż inwestycja była nieproporcjonalna do ruchu. A w tym samym czasie, w bliższej lub dalszej odległości, na pocztę panuje olbrzymi tłok.

W dodatku klienci wolą zdecydowanie swoje sprawy regulować na Pocztę niż w PKO, dlatego, że mają możliwość za jednym razem załatwić i usługi pocztowe i w ruchu oszczędnościowym. Sytuacja powyższa nie małaby miejsca, a Poczta zdobyłaby choćby niewielki oddech, gdyby PKO załatwiała wszystkie kasowe usługi pocztowe na zasadzie wzajemności.

Jestemy w przededniu wprowadzenia elektronicznej techniki obliczeniowej do wszelkich usług typu bankowo-kasowego. Z punktu widzenia ekonomiki tych kosztownych urządzeń, związanych z tym systemem pracy, ich wykorzystania — integracja funkcjonalna PKO z Pocztą przyniosłaby niezaprzeczalne dalsze poważne korzyści gospodarce. Zasadę tę już w tej chwili realizuje się w CSRS.

*

Nasuwać się więc następujące wnioski:

• **Wspólne planowanie budynków przez PKO i Pocztę i koordynowanie tego problemu na odpowiednich szczeblach**. Przynieście to wiele korzyści, a szczególnie oszczędności w inwestycjach, lepsze wykorzystanie obiektów i skrócenie czasu oczekiwania na załatwienie interesanta na Pocztę.

• **Rozszerzenie zakresu działania PKO o cały wachlarz kasowych usług**, wykonywanych obecnie wyłącznie przez Pocztę. Osiągnięcie się w ten sposób intensywniejszą pracę (zwiększoną wydajność) pracowników PKO i choćby minimalną ulgę dla pocztowych. W sumie da to pewne względne oszczędności w zatrudnieniu.

• **Uporządkowanie plac kasjerów pocztowych**. Stan obecny charakteryzujący się dysproporcją między wydajnością pracy a placami w obu instytucjach, jest niesprawiedliwy, sprzeczny z socjalistyczną zasadą pracy według pracy.

Dodatkowym efektem tych posunięć byłaby poprawa jakości usług Poczt.

*

Przy okazji warto uzmysłowić sobie, że w naszym systemie gospodarczo-finansowym występuje zjawisko olbrzymiego rozrostu obrotu pieniężnego, powodującego w efekcie jądrowy ruch gotówki i rosnące zapotrzebowanie na kasjerów. Jest to marmotawstwo siły roboczej i funduszu plac, połączone z zamrożeniem znacznych kwot. Ekonomistom twierdzą, że olbrzymi zbędny (nadmierny) obrót osłabia pieniądź. Wydaje się, że byłoby słusne, aby kompetentne instytucje przemysłowej możliwości większego niż dotychczas przejścia na obrót bezgotówkowy.

Idąc za tym zmniejszenie emisji pieniądza to przecież rzecz niebagatelna. Obsługa obrotu gotówkowego kosztuje państwo setki milionów zł rocznie. W stosunkach między jednostkami gospodarki uspołecznionej obrót gotówkowy został prawie zlikwidowany. Dlaczego nie dać do tego samego w stosunkach między osobami prywatnymi a urzędami? Zwiększyłoby się saldo na koncie PKO, co państwo mogłoby obracać na celowe wydatki.

W NRD problem ten został już od dawna rozwiązany. Obywatel może regulować tam swoje należności bez chodzenia w ogóle do urzędu pocztowego. Utworzono tam tzw. **Postcheckamt** (Czekowy Urząd Pocztowy), podległy Ministerstwu Poczt i Telegrafów, który jest zarówno zbiornią oszczędności, jak też prowadzi transakcje rozliczeniowe między obywatelami a zakładami, z usług których się korzysta. Np. mieszkaniak wpłaca na swoje konto w Postcheckamcie pensję (lub jej część) i dokonuje zakupów potrzebnych mu towarów oraz uiszcza opłaty za różne usługi, jak komunalne, w sposób bezgotówkowy, z pomocą książeczki czekowej.

W Związku Radzieckim nie istnieje odrębna instytucja w rodzaju PKO, mimo że obrót oszczędnościowy jest w Kraju Rad nieporównanie większy od naszego. Ruch ten ogólniejsze się w Kasach Oszczędnościowych przy urzędach pocztowych i w całości obsługiwany jest przez Pocztę.

Nie sugeruję zastawiania w naszym kraju tych samych rozwiązań. Ale można postulować przynajmniej dwa kierunki działania: **integrację funkcjonalną PKO i Pocztę** oraz **zmniejszenie obrotu gotówkowego**. Tego żąda od nas rachunek ekonomiczny i interes ludności.

Aktualności

MŁODZIEŻOWE ZOBOWIĄZANIA

Młodzież stanowiąca dużą część robotniczych załóg aktywnie uczestniczy w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju. Wśród młodych robotników rozwija się odpowiedzialność, ruch samokształcenia i dokształcania, a także turniej młodych mistrzów gospodarności.

Z powodzeniem rozwija się młodzieżowy bank materiałowy. Załogi młodzieżowe podjęły i realizują zobowiązania w odpowiedzi na list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu w sprawie dodatkowej produkcji wartości 20 mld złotych.

Młodzi robotnicy krakowskich Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Wawel” uruchomili własnymi siłami dodatkową produkcję w niedzielę. W Białymostku od początku roku zaangażowali młodzieżowe warty produkcyjne na najważniejszych wydziałach. Młodzież pracująca w Zakładach Mebli Giełtych w Radomsku wygospodaruje dodatkową produkcję wartości 1,2 mld złotych. W kopalni „Jaworzno” młodzi robotnicy zatrudnieni przy ścianie młodzieżowej przekraczają dzienne normy wydobywania 20-30 proc. W polskiej Kopalni Przemysłu Cementowego wydobył młodziż wyprodukować się dodatkowo 8 tys. ton cementu.

Wielu podobnych przykładów znaleźć można w kopalniach, hutach, stacjach Wybrzeża, na budowlach, w zakładach przemysłu maszynowego, w przemyśle włókienniczym i komunalnym. Niejednokrotnie młodzi pracownicy, zwłaszcza kluczowych zakładów świecą przykładem dobrej roboty, stałego doskonalenia technologii, organizacji pracy, wyzwalania nowych rezerw. (msk)

MNIEJ CIĘŻKICH WYPADKÓW W GÓRNICTWIE

W ciągu ub. roku w porównaniu z 1970, w górnictwie nastąpił znaczny spadek liczby ciężkich wypadków. Poważnemu zmniejszeniu uległa także liczba pożarów podziemnych w kopalniach. Zwiększyła się natomiast liczba lekkich wypadków. Nastąpiło to przede wszystkim w transporcie wewnątrzzakładowym. W tej bowiem dziedzinie postępują mechanizacja, wymaga wysokiej fachowości, obsługi, dyscypliny i organizacji pracy.

Dla zbadania wypadków przy tego rodzaju pracach resort górniczy i energetyki powołał zespół specjalistów m. in. z udziałem psychologów. Podjęto także specjalne szkolenia zatrudnionych na tych odcinkach pracowników.

Problem bezpieczeństwa i higieny pracy znajduje się w centrum uwagi kierownictwa resortu. Z dobrymi wynikami wprowadza on wielokierunkowe działania dla maksymalnej likwidacji istniejących w górnictwie zagrożeń.

Środkami wielu przedsiębiorstw podejmowanych w zakładach górniczych dla poprawy stanu bezpieczeństwa pracy wymienić należy: rozszerzoną i zastosowaną kontrolę prowadzoną przez służby bhp. Dużą pomocą w szkoleniu technicznym tych służb będzie otwarty ostatnio w ośrodku szkolenia zawodowego w Chorzowie przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, gabinet bezpieczeństwa i higieny pracy. (msk)

CEMENTOWNIA „KUJAWY” — WCZESNIEJ

W połowie bież. roku, czyli o 3 miesiące wcześniej niż przewidywał pierwotny plan, uruchomiona ma być wielka cementownia „Kujawy” w rejonie Barcin.

Dla zrealizowania zadania niezbędne stało się zapewnienie terminowości robót. Chodziło przede wszystkim o roboty budowlano-montażowe w „Kujawach”, które wkroczyły w decydującą fazę. Trwa bowiem intensywny montaż urządzeń we wszystkich obiektach produkcyjnych i pomocniczych, 18 przedsiębiorstw wykonawczych zdołało już w poważnym stopniu nadrobić opóźnienia na niektórych odcinkach frontu inwestycyjnego.

Równolegle z pracami w obiektach produkcyjnych, prowadzona jest budowa zaplecza socjalnego o znaczącej mieszkaniowej dla załogi. Tracąc że szkolenie kadry technicznej „Kujaw” w innych cementowniach.

Obecnie chodzi o skrócenie czasu dojazdu do projektowanej zakładowej produkcyjnej „Kujaw” z 18 do 6 miesięcy. Nowa bowiem cementownia da-

wać będzie rocznie 1 200 tys. ton cementu.

A zatem budowniczych czeka jeszcze poważny wysiłek. W tym bowiem półroczu trzeba będzie wykonać 90 proc. tegorocznych zadań. Zmontowane musi być 6 tys. ton maszyn, urządzeń, narzędzi, konieczna jest dostawa pewnych podzespołów, bez których niemożliwy będzie rozruch urządzeń produkcyjnych. Z dostawami zalegają przede wszystkim Warszawa, Zakłady Pomp, Fabryka Transformatorów i Silników „Emil” w Zychlinie, Fabryka Wentylatorów w Chelmie, Śląskim i wrocławski „Dolmet”. (msk)

NOWE WYROBY ZAKŁADÓW IM. R. LUKSEMBURG

Zakłady zrzeszone w Kombinacie Techniki Światłej „POLAM” podjęły zobowiązania zwiększenia tegorocznej produkcji i wykonania dodatkowych wyrobów na 12,8 mld złotych. W przedsiębiorstwie wiodącym kombinatu: Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburga dodatkowe plany produkcyjne wynoszą 63 mln złotych. Od początku bież. roku kombinat pracuje jako zrzeszenie producentów i podlega bezpośrednio Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Dysponuje wyrobionym ośrodkiem naukowo-badawczym, a w najbliższym czasie powoła własne biuro handlowe. W zakładach kombinatu skoncentrowana została całość zagadnień technicznych, technologicznych i konstrukcyjnych, projektowych i produkcyjnych związaną z produktami światła i techniką próżniową.

Podstawa nowoczesnego zarządzania w takim organizmie gospodarczym jest maksymalna koncentracja produkcji, przy szerokiej samodzielności działania poszczególnych komórek kombinatu.

Rozszerzając tegoroczną produkcję zakłady kombinatu dostarczą na rynek wyrobów najbardziej poszukiwanych, między in. nowosze lamp: 20 tys. polskich lamp kwarcowych. W bieżącym programie przewiduje się także 14 nowych wyrobów, jak żarówka samochodowa, lampy rtęciowo-halogenowe, halogenowe promienniki podczerwieni. (msk)

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU TURYSTYCZNEGO

Tegoroczny sezon turystyczny zapowiada się rekordowo. W poważnym stopniu przyczyni się do tego otwarcie granicy między Polską a NRD. Nie dziwnego, że przygotowania do obsługi ruchu turystycznego są już w pełnym toku. I tak Olsztynski PTTK przy każdym ze swoich 30 ośrodków w Warmii i Mazurach organizuje pola namiotowe, zwiększa wyposażenie sprzętu między in. w kajakach, żaglówek i namiotów. Stoiłowi restauracje PTTK przygotują menu dania barowe oraz posiłki jednodaniowe. Wzrosnąć także ilość miejsc noclegowych w ośrodkach rezerwacyjnych dla turystów indywidualnych. Już w bieżącym roku rozpoczęte zostaną prace przy budowie kilku campingów o standardzie międzynarodowym.

W Górnym — jednym z ruchliwych miejsc granicznych w Kraju, przewiduje się udostępnienie dodatkowych przejść granicznych w Lesnej Górze i w Istebniej-Jasnowicach. W ten sposób skróci się dojazd do Wisły, Jaszowa i Ustronia. Cięższy wozogaci się o 8 nowych campingów na 400 miejsc w malowniczym Jasku mijskim. Wyznaczone dla ruchu turystycznego przejazdowego zmodernizowane zostaną drogi i ulice.

W woj. szczecińskim zostaną otwarte nowe przejścia do NRD. Jedno z nich w Lubieszowie skróci drogę ze Szczecina do NRD i z powrotem. Inne natomiast w Świnoujściu będzie wielkim udogodnieniem przede wszystkim dla mieszkańców z północnych rejonów Polski, w zaręczaniu z Polakami i turystami jako spaceru za granicę.

Obecnie we wszystkich tych miejscowościach trwają przygotowania mające na celu usprawnienie odp. wyprzedaży przez granicę obywateli polskich i NRD oraz zapewnienie im najlepszych warunków do odpoczynku. Główną atrakcją sezonu letniego będzie szereg imprez kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych. Już w kwietniu, będą regularne rejsy do w. u. miejscowości w NRD. Baza tym szczeciński wodolot „Komuś” kursować będzie na trasie Szczecin — Sasinisz i Szczecin — Stralsund. Również żegluga szczecińska na zlecenie Zakł. d. w. pracy instytucji lub organizacji organizuje dodatkowe rejsy do NRD.

DOKONCZENIE NA STR. 12

REDAKCJA: Jakże więc są szanse ugruntuowania tych zmian?

J. OBODOWSKI: Chodzi tylko o to, żeby wszyscy dyrektorzy uświadomili sobie, co im wolno i jakie mogą z tego wskiego jeszcze, ale przecież już niebagatelnego zakresu swobody osiągnąć korzyści. Dodam w tym miejscu, że przecież plany techniczno-ekonomiczne, to już domowa przedsiębiorstwa, a nie Komisji Planowania. Dodam także, że ostatnio. Rząd uchwalił kartę praw i obowiązków dyrektora. Postanowienia tam zawarte realizują wiele postulatów dyrekcyj i załóg, zgłaszanych w dyskusji na VI Zjeździe partii.

REDAKCJA: Skorzystają jednak na tym głównie ci, którzy dotychczas postrzegli ukryte rezerwy — tam korekta funduszu plac przynosi największe korzyści. Przedsiębiorstwa nadal będą dążyć albo do minimalizacji planów, albo maksymalizacji środków, bo taka metoda umożliwi uzyskanie „oszczędności”.

J. OBODOWSKI: I dochodzimy właśnie do sedna sprawy. Dzieje się to głównie dlatego, że korekta bankowa funduszu plac „premiuje” za przekraczanie planów produkcji. Jest to podstawowy mankament. Jeśli jednak chcemy zminimalizować niedociągnięcia, zgrać w pełni interesy przedsiębiorstw z interesem ogólnospołecznym, musimy szukać lepszych mierników oceny wkładu własnej pracy.

REDAKCJA: Jak to zrobić? Czym mierzyć te wyniki pracy?

J. OBODOWSKI: Otoż to. Od dawna poszukujemy miernika, który by odzwierciedlał prawidłowo zależności zachodzące między nakładem pracy żywej, a uzyskiwanymi efektami produkcyjnymi. Ale miernika uniwersalnego na razie nie mamy. W gałęziach przemysłu np. surowcowych, przy jednorodnej produkcji, sprawa jest prosta. Tu w miarę dokładną można ustalić normatywny nakład pracy wyrażony funduszem plac na tonę uzyskiwanego surowca. Ale z czym wiązać wzrost plac w przemyśle przetwórczym?

Najpierw powszechnie stosowaliśmy miernik produkcji globalnej, ujmując on jednak wartość dodaną i przeniesioną, nie będącą rezultatem pracy danego przedsiębiorstwa, prowadzi więc do preferowania produkcji materiałochłonnej, nieuzasadnionego rozszerzania kooperacji.

W ostatnich więc latach zaczęliśmy wprowadzać w przedsiębiorstwach przemysłowych tzw. mierniki netto. Wyrażają się one normatywnym kosztem przerobu, normatywną ceną przerobu, cenami konfekcjonowania, normatywną pracochłonnością itp. w zależności od specyfiki produkcji i stanu organizacyjnego branży. Mierniki te niwelują antybody do podejmowania pracochłonnej produkcji, pozwalają na bardziej sprawiedliwy rozdział planowanego funduszu plac między poszczególne organizmy gospodarcze. Ale i one nie są pozbawione wad. Po pierwsze: nie są porównywalne, a więc nie poddają się agregacji, a po drugie — składają do zawyżania pra-

cochłonności. Kolejnym miernikiem, dającym się zastosować na wszystkich szczeblach zarządzania, choć nadal niedoskonałym, jest miernik produkcji dodanej (zblizony do produkcji czystej). Powinien on stać się w najbliższej przyszłości miernikiem dominującym. Ale i ten miernik — podobnie jak mierniki netto i wszystkie inne dotychczas stosowane — nie umożliwiał sformułowania jednoznacznej odpowiedzi, jakim czynnikiem przysłać należy zmiany występujące we wzroście wydajności pracy, czy są one rezultatem poprawy technicznej uzbrojenia pracy, czy poprawy organizacji, czy też stopnia wykorzystania czasu pracy itp. Im niższa jednostka zarządzania, tym większe komplikacje w rozliczeniach.

Jeśli o mnie chodzi byłbym zadowolony, gdyby przydał funduszu plac nie odbywał się w siedzibie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Omiąłby mnie spora robota, jestem więc w tym nie tylko obiektywnie, ale i subiektywnie zainteresowany.

Zniesienie limitowania funduszu plac musiałoby oznaczać wprowadzenie mechanizmu ekonomicznego umożliwiającego tworzenie funduszu plac w samym przedsiębiorstwie. Wielkość tego funduszu musiałaby być zobiektywizowana. Oznacza to, że wydatki na place powinny w określonej relacji — ustalonej przez jednostki nadrzędne — odpowiadać nakładowi pracy żywej i znaleźć pokrycie w dochodzie przedsiębiorstwa. To byłaby zmiana dotychczasowych metod planowania o 180 stopni. Gdyby rozmiary funduszu plac zostały sprzęgnięte z efektem ekonomicznym uzyskanym przez przedsiębiorstwo, mogłoby ono samo wyznaczyć wielkość swojego zatrudnienia i funduszu plac. Odpadłby problem korekty bankowej. Nie miałoby znaczenia zawiłe analizowanie czynników wzrostu wydajności pracy, stopnia opłacania tej wydajności itp.

Wprowadzenie takiego mechanizmu nie jest proste, ale jest możliwe. Można go zresztą sukcesywnie wypróbować w wielu wariantach, co zresztą w różnym stopniu i zakresie jest już robione. W mechanizmie tym jednostka nadrzędna ustalałaby normatywny udział funduszu plac w dochodzie przedsiębiorstwa biorąc pod uwagę wielkość środków trwałych, przyszłe inwestycje, rodzaj produkcji itp. Najważniejszym elementem w tej grze byłbyby ceny, a mówiąc konkretnie — zastosowanie formuły cenowej, według której stawka zysku w cenie wyrobu nie byłaby odniesiona do całkowitego kosztu wyrobu, ale np. do normatywnej pracochłonności wyrobu (kosztu przerobu).

Eliminowałyby to naciski na wzrost kosztów materiałowych. Ceny musiałaby być poddawane kontroli. Byłoby to łatwiejsze, gdyby kontroli takiej poddawał tylko ceny wyrobów finalnych, przeznaczonych na cele rynkowe i na eksport.

Normatywny mógłby mieć charakter wieloletni. Wydatkowanie funduszu plac powyżej wielkości wynikającej z normatywny mogłoby być pokrywane przez zaciąganie pożyczki w banku, gdyby wcześniej przedsiębiorstwo nie utworzyło dla potrzeb własnych stosownej rezerwy funduszu plac, z której mogłoby pokryć chwilowy niedobór środków. Normatywny wieloletni dawałby nie tylko szerokie pole manewru, ale także, umożliwiałby podjęcie nowych przedsięwzięć technologicznych, dzisiaj czasami dość ryzykow-

nych. Do efektywniejszej pracy i do innowacji technicznych nie trzeba by nikogo namawiać. Lepsze wyniki przynosiłyby lepsze zarobki.

REDAKCJA: A jak można byłoby panować nad sytuacją...

J. OBODOWSKI: W charakterystycznym przeze mnie mechanizmie byłoby istotne wprowadzenie pewnej rewolucji w obecnej strukturze kosztów na rzecz wzrostu udziału kosztów osobowych. Wszystkie wydatki na place powinny zostać obłożone wysokim podatkiem, placownik oczywiście przez przedsiębiorstwo. Znam projekt, według którego wysokość tego podatku powinna odpowiadać kosztom utrzymania sfery nieprodukcyjnej. Zagadłam się także z autorami tego projektu, że taki podatek należałoby wprowadzić stopniowo i w sposób zróżnicowany. Wzrost udziału kosztów robocizny w strukturze kosztów skłaniałby do jej oszczędzania (oczywiście w przeliczeniu na jednostkę wyrobu dzięki wyższej efektywności pracy przedsiębiorstwa). Pragnę dodać, że zmiana metod i miejsca ustalania funduszu plac zmusiłaby i nas, i przedsiębiorstwa do bardziej precyzyjnego planowania.

Dwój — trzeba to krytycznie przyznać — wielkość zadań i środków jest nadal wynikiem przetargu dwóch partnerów, aczkolwiek skala tych przetargów zmalała. Zmalała, ale istnieje z uwagi na to, że przedsiębiorstwo dostarcza środki w przdziałowych zasad stara się zawsze udowodnić, że mu się one należą w jak największej wysokości. Wygrywa ten, kto jest silniejszy w argumentacji.

REDAKCJA: I nie tylko w argumentacji...

J. OBODOWSKI: Tak, istnieją zawsze resorty o różnym stopniu energii. W warunkach elastycznie funkcjonujących przedsiębiorstw centralny planifikator może o wiele skuteczniej przeciwdziałać zjawiskom utępnianym, a pobudzać dodatnie na podstawie analizy zjawisk, krótko- i długoterminowy prognoz budowanych w oparciu o sprawnie działający i selektywnie dobrany system informacji. Ustala on wtedy ekonomiczne reguły gry, a dysponuje całym arsenalem środków — cenami, podatkami, kredytem itp. Podąża siły roboczej może sterować z jednej strony przy pomocy wielu narzędzi z zakresu polityki ekonomicznej i społecznej, a popytem na siłę roboczą może sterować nie tylko przez inwestycje, rozwój usług, ale także przez instytucje i instrumenty typu socjalnego.

Odejście od limitów zatrudnienia i funduszu plac nie grozi wcale zjawiskami bezrobocia, czy inflacji. Istnieją skuteczne sposoby przeciwdziałania takim zjawiskom pod jednym warunkiem, że mamy już cały system sprawny i połączony między układem w makro- i mikroskali — to znaczy między jednostkami centralnymi i przed-

DOKONCZENIE NA STR. 6

WŁÓKNIARKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dane te ilustrują rolę kobiet w produkcji przemysłu lekkiego. Wyjaśnić jeszcze należy, że we wszystkich branżach włókienniczych kobiety zdecydowanie przeważają wśród zatrudnionych w przedsiębiorstwach i zakładach. I tak np. w przemyśle dziewiarsko-pojemniczym udział kobiet w grupie robotników przemysłowych przedziału przekracza 90 proc., w cewniarniach i skórzaniach sięga aż 98,4 proc., w wykończalniach wyrobów dziewiarskich i pojemniczych — 98,1 proc., w szwalniach zaś 99,4 proc. W przedsiębiorstwach przemysłu bawełnianego, wełnianego i jedwabniczego udział kobiet przekracza 80 proc. W tkalnictwie lnianym, blisko 90 proc. zatrudnionych stanowią kobiety itd., itp.

Słuszkowo najwięcej kobiet pracuje w wykończalniach klasycznych branż włókienniczych (tzn. bez dziewiarskiej) w oddziałach transportu, gospodarczych oraz pomocniczych.

W porównaniu ze zdecydowaną w podstawowych branżach przewagą kobiet wśród ogółu zatrudnionych udział kobiet na stanowiskach kierowniczych jest niewielki. Na 360 dyrektorów przedsiębiorstw tylko 7 kobiet kieruje zakładami przemysłowymi, więcej nieco kobiet, gdyż 30 odnajdujemy na stanowiskach zastępców dyrektorów i głównych księgowych (50). Na stanowisku kierownika oddziałów i wydziałów w przedsiębiorstwach włókienniczych udział kobiet sięga 27 proc., w przemyśle odzieżowym 31 proc., w skórzanym zaś tylko 13 proc.

Ciekawe, że w tych branżach, gdzie udział kobiet w grupie robotników produkcyjnych jest wyjątkowo poważny, stosunkowo najmniej kobiet odnajdujemy na stanowiskach mistrzów i tak np. w przemyśle bawełnianym tylko 1,7 proc. mistrzów — to kobiety, w przemyśle jedwabniczym — 2,3 proc. odnajdujemy mistrzów w spółdzielni, wobec 15,4 proc. w przemyśle dziewiarsko-pojemniczym.

Dane te są o tyle ciekawe, że przemysł dziewiarsko-pojemniczy, jak przystało na najmłodszą gałąź włókienniczą, wyróżnia się poziomem nowoczesności parku maszynowego. W innych natomiast branżach włókienniczych, gdzie park maszynowy jest starszy, praca mistrza wymaga siły fizycznej. Tak w każdym bądź razie specjalności z przemysłu lekkiego skłoniły się do interpretacji zastanawiający brak proporcji pomiędzy liczbą zatrudnionych kobiet, a ich udziałem wśród niższych i średnich stopni technicznych.

Do pewnego stopnia odpowiada to prawdzie. Z tym jednak, że nawet w przemyśle odzieżowym, gdzie park maszynowy jest stosunkowo nowy w porównaniu z klasycznym włókiennictwem, tylko nieco więcej kobiet spotyka się na kierowniczych stanowiskach, jakkolwiek co trzeci zatrudniony tu inżynier jest kobietą, a udział niewiast wśród pracowników umysłowych ze średnim wykształceniem sięga 66 proc.

Dla kobiet zatrudnionych w przemyśle lekkim praca zawodowa ma duże znaczenie. Jakkolwiek pewna liczba kobiet nie ma nawet podstawowego wykształcenia, to trzeba powiedzieć, że nie jest to bynajmniej liczna grupa. W całym przemyśle lekkim 80 tys. zatrudnionych nie ma podstawowego wykształcenia, w tym 68,3 proc. kobiet. Charakterystyczne dla tego przemysłu jest dążenie kobiet do zdobycia odpowiednich kwalifikacji, udział kobiet z cenzusem kwalifikacyjnym robotnika odpowiada w zasadzie ich udziałowi w ogólnej liczbie zatrudnionych w poszczególnych branżach. Udział kobiet ze średnim wykształceniem sięga 33 proc. ogółu zatrudnionych pracowników ze średnim wykształceniem, z wyższym zaś sięga 32 proc., co ewentualnie inżynier pracujący w przemyśle lekkim jest kobietą.

Aktualnie 50 proc. studiujących na Wydziale Włókiennictwa Politechniki Łódzkiej — to kobiety, w technikach włókienniczych udział dziewcząt sięga 60 proc., w technikach skórzanych 50 proc., technika odzieżowa są w

pełni sfeminizowane. Wśród uczniów zasadniczych szkół: włókienniczych, odzieżowych i skórzanych udział dziewcząt sięga 85—87 proc.

Można zastanawiać się, czy dążenie kobiet do zdobycia odpowiednio wysokich kwalifikacji odpowiada potencjalnym potrzebom przemysłu lekkiego, który nie może obejść się bez męskich rąk w niektórych działach (garbarnie i wykończalnie, farbarnie itp.) oraz przy pracach wzbronionych dla kobiet.

Pewne jest natomiast, że kobiety w podnoszeniu swoich kwalifikacji upatrują głównie możliwości awansu zawodowego. Swoją pracę zaś traktują bardzo poważnie, a zarobki jako ważne źródło dochodów rodziny. Taki przynajmniej wniosek należy suwać fakt, że kobiety zatrudnione w przemyśle lekkim w małym dotychczas stopniu korzystały z tych przywilejów. Jakże zapewniali im Uchwała nr 153 Rady Ministrów z 24 maja 1968 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek małych dzieci. Na podstawie badań, przeprowadzonych w wybranych zakładach, okazało się, że z urlopów macierzyńskich skorzystało zaledwie 7,8 proc. uprawnionych. Były to w środowisku łódzkim głównie kobiety z rodzin 3-osobowych (80,9 proc. urlopowanych), czyli posiadające jedno dziecko, natomiast w rejonie białsko-białskim z uprawnionych korzystały głównie matki posiadające dwoje dzieci. Z pełnego rocznego urlopu skorzystało tylko 55,5 proc. urlopowanych kobiet, 20 proc. zaś przeżyło pracę tylko do 3 miesięcy.

Przeznaczając — wg badań — bym zmniejszenie dochodów rodziny o 40 proc. na czas urlopu macierzyńskiego kobiety.

Z uwagi na blisko półmilionową armię kobiet zatrudnionych w przemyśle lekkim szczególnego znaczenia w niektórych zwłaszcza miastach nabiera problem usług handlowych i m.in. pralniczych. Najogólniej rzecz biorąc chodzi o to, że z uwagi na specyfikę zatrudnienia wiele zakładów przemysłu lekkiego przejmują na siebie rolę przynależną handlowi, organizując we własnym zakresie bufety, zaopatrzone w produkty potrzebne do przyrządzenia obiadu itp. Dla odmiany natomiast powierzają swoim pracownikom pranie odzieży roboczej za odpłatnością wprawdzie, ale zupełnie niepotrzebnie obciążając dodatkowo pracujące kobiety.

Przeszkodą w dyskontowaniu umiejętności i zdobytych niemałym wysiłkiem kwalifikacji kobiet jest do pewnego stopnia niedobra tradycja, jakiej holdują najbardziej nawet nowoczesne galezie przemysłu lekkiego. Ze strony samych kobiet natomiast też nie występuje szczególnie silne dążenie do przeciwstawiania się niechęci do zatrudniania ich na kierowniczych stanowiskach. Dlaczego? Odpowiedź na to dają budżety czasu łódzkich włókienniczek.

Współczesne prężności obsługi nowoczesnych automatów, natomiast w swoich domach w najlepszym piórku i gotują w najbardziej tradycyjny sposób, nie posługują się tzw. półproduktami, bo nie mają gdzie ich kupić. Są przemęczone i zaniebierane. Nie dziwnego. Około 40 proc. kobiet w przemyśle lekkim ma dzieci do lat 16. Fakt ten do pewnego stopnia wyznacza, dlaczego kobiety godzą się z pominięciem ich przy awansach. Kierownicze stanowisko traktują jako nade wszystko dodatkowe obowiązki, a z obywatelką z trudem sobie radzą. Wyższa płaca w nich nie uwalnia od codziennych, żmudnych i pracochłonnych czynności domowych.

Aktywne zawodowo kobiety, niewiasty o wysokich niekiedy umiejętnościach zawodowych, tracą wiele czasu za sprawą głębokiego niedorozwoju dość prostych w istocie, nieskomplikowanych usług. Cóż przeszkadza w ich rozwinieciu na skalę potrzeb i stosownie do specyfiki głównych skupisk przemysłu lekkiego?

BARBARA WIŚNIEWSKA

NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE • NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE

MIERNIKI W PRZEDSIĘBIORSTWACH ROLNYCH

PRZYTOCZĘ kilka przykładów mierników stosowanych obecnie w ocenie działalności przedsiębiorstw rolnych i obsługujących rolnictwo — jako odpowiedź na apel Redakcji o „proponując stworzenia warunków szybkiego zwiększenia efektów, dobrej, owocnej pracy przynoszącej korzyści całemu społeczeństwu i solidnie wykonującym swe obowiązki pracownikom”.

1. Należności za prace projektowe wykonywane dla inwestycji wodno-melioracyjnych są ustalane dla zleceńodawców w zależności od wartości kosztów inwestycji. W zależności od tej wartości są wynagradzani również projektanci tych rozwiązań. Nic więc bardziej korzystnego dla biura projektów i jego załogi (a równocześnie nie bardziej szkodliwego dla interesu ogólnogospodarczego), niż kierowanie wysiłku koncepcyjnego na kosztowne rozwiązania projektowe. Oczywiście, wniosek taki jest skrajny (jednak możliwy) i nie ma on wspólnego z usiłowaniami deprecjonowania pracy tych biur. Po prostu zjawisko to od wielu lat występuje i musi być przez ekonomistę uwzględnione, jako potencjalnie przeciwdziałające wysiłkom zmierzającym do zwiększenia efektywności procesów gospodarczych.

2. Wskaźnik produkcji netto w państwowych ośrodkach maszynowych jest obliczany przez potrącanie od wartości produkcji globalnej tylko niektórych kosztów materialnych, np. nawozów, remontów, transportu, energii, środków ochrony roślin. Uwagi — jak do miernika w punkcie poprzednim — chyba, że założymy, iż każdy rezultat produkcyjny jest uzasadniony, bez względu na ponoszone koszty materialne. Gdyby jednak tak, założenie przyjąć, nie byłoby w nauce ekonomiki rolnictwa pojęciem tego typu, jak np. efektywność nawożenia. Skoro takie pojęcie istnieje, oznacza to również potrzebę i konieczność realizowania procesów produkcyjnych maksymalnie efektywnie i nie wiada powodów, dla których należałoby utrzymywać nadal obecną metodologię obliczania tego miernika.

4. Inne mierniki finansowe, np. wskaźnik rentowności wyrażający stosunek zysku do nakładów, również wymagają zmiany przyjętej metody jego obliczania — stosownie do wymogów efektywnościowej oceny procesów gospodarczych — jeśli mają one być miernikami warunkującymi podejmowanie określonych decyzji. W aktualnym, a więc jeszcze nie zmienionym „modelowym” ujęciu, wskaźnik rentowności może spełniać pokładane w nim oczekiwania jako miernik tylko wówczas, gdy z wielkością bezwzględnych, na podstawie których jest wyliczany, wyeliminuje się wielkości wynikające z działania czynników niezależnych od pracy ocenianej jednostki gospodarczej, a więc w liczniku część otrzymanych dotacji, w mianowniku omówione niżej odpowiednie wielkości wynikające np. ze zmian cen.

5. Problemem wymagającym natychmiastowego rozwiązania jest również problem cen przyjmowanych do obliczania przykładowo

przesłanki, którymi kierowano się przy precyzowaniu metodologii obliczania tego miernika, lecz nie można obojętnie pójść do nieuwzględniania w tym mierniku również takich kosztów materialnych, jak: remonty własne, energia, transport, zakupy, amortyzacja. Czyżby ważny był tylko rozwój tych przedsiębiorstw jako taki, liczony i oceniany bez względu na całokształt strony efektywnościowej? Wprawdzie przedsiębiorstwa te są rentowne i permanentnie wysoko przekraczają założone planem w tym względzie wielkości. Nie oznacza to jednak wcale, że procesy gospodarcze są tam realizowane optymalnie efektywnie. Można bowiem przyjąć twierdzenie, że maksymalizacja wyżej wymienionych nie odliczanych kosztów materialnych jest drogą pomnażania nie tylko wartości produkcji globalnej, lecz także wartości produkcji netto. Nie o takie maksymalizowanie produkcji netto przecież chodzi. I znów nie zakładam, że państwowe ośrodki maszynowe wykorzystują maksymalizowanie tych kosztów w celu polepszenia tego miernika. Faktem dla ekonomisty jest, że niebezpieczeństwo takie potencjalnie występuje.

3. Wskaźnik końcowej produkcji netto w państwowych gospodarstwach rolnych. Przy jego obliczaniu również nie uwzględnia się niektórych kosztów materialnych, np. nawozów, remontów, transportu, energii, środków ochrony roślin. Uwagi — jak do miernika w punkcie poprzednim — chyba, że założymy, iż każdy rezultat produkcyjny jest uzasadniony, bez względu na ponoszone koszty materialne. Gdyby jednak tak, założenie przyjąć, nie byłoby w nauce ekonomiki rolnictwa pojęciem tego typu, jak np. efektywność nawożenia. Skoro takie pojęcie istnieje, oznacza to również potrzebę i konieczność realizowania procesów produkcyjnych maksymalnie efektywnie i nie wiada powodów, dla których należałoby utrzymywać nadal obecną metodologię obliczania tego miernika.

zmy, iż każdy rezultat produkcyjny jest uzasadniony, bez względu na ponoszone koszty materialne. Gdyby jednak tak, założenie przyjąć, nie byłoby w nauce ekonomiki rolnictwa pojęciem tego typu, jak np. efektywność nawożenia. Skoro takie pojęcie istnieje, oznacza to również potrzebę i konieczność realizowania procesów produkcyjnych maksymalnie efektywnie i nie wiada powodów, dla których należałoby utrzymywać nadal obecną metodologię obliczania tego miernika.

4. Inne mierniki finansowe, np. wskaźnik rentowności wyrażający stosunek zysku do nakładów, również wymagają zmiany przyjętej metody jego obliczania — stosownie do wymogów efektywnościowej oceny procesów gospodarczych — jeśli mają one być miernikami warunkującymi podejmowanie określonych decyzji. W aktualnym, a więc jeszcze nie zmienionym „modelowym” ujęciu, wskaźnik rentowności może spełniać pokładane w nim oczekiwania jako miernik tylko wówczas, gdy z wielkością bezwzględnych, na podstawie których jest wyliczany, wyeliminuje się wielkości wynikające z działania czynników niezależnych od pracy ocenianej jednostki gospodarczej, a więc w liczniku część otrzymanych dotacji, w mianowniku omówione niżej odpowiednie wielkości wynikające np. ze zmian cen.

5. Problemem wymagającym natychmiastowego rozwiązania jest również problem cen przyjmowanych do obliczania przykładowo

wymienionych i kwestionowanych mierników. Mierniki te są wyliczane przy uwzględnieniu poziomu cen bieżących, co przy ewentualnej zmianie cen sprzedaży, skupu, zaopatrzeniowych i inwestycyjnych i innych, czyni mierniki po pierwsze — nieporównywalne do okresów poprzednich oraz wyrażające tendencje w ujęciu dynamicznym, po drugie — zmianą wielkości tych mierników w czasie może być nieproporcjonalna lub nawet odwrotna proporcjonalność do zachodzących w tym samym czasie zmian ocenianych miernikami rzeczowymi.

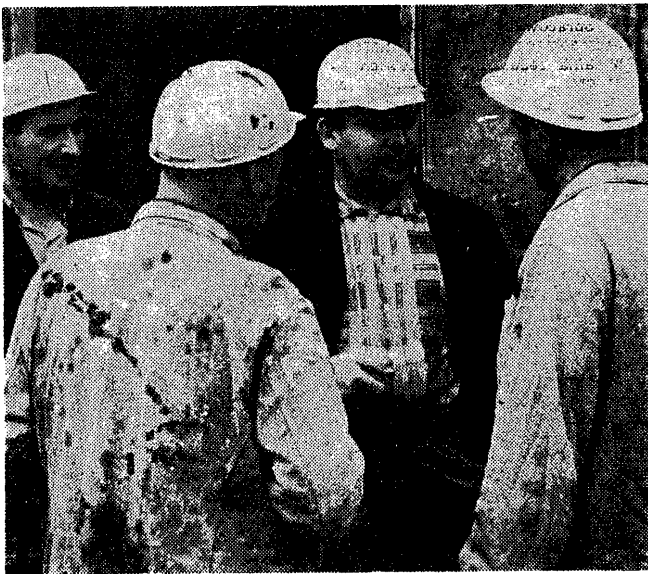
Potrzeba zwiększenia efektywności realizowanych procesów gospodarczych wymaga przyjęcia określonych cen stałych lub porównywalnych. Postulat ten jest postulatem „na dziś”, co wcale nie oznacza, że nie występuje potrzeba regulacji cen w rolnictwie i ustalania nowych proporcji cen w ogóle, jak tego się oczekuje w zapowiadanych rozwiązaniach.

*

Listę podanych przykładów można by znacznie wydłużyć. Nie o to jednak w tej chwili chodzi, lecz o wykazanie, że potrzeba weryfikacji niektórych mierników rzeczywiście istnieje, a ponadto, że weryfikacja taka jest możliwa do przeprowadzenia bez względu na stan zaawansowania opracowań i wdrażania do praktyki nowych rozwiązań systemowych.

FRANCISZEK MELLER

UPOWSZECHNIENIE SYSTEMU...



Więcej wyprodukujemy, to więcej zarobimy

Fot. M. Stankiewicz

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

CHALINA" i „STOPKA" nawet do 50 proc.

Od 1 stycznia br. nowym systemem objętych zostało ponad 20 przedsiębiorstw przemysłu ceramiki budowlanej oraz 10 przedsiębiorstw wapienno-piaskowych, co łącznie z 2 przedsiębiorstwami stosującymi już nowy system stanowi 90 proc. czynnych przedsiębiorstw tej branży (obejmujących 97 proc. pracowników). Poza systemem pozostają 4 przedsiębiorstwa pomocnicze (mechanizacja przemysłu ceramiki budowlanej).

Jak się oblicza, wprowadzenie nowego systemu zarządzania i wynagradzania w branży ceramicznej umożliwi uzyskanie wyższego przyrostu produkcji od założonego w planie 5-letnim o 150 mln szt. elementów sześciennych, w tym 120 mln sztuk w ceramice czerwonej.

Wydatność pracy w 1975 roku powinna być wyższa o 20,1 proc. w stosunku do roku 1971. przy wzroście średniej płacy o ok. 340 zł miesięcznie na 1 pracownika, tj. o 14,6 proc. Oznacza to, iż opłacenie wzrostu wydajności na poziomie 0,73. W poprzedniej pięcioletce uzyskano wzrost wydajności 11,9 proc., przy średniej płacy wyższej o 3,6 proc. (nie biorąc pod uwagę regulacji plac rzędu 7 proc., przeprowadzonej w 1966 r.).

W INNYCH BRANŻACH

Na przestrzeni bieżącego roku nowy system zarządzania i wynagradzania ma być wprowadzony m.in. w 33 przedsiębiorstwach przemysłu betonów, 19 przedsię-

biorstwach kruszyw i surowców mineralnych oraz 12 przedsiębiorstwach przemysłu szklarskiego. Stawki funduszu plac na jednostkę produkcji i normy odpisu z zysku na fundusz zakładowy uzgodnione już zostały dla szeregu branż z Komitetem Pracy i Plac oraz z Ministerstwem Finansów. Dla pozostałych branż odpowiednie opracowania przedstawione mają być do akceptacji w marcu.

Zakłada się, że nowym systemem objęty zostanie również przemysł terenowy materiałów budowlanych. Przewiduje się także próby zastosowania systemu w jednym przedsiębiorstwie ZREMB.

Poza systemem pozostają przedsiębiorstwa branży okuć, kamienia budowlanego, izolacji budowlanej oraz części przedsiębiorstw przemysłu szklarskiego, ze względu na złożoną i wieloasortymentową produkcję. W przedsiębiorstwach tych nie ma jeszcze w miarę precyzyjnych, podstawowych jednostek przeliczeniowych dla produkcji rzeczywistej, według których można by było określić stawki plac za wykonanie większej czy mniejszej ilości danych asortymentów. Niemniej prace takie są prowadzone. Nie zamierza się przeprowadzać zmian w przedsiębiorstwach Zjednoczenia Przemysłu Stalarki Budowlanej, które stosują własny system o zblizonym charakterze.

Zwrócić też należy uwagę, że poza przemysłem cementowym, w innych branżach przemysłu materiałów budowlanych wzrost średnich plac nie będzie tak znaczny, jako że tylko w cementowniach przysługuje z racji stosowania nowego systemu progresja w premiach.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4-5

siębiorstwami, że ekonomiczny system działania obejmuje całą gospodarkę, że wzrost plac znajduje rzeczywiste pokrycie w wynikach.

Chcę mocno podkreślić, że idzie tu nie o osłabienie centralnego planowania — czasami słyszy się takie nieporadne zarzuty — ale o zmianę metod działania i oddziaływania. Zalecenia zawarte w uchwale VI Zjazdu nakazują nam właśnie poszukiwanie mechanizmu ekonomicznego łączącego wyniki z nakładami w skali przedsiębiorstwa przy wzmocnionej roli centralnego planowania.

REDAKCJA: W czasie dyskusji nad nowym systemem plac, którą zorganizowaliśmy w listopadzie ub. roku w redakcji (Z.G. nr 44/1971) wysunęto tezę, że w sytuacji znacznej liczby rąk do pracy i nie wykorzystanej w pełni bazy produkcyjnej swoboda w dziedzinie kształtowania funduszu plac byłaby groźna tylko wtedy, gdyby np. bezzwrotnie, bez potrzeby, kopano i zasypywano rowy...

J. OBODOWSKI: Pozostanę więc przy tym posunięciu do absurdu przykładzie. Jeśli mierniki oceny działalności przedsiębiorstwa byłaby tak, jak dawniej, produkcja globalna musielibyśmy nie tylko za to robotę zapłacić, ale nie mielibyśmy nawet możliwości uswiadomienia sobie tego faktu (pomijam tu szczegółową kontrolę). Dzisiaj ocena się przedsiębiorstwa według wielkości produkcji sprzedanej, zrealizowanej. Marnotrawstwo w tej skali się nie opłaca. Ale czy w ogóle nie może mieć miejsca? Jaka jest tego gwarancja? Jakie sankcje ponosi przedsiębiorstwo — jego kierownicy?

Fundusz plac nie ma przecież jednoznacznego związku z produkcją zrealizowaną, z kosztami tej produkcji a także z dochodami przedsiębiorstwa. Mierniki wartościowe produkcji oraz tzw. mierniki netto umożliwiają pokrycie wszystkich wydatków na place bez względu na społeczną użyteczność tej pracy. Ie przedsiębiorstwo jest ocenianych na podstawie nakładów i efektów? I kto właściwie je o to pyta? Uzasadnienie funduszu plac od dochodu przedsiębiorstwa stwarza odmienną sytuację.

REDAKCJA: Dlaczego, przecież także za wykonaną robotę, nawet bezcelową, robotnicy muszą dostać zapłatę...

J. OBODOWSKI: Tak, to jest bezsporne, zawsze w naszych warunkach ustroju obowiązują musi zasada zapłaty za każdą wykonaną robotę.

te, ale pracownicy nie mają już szansy uzyskania dodatkowego wynagrodzenia, które mogliby mieć, gdyby ich praca była celowa i przynosiła przedsiębiorstwu dodatkowy dochód. Wiedza, że żyjąc „na kredyt” tracą możliwość poprawy swojej sytuacji w przyszłości. Teraz nie jest już dla nich obojętne co robia. Jeśli ich praca nie daje korzyści przedsiębiorstwu — nie przynosi większych korzyści im samym. Toteż zechcą mieć i majstra i dyrektora, który potrafi tak zorganizować pracę, żeby przynosiła ona większy dochód przedsiębiorstwu i tym samym całej załodze.

REDAKCJA: A zatem głębsza racjonalizacja zatrudnienia, a nie odejście od zasady limitowania, nie mówiąc już o znoszeniu limitowania funduszu plac, możliwa jest dopiero po wprowadzeniu dalszych zmian w procesie zarządzania, zmian w systemie funkcjonowania naszej gospodarki?

J. OBODOWSKI: Oczywiście. Nie można sterować sprawnie polityką zatrudnienia i plac dopóki nie unormuje się przede wszystkim systemu cen oraz systemu finansowego przedsiębiorstw. Dopiero wtedy można rozwinąć mechanizm planowania funduszu plac w przedsiębiorstwach w oparciu o dochody tych przedsiębiorstw, uzależnić wzrost plac od poprawy efektów finansowo-ekonomicznych przy pomocy np. normatywów, które określałyby różny dla różnych zakładów stopień udziału funduszu plac w dochodach przedsiębiorstw.

REDAKCJA: Te sprawy były już dyskutowane na łamach naszego pisma. Warto jednak raz jeszcze zapytać: normatywy będzie przecież także rezultatem przetargu, na czym więc polega jego wyższość w stosunku do dyktandynego funduszu plac, w jaki sposób i w jakim stopniu zapewniać on będzie optymalny wzrost produkcji i racjonalizację polityki zatrudnienia?

J. OBODOWSKI: Nie ma w gospodarce idealnych rozwiązań, które na dłuższy czas prawidłowo regulowałyby wszystkie problemy życia gospodarczego. Przetarg o normatywy będzie miał jednak inny charakter. Przede wszystkim odbywać się będzie w oparciu o wymierne kategorie ekonomiczne. Po drugie, obie strony będą jednakoowo zainteresowane w maksymalizacji zadań, różnice dotyczące będą tylko sposobu ich realizacji. Wprowadzenie normatywnego funduszu plac przyniosłoby więc realne korzyści.

Naturalnie, dążenie załóg do wzrostu plac zostałoby sprężnięte z dążeniem do poprawy wyników ekonomicznych przedsiębiorstw. A więc, jak powiedziałem, już nie tylko centralny planifikator, ale każde przedsiębiorstwo chciałoby produkować jak najwięcej i racjonalizować proces pracy, to dopiero wtedy miałyby szansę uzyskania szybszego wzrostu poziomu indywidualnych plac.

System ten eliminuje więc potrzebę drobiazgowych ingerencji w postępowanie przedsiębiorstwa, całego systemu kontroli, która i tak okazywała się mało skuteczna. Z drugiej strony nie oznacza on bynajmniej rozwoju społecznie nieużytecznej produkcji. Produkcja musi być sprzedana. Nie oznacza także nadmiernego, nieuzasadnionego różnicowania poziomu plac.

Wprowadza bowiem swoje reguły gry ekonomicznej. Wprawdzie granice wzrostu funduszu plac wyznacza w tym systemie przedsiębiorstwo, ale dochodami pracujących, strukturą tych dochodów, według branż sterującą nadal — tyle, że skuteczniej i prężniej niż dotąd — jednostki nadrzędne nad przedsiębiorstwami, od zjednoczeń do centralnego organu.

Jednostki te bowiem ustalają relacje między spodziewanymi dochodami przedsiębiorstw, a funduszem plac przez zastosowanie różnych normatywów. Tam, gdzie mamy obecnie stosunkowo niskie place, lub w galeziach gdzie praca jest cięższa, np. w górnictwie, konieczny byłby oczywiście normatywy wyższe. W galeziach, w których rewolucyjnymi technikami, niezbędna byłaby degeneracja. I to dopiero nadzwyczajnym sterowaniem, w przeciwnieństwie do systemu przydziałów i kontroli administracyjnej.

Dla okresów, dla których zastosowany byłby normatyw, musiałaby być także ustalona dla poszczególnych branż docelowe modele proporcji i struktury plac. Byłby one ramowe. W ten sposób wzrost plac byłby uporządkowany, a przedsiębiorstwa nie musiałoby się uciekać do łamania systemów wynagrodzeń. Podwyżki plac byłyby finansowane ze środków przedsiębiorstw. Kląp bezpieczeństwa przed nadmiernym zróżnicowaniem plac mógłby być system tworzenia rezerw i ich rozdziału na szczeblu zjednoczeń i resortów.

Poza świadomości różnicowania normatyw i systemem rezerw centralny planifikator dysponuje jeszcze tynym instrumentem ekonomicznej regulacji, który sprawnie działa w mikro- i makroskali. Nadmiernemu wzrostowi indywidualnych zarobków zapobiega można przez odpowiednio skonstruowany system podatków w odniesieniu do wynagrodzeń o poziomie wyższym od przeciętnych.

Zasadnicza rola przypadałaby nadal centralnemu organowi, w którego gestii znalazłoby się kierowanie strumieniem funduszu plac w odniesieniu do resortów, ustalanie — w sposób ramowy proporcji i rozpiętości plac w przekroju: działów i galezi, analiza i kontrola siły nabywczej zarobków.

Czy uważam, że taki system zapewni najwłaściwsze rezultaty? W najbliższym czasie — niewątpliwie tak. Oczywiście, i on na pewno niedoskonałości i braki. Gwarantuje jednak przejście do intensywnego rozwoju gospodarki, a jednocześnie zapewnia szybszą poprawę warunków bytu ludności. A taki jest cel naszych poczynań.

Rozmowę przeprowadziła

ANNA KUSZKO

SPROSTOWANIE

W numerze 9 z dnia 27 lutego 1972 roku opublikowaliśmy „NASZ WYWIAD” z Tow. Ryszardem Łabusem — Sekretarzem KW PZPR w Zielonej Górze nt.: „CO POTRZEBNE SPOŁECZESTWU KORZYŚNE DLA REGIONU”. Zdanie na stronie drugiej, spłata 2, od góry wiersz 12 powinien mieć brzmienie: „Idzie o efektywne wykorzystanie stworzonego w województwie potencjału przedsiębiorstw budowlanych, których aktualne zdolności są WYŻSZE niż suma zadań wyznaczonych dla nich przez poszczególne resorty”. Przepraszamy Autora i Czytelników.

REDAKCJA

CELE I METODY MIERZENIA JAKOŚCI

A. Europa jak wiadomo ma jeszcze wiele do odrobienia w stosunku do Ameryki pod względem technologii, a my z kolei mamy wiele do nadrobienia w stosunku do najbardziej rozwiniętych krajów Europy.*

Unowocześnienie procesu technologicznego zależy od postępu technicznego. Ten z kolei przejawia się nie tylko w obniżeniu kosztów, lecz również w podniesieniu jakości wyrobów aż do tworzenia wyrobów całkowicie nowych, a wyższych jakościowo, tj. zaspokajających lepiej niż wyroby dotychczasowe potrzeby odbiorców. Przynajmniej w początkowych fazach postępu technicznego, podnoszący jakość wyrobów, pociągają za sobą podwyższenie kosztów produkcji. Porównanie stopnia podwyższenia jakości wyrobów ze wzrostem kosztów jest absolutnie konieczne, gdyż tylko te wynalazki, które podwyższają bardziej poziom jakości wyrobów niż koszty ich wytwarzania, mogą być uznane za odpowiadające postępowi technicznemu i wcielane w życie. Tego porównania nie można dokonać bez zmierzania jakości.

B. Porównanie stopnia podnoszenia jakości z kosztami jego osiągnięcia jest koniecznością nie tylko przy ocenie wynalazków i innowacji. Stanowi ono również istotny element wszystkich decyzji wyznaczących jakość wyrobów kwalifikowanych do produkcji. W rzeczywistych przypadkach, tj. przy rozpatrywaniu możliwości obniżki kosztów własnych, konieczne jest sprawdzenie, czy zamierzona obniżka kosztów własnych nie spowoduje więcej niż proporcjonalnej obniżki jakości. Tego rodzaju sprawdzenie nie jest możliwe do przeprowadzenia bez zmierzania jakości wyrobów. Oprócz tego konieczne jest porównanie strat przedsiębiorstwa z tytułu złej jakości wykonania wyrobów produkowanych z kosztami zapewnienia wyższej jakości wykonania.

C. Jak wiadomo, zasady polityki różnicowania cen wyrobów jakościowo różnych nie są ustalone. Zasady te powinny być jak najprzejrzyste, ponieważ obecnie istnieje tylko kilka sprzecznych propozycji. Wcielanie tych zasad do praktyki — po ich ustaleniu — nie będzie jednak możliwe, póki nie zostanie ustalony system mierzenia jakości. Dopiero bowiem po zmierzeniu poziomu różnych jakości jednolitego wyrobu będzie można zastosować zasadę różnicowania cen w stosunku do poszczególnych gatunków. W tej chwili jest obiektywne, czy najpierw zostaną ustalone zasady różnicowania cen, czy też systemy mierzenia jakości. Trzeba jednak pamiętać, że to różnicowanie cen nie może być zrealizowane bez ustalenia obu tych elementów.

D. Co roku dokonujemy ocen naszych osiągnięć gospodarczych w kraju na podstawie wskaźników wzrostu dochodu narodowego. W tych wszystkich ocenach nie bierzemy pod uwagę elementu jakości. Próbowaliśmy oczywiście stworzyć sobie ogólne pojęcie strat narodowych, powstałych w wyniku wytwarzania bzdur, są to jednak oceny dalekie nawet od przybliżenia. Jeżeli wzrost dochodu narodowego ma być rzeczywistym wskaźnikiem polepszenia stopnia zaspokojenia potrzeb, to absolutna koniecznością jest wprowadzenie poprawek uwzględniających element podwyższenia lub obniżenia jakości wytwarzanych wyrobów. Podstawę do przeprowadzenia tego rodzaju poprawek może tylko dostarczyć system mierzenia jakości.

E. W końcu wszędzie wiadomo, że dotychczasowe bodźce ekonomiczne stosowane w przedsiębiorstwach w celu podniesienia jakości nie są skuteczne. Przyczyn tego jest wiele, jedną z nich jest niewłaściwy brak w przedsiębiorstwach systemu mierzenia jakości, który stwarzałyby nam podstawę dla systemu bodźców.

Zarówno ocena wynalazków i innowacji oraz stosowanie rachunku gospodarczego w przedsiębiorstwie, jak i ustalenie właściwej polityki cen wyrobów jakościowo różnych oraz ocena właściwa naszych osiągnięć, a w końcu stworzenie podstawy dla systemu bodźców ekonomicznych są warunkiem szybkiego rozwoju naszej gospodarki, czyli absolutną koniecznością w obecnej chwili.

Ta konieczność może stać się rzeczywistością, jeżeli m. in. zostanie opracowany właściwy system mierzenia poziomu jakości.

WYMAGANIA STAWIANE SYSTEMOM OCENY

Teoria mierzenia jakości jest nauką młodą, nie dysponuje jeszcze uporządkowanym zespołem aksjomatów stanowiących jej podstawę. Rozwija się przede wszystkim w postaci odrębnych metod proponowanych w literaturze, a nie znajdujących zastosowania.

W tym stanie rzeczy bardzo istotne jest określenie zasad mierzenia jakości, a przede wszystkim warunków, jakim powinny odpowiadać praktyczne formuły liczbowe wyrażania jakości wyrobów.

Punktem wyjścia musi być aksjomat podstawowy, tj. definicja jakości.

Najszerszą przzieta jest definicja

BOQC: JAKOŚĆ JEST TO STOPIEŃ, W JAKIM WYRÓB SPEŁNIA WYMAGANIA ODBIORCY. Przy tym

typu (projektu) oraz jakości wykonania (zgodności).

Jakość zależy od zbioru cech wyrobu będących jego atrybutami oraz od cech charakteryzujących odbiorców wyrobu, czyli od cech środowiska jego eksploatacji. Podstawowe wymagania, które ocena jakości winna spełniać są następujące:

• Formuły oceny powinny posiadać taką strukturę, która by umożliwiała stosowanie zarówno jakości typu, jak i jakości wykonania.

• Formuły oceny jakości powinny wykazywać określoną czułość na zmiany okresów dokonywanych ocen. Czynnikiem czasu wchodzi do problematyki jakości pod dwoma aspektami. Po pierwsze w postaci niezawodności produktu w czasie; po drugie w postaci szybko rozwijającego się postępu technicznego.

• Jeżeli kwaliternia ma być wykorzystana do rachunku optymalizacji jakości, wówczas jej formuły powinny uwzględniać kierunki różnicowania jakości: a) różnicowanie poziomu między odbiorcami, wynikające z różnic środowisk eksploatacji (w zasadzie nie zmieniają kosztów wytwarzania); b) różnicowanie poziomu w tych samych środowiskach eksploatacji, polegające na różnicowaniu poziomów cech użytkowych warunkowanych różnicami w kosztach wytwarzania; c) różnicowanie jakościowe, gdy różnice poziomów cech wynikają z postępu technicznego.

• Ponieważ ocena jakości nie może mieć charakteru ściśle zdeterminowanego ze względu na charakter jakości, więc należy bardzo ważne jest określenie możliwości błędów oraz określenie przedziału ufnosci.

• Ocena poziomu jakości powinna uwzględniać nie tylko agregację szeregu cech jednego produktu, lecz również agregację poziomów jakości szeregu wyrobów dla ocen ogólniejszych, potrzebnych w planowaniu gospodarki narodowej.

Do praktycznego wykorzystania

systemów mierzenia jakości konieczne jest operowanie nie tylko pojęciem jakości, lecz również pojęciami różnych stanów jakości, np. „jakości optymalnej”.

PODSTAWOWE SYSTEMY OCENY

Metoda wskaźnika ekwiwalentności

technicznej — metoda jednoparametrowa. Pierwszą grupę metod

mierzenia jakości stanowią metody

oparte na wskaźniku ekwiwalentności

technicznej. Jest ona możliwa wy-

rażenie w przypadku ograniczenia

kryteriów oceny do jednej cechy

produktu, stanowiącej główny przed-

miot zainteresowania użytkownika.

Jako przykład tego rodzaju metody

jest zwykle podawana możliwość

mierzenia jakości opo- długocią

okresu ich eksploatacji. Praktyka

jednak wykazuje, że ta cecha użyt-

kowa nie jest jedyną. W przypadku

oceny, opo- ony ważny jest nie tylko

czas jej przebiegu, lecz również

przebieg do jezdni itp. Dlatego

praktyczne przydatność wszystkich

metod opartych na wskaźnikach e-

kwivalentności technicznej, tj. jed-

ynoparametrycznych, jest bardzo o-

graniczona.

Metoda współczynników cech użytko-

wych, czyli punktowa. Drugą

grupę stanowią metody oceny jakości

przy pomocy współczynników

cech użytkowych z zastosowaniem

współczynników wagowych ustal-

nych metodą szacunku ekspertów.

Koniecznym warunkiem jest taki

dobór cech użytkowych wyrobu, a-

żeby nie występowały wśród nich

elementy dublujące się (np. z jednej

strony cecha sprawności, a z drugiej

nakłady pracy potrzebne do uzyska-

nia tej sprawności) w postaci cech

kosztów produkcji, ponieważ niwe-

czymy wartość wskaźnika przy na-

stępnym ważeniu tych cech. Każda

z tych cech mierzona jest przy po-

mocym jednostek naturalnych lub u-

mownych, ewentualnie przy pomocy

punktów np. cech estetycznych.

Na skutek konieczności przyjęcia dla

poszczególnych cech różnych jednostek

miar, a co za tym idzie — innych prze-

działów zmienności zależnych od jed-
nostek, konieczne jest umiarkowanie się

od tego zjawiska. Można to osiągnąć

naładając wartości normalnej występującej

wę wzrosłe wartości szero- a wartości

maksymalnej — wartości jednostkowej. In-

ny sposób proponowanym dla usun-

ienia tego niebezpieczeństwa jest w

dalszych obliczeniach zastosowanie za-

miast średniej arytmetycznej — średniej

harmonicznej.

Po oznaczeniu cech użytkowych i

zmierzeniu poziomu ich natężenia

należy przy pomocy szacunku eks-

pertów ustalić systematyczne wagi

dla poszczególnych cech; zwykle

przyjmujemy, że suma wag wszyst-

kich cech danego wyrobu wynosi

100 lub 1000. Wagi dla poszczegół-

nych cech są wyznaczane na pod-

stawie szacunku grupy ekspertów

stosownie do znaczenia, jakie ma

dana cecha.

Następnie możemy przystąpić do

sumowania wskaźników cech posłu-

gujących się średnią arytmetyczną.

Czasami zamiast średniej arytm-

etycznej możemy stosować średnią

geometryczną lub, jak wyżej wspom-

niano, średnią harmoniczną.

Należy również wspomnieć, że mo-

żna uwzględnić poziomy krytyczny

każdej z tych cech. Jeżeli poniżej

poziomu krytycznego jednej tylko z

cech czyni cały wyrób bezużytecz-

ny, przejawia się w przyjęciu przez

wskaźnik jednej cechy wartości u-

jemnej. Metodę tę można naturalnie

przedstawić w postaci wzoru. Może

on spełniać rolę syntetycznego wska-

źnika wartości użytkowych wte-
dy, opracowany jest osobno dla

poszczególnych środowisk odbiorców

i badania regularnie co pewien

okres czasu, zwłaszcza wag poszcze-

gólnych cech i ich poziomów kry-

tycznych.

W literaturze polskiej znajdujemy

inną jeszcze propozycję oceny ja-

kości narzędzi produkcyjnych (Problemy

Jakości 2—3/1970). Jej podstawą jest

krańcowo produkcyjność poszczegół-

nych środków produkcji. Metoda ta

porównuje zwiększenie wartości

produkcji danego wyrobu powstałe

w wyniku zastosowania nowej ma-

szyny ze zmianami w nakładach na

wszystkie środki produkcji (surow-

ce, półfabrykaty, maszyny).

Przed tym już Mieczysław G. so-

stał skazy wyrokiem sądu karnego

za to, że nie dopełnił obowiązku na-

leżnego dbania o stan towarów

znajdujących się w magazynie, nie

przewadził należyte i terminowe do-

kumentacji magazynowej, a częścio-

wo prowadził ją w sposób fikcyjny,

przez co spowodował brak towaro-

wo-kasowy co najmniej na 26 000 zł

na szkodę wspomnianego Rejonowej

Spółdzielni.

W toku procesu cywilnego Sąd

Wojewódzki stwierdził, że wpraw-

dzie Mieczysław G. dopuścił się za-

niedbania, ale że o niedoborze i jego

wysokości zdecydowały braki i nie-

prawidłowość ze strony samej Spół-

dzielni, zaś nieprawidłowość pozwa-

nego mają charakter wtórny.

Zdaniem Sądu Wojewódzkiego, po-

zwanemu zarzucano, że nie prowa-

dził na bieżąco kartotek. Gdyby jed-

nak pozwany nawet terminowo pro-

wadził kartotek, to wobec niepeł-

nej ewidencji księgowej (jedynie ilo-

ściowej) Spółdzielnia w ogóle pozba-

wiła się instrumentu bieżącego nad-

zoru finansowego nad obrotami ma-

gazywnymi.

Lakoniczne i niezasadne odpo-

wiednio decyzje Zarządu i Komisji

Inwentaryzacyjnej były źródłem do-

wolności w poczynaniach pozwa-

nego magazyniera. Nierozpoznanie

wniośków służbowych magazyniera

w istotnych sprawach obrotu towa-

rowego w magazynie stanowiło po-

zwane w sytuacji przymusowej

decydowania samemu w sytuacjach

nie cierpiących zwłoki.

Wreszcie Sąd Wojewódzki dopa-

trzył się rażącego uchylania się

przez organy Spółdzielni od obo-

wiązku wydawania decyzji w bież-

ących sprawach obrotu zgłasza-

nych przez Mieczysława G., bez-

dzusznego ograniczenia personelu

magazynowego do 3 tylko pracow-

ników operacyjnych przy 13 milio-

nach złotych obrotu itd.

W tej sytuacji Sąd Wojewódzki

uznał, że odpowiedzialność pozwa-

nego jest w istocie mniejsza od od-

powiedzialności Spółdzielni, toteż

zasądził od Mieczysława G. na rzecz

Spółdzielni tylko 26 000 zł, oddalając

resztę powództwa.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego

pozwany Mieczysław G. wniósł za-

wizję, w której m. in. zarzucił, że

Sąd Wojewódzki nie przyjął należy-

tego znaczenia uchylenia strony

powodowej, a w szczególności nie

rozważył, że w konkretnych okolicz-

nościach sprawy podejmowanie

przez pozwanego decyzji sprzedaży

pewnych towarów po cenach niż-

szych od zafakturowanych mieściło

się w granicach uzasadnionego ryzy-

ka gospodarczego.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy

sprawę, wyrokiem z dnia 17 lutego

1971 r. nr I PR 261/70 zmniejszył za-

sądzoną od Mieczysława G. sumę do

wysokości 13 981 zł, wypowiadając

następujący pogląd prawny:

1. Sąd cywilny jest związany u-

staleniami skazującego wyroku kar-

nego tylko co do przypisanego

oskarżonemu czynu przestępnego, a

nie wysokością ustalonego przez sąd

karny niedoboru.

2. Przerzucenie przez przedsiębior-

stwo handlowe obowiązku podjęcia

decyzji o dostawie towarów na na-

psujące się towary — decyzji noszą-

cej elementy ryzyka handlowego —

na pracownika, nie może uzasadnia-

ć obciążenia następnego przez pracow-

nika szkodą wynikłą z tej przyczyny,

tak jak niedopuszczalne jest prze-

rzucenie na pracownika ryzyka pro-

wadzenia przedsiębiorstwa.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy

zaznaczył m. in.:

„Traktując podnoszący skarżący, że z

mocy art. 11 k. p. c. sąd cywilny

jest związany tylko ustaleniami ska-

zującego wyroku karnego w zakresie

przypisanego oskarżonemu czynu

przestępczego, a nie wysokością

ustalonego niedoboru. Jednakże

prawidłowość tego poglądu nie uzasad-

nia wniosków rewizyjnych, gdyż

wbrew wywodom rewizji Sąd Woj-

tytuł i określenie przypadającego od pozwanej odszkodowania, musi być uznana za wadliwą i naruszającą art. 362 k.c.

Wśród uchyleń powódki szczególne wymienionych w wyroku, a dotyczących stworzenia szczególnie trudnych warunków pracy pozwanemu jeden element wybijają się na czoło i trafnie został zaakcentowany w rewizji.

Szkoda — jak to ustala Sąd Wojewódzki — w znacznej części powstała z powodu niesporządzenia przez pozwanego protokołów zepsucia lub przeceny towaru, jak również z samowolnego i jednostronnego decydowania przez pozwanego o przecenach i zaopatrzeniu.

Nie bez racji podnosi skarżący, że konieczność przeceny względnie zniszczenia psującego się towaru łączy się w normalnym toku działalności z ryzykiem handlowym, które z reguły obciąża przedsiębiorcę handlowego i nie może być przerzucane na pracownika. Sąd Wojewódzki prawidłowo ustalił, że nierozpoznanie przez kierownictwo wniosków pozwanego w istotnych sprawach obrotu łatwo psującym się towarem i niewyrażenie Komisji dla przeceny, stawało pozwanego w sytuacji przymusowej decydowania samemu w kwestiach cen i konieczności zbytu. Jak podkreśla Sąd, było to ze strony organów Spółdzielni racjonalne uchylenie się od obowiązku wydania decyzji w bieżących sprawach obrotu. Przerzucenie obowiązku podjęcia decyzji, odnośnie ustalania cen na psujące się towary — decyzji noszącej elementy ryzyka handlowego — na pracownika, nie może uzasadniać obciążenia następnie tego pracownika szkoda wynikłą z tej decyzji, tak jak niedopuszczalne jest przerzucenie ryzyka prowadzenia przedsiębiorstwa na pracownika.

Przy uwzględnieniu przeto tej okoliczności, jak również innych ustalonych w wyroku uchyleń strony powodowej należało uznać, że strona powodowa przyczyniła się do powstania szkody w 80 proc., w związku z czym i na zasadzie art. 362 k.c. obowiązek pozwanego do jej naprawienia powinien być zmniejszony do 20 proc. szkody, tj. do kwoty 13 981 zł (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY GOSPODAROWANIA FUNDUSZEM PŁAC W 1972 r.

Rada Ministrów uchwala nr 23 z dnia 28 stycznia 1972 r. w sprawie zasad gospodarowania funduszem plac w 1972 r. w przedsiębiorstwach państwowych i grupujących je zjednoczeniach (Monitor Polski Nr 11, poz. 80) m. in. upoważnia dyrektorków państwowych przedsiębiorstw do tworzenia i lub podwyższania — w ramach planowanego funduszu plac — funduszy premiowych przeznaczonych na premie dla robotników wynagradzanych według akordowej i czasowo-premialnej formy plac.

Równocześnie 3/4 oszczędności osobowego funduszu plac robotników, ustalonych w trybie bankowej korekty funduszu plac, będzie pozostawać w dyspozycji przedsiębiorstwa za przeznaczeniem na premie dla robotników, przysługujące za realizację zadań mających istotne znaczenie dla poprawy efektywności działalności przedsiębiorstwa.

Inne przepisy uchwały dotyczą funduszu premiowego dla pracowników umysłowych, sposobu podziału oszczędności pozostających w dyspozycji zjednoczeń itp.

Dyrektorzy przedsiębiorstw i zjednoczeń obowiązani są zapewnić jawność wypłat wszystkich premii i nagród.

Jako załącznik do uchwały opublikowane zostały: I. Zmiany w zasadach premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych oraz w zjednoczeniach grupujących te przedsiębiorstwa, II. Zmiany w zasadach nagradzania za efektywność i aktywizację eksportu, III. Zmiany w zasadach premiowania i nagradzania pracowników przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej.

USPRAWNIENIE ORGANIZACJI PRACY DYREKTORÓW PRZEDSIĘBIORSTW I ZJEDNOCZEŃ

Zarządzenie nr 9 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1972 r. (Monitor Polski Nr 9, poz. 64) stanowi m. in., że we wtorki, środy, piątki i soboty nie mogą być organizowane żadne narady, konferencje i inne zebrania, oświadczając od pracy wewnątrz jednostek organizacyjnych dyrektorów zjednoczeń (jednostek równorzędnych), instytutów naukowo-badawczych, przedsiębiorstw i kierowników innych zakładów pracy.

W tych dniach dyrektorzy i kierownicy powinni poświęcić się całkowicie pracy wewnątrz kierowanych jednostek organizacyjnych i pracy w terenie z jednostkami podległymi, dokonywać inspekcji i wykonywać funkcje nadzoru.

Narady, konferencje i inne zebrania z udziałem wspomnianych osób, mogą być organizowane w zasadzie wyłącznie w poniedziałki i czwartki.

Zasada ta powinna być odpowiednio stosowana także do zastępców dyrektorów (kierowników) przedsiębiorstw i innych zakładów pracy.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 11 (1069) — 12.III.1972

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA

STATNIE wystąpienie J. Wolskiego¹⁾ zmusza nas do ustosunkowania się do lansowanego przez niego, iż, gdyż zawarty jest w nich szereg nieścisłości, a nawet nieścisłości. Na podstawie wysuwanych przez Autor twierdzeń szereg koncepcji, pozornie bardzo atrakcyjnych, lecz w rzeczywistości nierealnych i nie uzasadnionych ekonomicznie.

Dla wykazania takiego charakteru twierdzeń J. Wolskiego konieczne jest cofnięcie się do wcześniejszych publikacji tego Autora²⁾. W związku z tym nasze wystąpienie koncentrować się będzie na trzech grupach zagadnień, a mianowicie na:

- 1) obecnym sposobie zaopatrywania rzeźni Górnego Śląska w surowiec rzeźny
- 2) zasadach lokalizacji zakładów mięsnych, a zwłaszcza rzeźni oraz
- 3) rozwoju tuczu przemysłowego w dużych aglomeracjach miejskich.

Na tych trzech odcinkach różnice poglądów pomiędzy J. Wolskim a krytykowanym przez niego zespołem opracowującym koncepcję rozwoju przemysłu mięsnego polegają na tym, że wspomniany zespół swoje tezy formułuje opierając się na pracach badawczych i rachunku ekonomicznym. Natomiast tezy J. Wolskiego wynikają tylko ze spekulacji myślowych.

Instytut Przemysłu Mięsnego od dłuższego czasu zajmuje się zagadnieniem optymalizacji tras przewozu żywca i mięsa. Do tego celu wykorzystuje się programowanie liniowe, a w szczególności algorytm transportowy Forda-Fulkersona. Algorytm ten już od czasu II wojny światowej służy na całym świecie, w tym także w Polsce, licznym instytucjom politycznym i gospodarczym do rozwiązywania trudnych problemów decyzyjnych. Jest to więc metoda stara i wypróbowana, a zadanie Instytutu Przemysłu Mięsnego polegało na jak najko-

wiaty woj. poznańskiego, a w sporadycznych przypadkach — pogranicze woj. warszawskiego i białostockiego. Natomiast woj. lubelskie jest dostawcą żywca dla rzeźni woj. rzeszowskiego, a tylko w pewnych okresach uzupełnia zaopatrzenie rzeźni woj. kieleckiego.

Rejon śląsko-krakowski w okresach najwyższego nasilenia ubojów otrzymuje dostawy trzody z odległości: do 50 km — 14 proc., 50–100 km — 30 proc., 100–150 km — 25 proc. i ponad 150 km — 31 proc. Zaznaczyć przy tym należy, że te kierunki ustalono zostawiając przy jednoczesnej optymalizacji tras przewozu trzody w skali całego kraju. Są więc one w danej sytuacji gospodarczej nieuniknione, bowiem każde inne rozwiązanie będzie wydłużało drogę żywca. Na podstawie przedstawionych informacji nie wydaje się także, aby ten układ przewozów miał cechy przesilenia sfery, jednak ocenę ich charakteru i zgodności z teząmi J. Wolskiego pozostawiamy Czytelnikowi.

W ostatnim artykule J. Wolski zarzuca również K. Witwickiej, że w jednej z publikacji³⁾ zaprzeczyla możliwości skrócenia odległości przewozu żywca do 100–150 km. Stawiając ten zarzut J. Wolski posługuje się następującym cytatem: „...w warunkach polskich przewozy żywca nie mogą być spowodowane do tras paragonicznych przewozu, uznawanych przez J. Wolskiego za optymalne”. Jednakże cytatem jest celowo zniekształcony, prawdopodobnie dla udowodnienia własnej tezy, bowiem w oryginalnym tekście publikacji nie występuje słowo „żywca”, lecz słowo „le”, co całkowicie zmienia sens zdania, o czym powinien wiedzieć znawca problemu. Zdanie cytowane przez J. Wolskiego jest bowiem umieszczone na zakończenie odcinka tekstu, w którym omawiane są różnice przestrzenne pomiędzy produkcją żywca i konsumpcją mięsa. Oznacza to, że cytatem zniekształcony przez J. Wolskiego odnosi się nie do przewozów żywca, lecz przewozów żywca i mięsa łącznie.

Autorzy wspomnianej publikacji nie mogli zaprzeczyć tezie o możliwości skrócenia przewozów żywca również z tego powodu, że od lat jest przez nich lansowana kon-

od kilku lat realizowana jest koncepcja budowy nowych rzeźni według orientacji surowcowej. Ten kierunek rozwojowy jest zresztą realizowany także w innych krajach europejskich, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych⁴⁾.

Korzyści płynące z lokalizacji rzeźni w rejonach surowcowych spowodowały nawet, że w pewnym okresie postawiona została koncepcja ograniczenia ubojów przemysłowych w rejonach Górnego Śląska. W ostatnich latach przemysł mięsny wycofał się z realizacji tej koncepcji, przy czym przyczyną tego wycofania był początkowo deficyt środków inwestycyjnych, a obecnie pojawiająca się możliwość znacznego rozwoju produkcji żywca wieprzowego w rejonach hodowlanych sąsiadujących z woj. katowickim (tj. w woj. kieleckim i łódzkim).

Wprawdzie obecnie nie przewiduje się ograniczenia ubojów przemysłowych na Górnym Śląsku, lecz należy wskazać, że nawet gdyby to nastąpiło utrata majątku trwałego nie wyniesie — jak sądzi J. Wolski — 2 mld zł. Skąd te informacje, skoro faktyczna wartość brutto środków trwałych państwowego przemysłu mięsnego w woj. katowickim wynosi ok. 650 mln zł, a wartość netto tylko niespełna 350 mln zł. Zakłady mięsne w woj. katowickim poza nielicznymi wyjątkami należą do obiektów wyeksploatowanych.

Wielkość środków zaangażowanych w ramach inwestycji i remontów na utrzymanie tych zakładów w eksploatacji wynosi 130 mln zł rocznie (wg danych za rok 1970). Równocześnie koszty odzyskania zdolności produkcji mięsa zlikwidowanego na Śląsku wyniosłyby nie 1 mld zł, lecz tylko około 80 mln zł⁵⁾. Podkreśla się, że nawet w przypadku zmniejszenia ubojów w rejonach Górnego Śląska powstaby możliwość ulokowania w nich rodzajów produkcji związanych bezpośrednio z obsługą konsumpcji. Pozwoliłoby to na pełne wykorzystanie większości pomieszczeń i urządzeń chłodniczych rzeźni, a więc zdecydowanie zwiększyłoby majątek trwały tych obiektów oraz na stworzenie bazy materialnej dla kierunków przemysłu mięsnego występujących w niedoborze na terenie omawianego okręgu przemysłowego.

Z podanych wielkości wynika, że rachunek celowości utrzymania na obecnym poziomie produkcji mięsa w rzeźniach Górnego Śląska nie jest tak prosty i jednoznaczny jak przedstawia go J. Wolski.

W ostatniej publikacji J. Wolski zarzuca także K. Witwickiej, że nie zajęła się w swoim artykule problemem likwidacji różnic przestrzennych pomiędzy produkcją żywca a konsumpcją mięsa w drodze budowy dużych tuczarni przemysłowych w woj. katowickim. Omawianie tej sprawy przekraczało zarówno ramy opracowania przedstawionego przez K. Witwicką, jak i tej wypowiedzi. Na marginesie należy jednak wskazać, że problem rozwoju tuczni przemysłowej w dużych okręgach przemysłowych jest bardziej skomplikowany niż przedstawia go J. Wolski.

Rozbudowa tuczni przemysłowej w rejonach przemysłowych oznacza zastępowanie przewozów żywca przewozami pasz. Jeżeli pasze zastępowane paszami będą miały charakter odpadków konsumpcyjnych, to wzrost masy przewożonych produktów w postaci pasz będzie i tak co najmniej trzykrotnie wyższy niż przy przewozie żywca, a ponad czterokrotnie wyższy niż przy przewozie mięsa. Cecha tuczni przemysłowej, zwłaszcza z wysokim stopniem mechanizacji jest zasadniczo odmienna struktura zużycia pasz od struktury posiadanych zasobów paszowych, przy czym tucz przemysłowy wiąże przede wszystkim najbardziej deficytowe pasze tj. pasze treściwe. Koszty jednostkowe żywca wieprzowego w tuczarniach są wprawdzie niższe niż w gospodarstwie chłopskiej lub w PGR, lecz równocześnie badania IER wykazały, że gospodarka indywidualna oznaczała się najwyższą produkcją czystej oraz najbardziej dotychczas najniższym zużyciem pasz treściwych i powierzchni paszowej⁶⁾.

W tej sytuacji zarzut J. Wolskiego, że nie realizując jego koncepcji rozwoju tuczni na Górnym Śląsku stracono produkcję wieprzowiny rzędu 200 tys. ton — wprowadza w błąd Czytelnika. W warunkach prowadzonej w latach 60-tych polityki zbożowej realizacja tej koncepcji mogłaby nawet spowodować, że obecnie produkcja wieprzowiny byłaby mniejsza od osiągniętej; tucz przemysłowy zużyłby bowiem te pasze treściwe, które w gospodarstwie chłopskiej wiązały pasze objętościowe, a to musiałoby spowodować obniżenie łącznego poziomu produkcji.

Powyższe uwagi nie oznaczają, że kwestionuje się celowość rozwoju tuczni przemysłowej. Celem tych uwag jest jedynie wskazanie, że problem jej rozwoju jest bardziej złożony, niż sądzi J. Wolski oraz że niezbędne jest określenie proporcji pomiędzy produkcją trzody w dużych tuczarniach przemysłowych, a w mniejszych lub większych fermach typu rolniczego.

1) J. Wolski: Problemy swinskie I — ludzkie. Życie Gospodarcze, 1971, nr 46.

2) Chodzi tu głównie o poglądy i koncepcje lansowane przez J. Wolskiego w artykule pt. „Wnioski z przebranej batalii” (Życie Gospodarcze, 1971, nr 23).

3) K. Witwicki: Zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej do optymalizacji tras przewozów żywca i mięsa. Gospodarka Mięsna, 1971, nr 3, s. 10–11.

4) K. Witwicki: Optymalizacja przewozów żywca. Życie Gospodarcze, 1971, nr 43.

5) J. Wolski: Czy jeden wariant wystarcza dla powzięcia optymalnej decyzji. Życie Gospodarcze, 1969, nr 82, s. 9.

6) Dla przedstawienia struktury dostaw celowo wybrano okres dużego nasilenia dostaw, gdyż w tym czasie mało do czynienia z wysokim wykorzystaniem potencjału produkcyjnego rzeźni okręgu śląsko-krakowskiego.

7) por. Cz. Tederko, R. Urban, K. Witwicki: W sprawie koncepcji lokalizacji zakładów przetwórstwa mięsnego. Gospodarka Mięsna, 1967, nr 12, s. 10.

8) Podstawa tej koncepcji są wyniki badań zawarte m. in. w następujących pracach: Cz. Tederko: Programowanie przestrzenne gospodarki przemysłu mięsnego. Warszawa, 1964. IPMS, maszynopis. T. Urbanek, Z. Pilat: Ubytki w magazynowaniu i transporcie żywca. IETOP, Studia i Materiały, 1967, nr 161. K. Witwicki: Porównanie kosztów przetworzenia żywca i mięsa. Roczniki IPMS, 1966, t. III, nr 1. E. Böckenhoff: Das Vermarktungssystem bei Schlachtfleisch und Möglichkeiten zu seiner Rationalisierung. Agrarwirtschaft, 1960, Sonderheft 10.

9) por. J. Chrzanowski: Problemy zaopatrzenia w surowiec rzeźni w uboju przemysłowym. Badania Rynku Żywca i Mięsa, 1969, nr 4, s. 71–83.

10) Np. na odległość 300 km koszty przewozu samochodami mięsa wieprzowego w żywym stanie wynoszą od 37,5 proc. do 100 proc. kosztów mięsa i podobno o 37,5 proc., a w przypadku mięsa wolegowo różnica ta wynosi 70 proc. (por. K. Witwicki: Tendencje lokalizacyjne w przemyśle mięsnym. Badania Rynku Żywca i Mięsa, 1970, nr 4, s. 20).

11) Przegląd zmian lokalizacyjnych w europejskim przemyśle mięsnym dokonał K. Witwicki w cytowanej publikacji: Tendencje lokalizacyjne... op. cit. s. 16–18.

12) Według analizy Biura Planowania Przemysłu Mięsnego nakłady inwestycyjne na 1 i produkcję mięsa nie przekraczają w nowoczesnych obiektach 4000 zł (por. Analiza porównawcza nakładów inwestycyjnych obiektów projektowanych i obiektu bazowego. BPPMS, Warszawa, 1971, maszynopis).

13) por. J. Reinstein: Ekonomiczna efektywność produkcji trzody w gospodarstwach chłopskich. PGR i tuczarniach przemysłowych. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej, 1970, nr 6, s. 67–82.

EFEKTOWNE czy EFEKTYWNE KIERUNKI ROZWOJU GOSPODARKI MIĘSNEJ

ROMAN URBAN

rzystniejszym zaadaptowaniu tej metody na odcinku transportu w przemyśle mięsnym. Sposób zaadaptowania tej metody do optymalizacji tras przewozów żywca i mięsa opisany został przez K. Witwicką³⁾.

Zagadnienie optymalizacji transportu w przemyśle mięsnym ponownie ukazało się na łamach prasy gospodarczej⁴⁾ w momencie, kiedy przemysł rozpoczął wydawanie dyspozycji przewozów w oparciu o wyniki obliczeń optymalizacyjnych dokonywanych przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej. Wzbudziło to sprzeciw J. Wolskiego, który we własnym przekonaniu jest autorem metody optymalizacji transportu. Zgłaszając ten sprzeciw powołuje się on na wcześniejsze publikacje, mające prawdopodobnie na myśli następującą propozycję: „Innym wariantem rozwiązania deficytu katowickiego, nad którym kończy pracę niżej podpisany, jest próba zastąpienia przetworów krakowskich jak Białystok — Katowice, Łańcut — Katowice, systemem przewożenia żywca trasami w odległościach nie przekraczających 150 km, tj. 10 godzin transportu. Żywiec lubelski jechałby do fabryk kieleckich zamiast katowickich, a kielecki do Katowic⁵⁾”.

Należy zaznaczyć, że podstawą sprzeciwów J. Wolskiego jest tylko powyższe zdanie, gdyż wspomniana praca nie została udostępniona przemysłowi, a inne jego publikacje nie dają bardziej konkretnych i uzasadnionych propozycji rozwiązań.

Natomiast Instytut zaadaptował istniejącą metodę Forda-Fulkersona do warunków i potrzeb przemysłu mięsnego. W ramach tych zadań zbadano możliwości stosowania różnych funkcji celu, wybrano najbardziej odpowiednią z nich, przeanalizowano możliwości agregacji punktów nadania i odbioru, ustalono stopień agregacji, opracowano sposób i formę przekazywania zmiennych decyzyjnych do Ośrodka Elektronicznej Techniki Obliczeniowej i ustalono sposób prezentacji wyników. Stworzone w ten sposób narzędzie optymalizacji tras przewozów żywca i mięsa może być stosowane zawsze — zarówno dziś, kiedy dysproporcje między podażą i popytem na żywiec są w poszczególnych rejonach bardzo duże, jak i w przyszłości, kiedy będą one znacznie mniejsze.

Przy wdrożeniu powyższego opracowania po raz pierwszy zastosowano w przemyśle mięsnym elektroniczną technikę obliczeniową do optymalizacji pewnego odcinka działalności w skali całego kraju. Przemysł mięsny wydaje obecnie co tydzień dyspozycje przewozów trzody w oparciu o tabulogramy. Zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej i zejście z zoptimalizowaną decyzją centralną aż do szczebla powiatu, to były nowości w pracy przemysłu mięsnego.

Dokonana dotychczas analiza nowych powiązań poszczególnych rejonów wykazuje poważne skrócenie tras przewozów przy jednoczesnej zmianie charakteru tych powiązań. Przeciętny promień przetrzutów międzywojewódzkich trzody przekraczał dotychczas 250 km, a po wprowadzeniu optymalizacji (od 6 września) spadł do 189 km. Równocześnie zmieniła się struktura tych przewozów, przy czym zmiany te są szczególnie interesujące w dużych ośrodkach konsumpcyjnych, takich jak np. rejon górnos Śląsko-krakowski.

Rejon ten był dotychczas zaopatrywany głównie przez województwa: lubelskie, poznańskie, kieleckie i opolskie. Po wprowadzeniu optymalizacji tras przewozu głównymi dostawcami dla tego rejonu są (poza własnym zaopatrzeniem) województwa: kieleckie, łódzkie i południowo-wschodnie po-

cepcja lokalizacji zakładów mięsnych, a szczególnie produkcji mięsa (ubojów) i produkcji trwałych wyrobów mięsnych w rejonach surowcowych. Istota tej koncepcji polega bowiem na skróceniu przewozów żywca i to nie do odległości 100–150 km, lecz do 30–50 km, przy jednoczesnym pokonywaniu pozostałej części drogi oddzielającej produkcję żywca od konsumenta mięsa i przetworów w formie przewozu półfabrykatów, tj. mięsa w tuszach, mięsa drobnego i w elementach, podobno itp. Przerób tych półproduktów na nietrawialny produkt finalny według omawianej koncepcji lokalizacyjnej nastąpić powinien w przetwórnicy położonej w ośrodku konsumpcyjnym.

J. Wolski w swoich publikacjach polemizuje również z tą koncepcją lokalizacyjną. Zarzuca on przede wszystkim, że koncepcja ta opiera się na niekompleksowym rachunku oraz że nie uwzględnia problemów jakościowych. W związku z tym należy Czytelnikom przypomnieć, na jakich badaniach opiera się koncepcja lokalizacji według orientacji surowcowej⁶⁾.

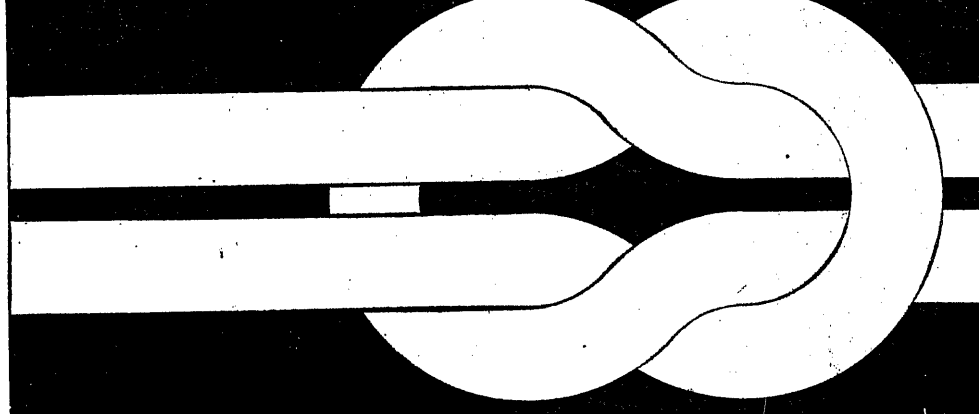
Podstawą tej koncepcji jest porównawczy rachunek kosztów przewozu żywca zwierząt oraz mięsa w tuszach łącznie z ubocznymi produktami poubojowymi. W rachunku tym uwzględniono koszty przewozu środkami transportowymi dostosowanymi do cech przewożonych produktów oraz nakłady inwestycyjne w sferze transportu i w gospodarce magazynowej. Ponadto obliczenia te poprzedzone zostały zbadaniem charakteru ubytków wagowych powstających w czasie transportu żywca.

Cechy realności posiada natomiast zarzut J. Wolskiego, że budowa rzeźni w rejonach surowcowych stwarza niebezpieczeństwo pogorszenia zaopatrzenia ośrodków miejskich w wyroby mięsne produkowane z surowca o małej trwałości, a więc z ubocznych jadalnych produktów poubojowych. Nie oznacza to jednak, że występujące trudności nie mogą być pokonane przy obecnym stanie techniki i technologii przetwórstwa i transportu.

Podstawowym warunkiem zabezpieczenia dostaw produktów ubocznych do dużych miast jest wyposażenie rzeźni zlokalizowanych w rejonach surowcowych w wyspecjalizowaną chłodniczą transportu samochodowy. Przy odległościach występujących w Polsce do środków transportowych są w stanie zagwarantować dostawę tych produktów bez obniżenia ich cech jakościowych w sposób wpływający na wyrób gotowy.

Białostockim i lubelskim, tj. zakładów, które pracują prawie wyłącznie na potrzeby odległych rynków zbytu. Mimo małej produkcji przetworów akumulacja realizowana przez te zakłady jest znacznie wyższa od przeciętnej. Oznacza to, że również z gospodarki ubocznymi produktami poubojowymi w tych zakładach nie jest tak źle, jak można by sądzić po wypowiedziach J. Wolskiego. Tezę tę potwierdzają także badania J. Chrzanowskiego, które wykazują, że nie zawsze w zakładach mięsnych położonych w rejonach hodowlanych występuje rozrzuca gospodarka ubocznymi produktami poubojowymi oraz że sposób zagospodarowania ubocznych produktów poubojowych nie jest uzależniony wyłącznie od lokalizacji zakładu⁹⁾.

Wynik porównawczego rachunku kosztów przewozu żywca i mięsa¹⁰⁾ oraz istnienie możliwości pozytywnego rozwiązania problemów jakościowych spowodowały, że w Polsce już



TARGI HANOWERSKIE

Najnowsze osiągnięcia techniki i gospodarki.

Informacja

Kontakt

Transakcja

Przez 9 dni światowe centrum informacji i handlu.

Fachowe prospekty wraz z wykazem wystawców można otrzymać bezpłatnie przez:

„Deutsche Messe — und Ausstellung — AG”

D-3000 Hannover — Messeplatz 1

Telefon: (0511) 891, Telex 922228

Wnioski na wizy wjazdowe dla „FEG” należy składać w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych AP — Travel Permit Office, Warszawa, ul. Jeszulska 1.

Przyjeżdżajcie!

Jeśli nie, popełnicie błąd.

Hanower

Targi

TARGI HANOWERSKIE — 72

Początek w czwartek

20 do 28 kwietnia

Światowy rynek wyrobów przemysłowych.

Przygotowanie wizy trwa co najmniej 4 tygodnie.

Dlatego prosimy o wniesienie podań w odpowiednim terminie.

Karty wjazdu można zamawiać pisemnie pod adresem:

Deutsche Messe und Ausstellung — AG

D-3000 Hannover — Messeplatz 1.

HANNOVER MESSE '72

1-12

„CZŁOWIEK W PRACY I W OSIEDLU”

Ukazał się numer okazywy Biuletynu „CZŁOWIEK W PRACY I W OSIEDLU” poświęcony szkoleniu i kształceniu kadr spółdzielczych.

Spółdzielczość obejmowała w roku 1971 — 13 872 tys. członków, zatrudniając etatowo 1 237 tys. osób (tj. 13,9 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej), dając 71,1 mld dochodu narodowego brutto. W niektórych dziedzinach budownictwa mieszkaniowego i handlu wewnętrznego spółdzielczość posiada rolę dominującą. Tym ważniejsze jest zapewnienie spółdzielczości odpowiedniej kadry.

Poziom wykształcenia kadry kierowniczej pracowników technicznych i administracyjnych jak i działów spółdzielczych, jak stwierdzają autorzy artykułów zamieszczonych w monografii, nie jest jeszcze wysoki. Jednocześnie zwraca uwagę rozmaite kształcenia spółdzielczego we wszystkich jego formach. Okazuje się, że m. in. Samopomoc Chłopska prowadzi 78 szkół różnego typu dla blisko 12 tys. uczniów stacjonarnych i 47 szkół dla 9 tys. uczniów zaocznych.

W samych szkołach przywarsztatowych spółdzielczości pracy kształci się 37 tys. osób, a w ramach kształcenia kursowego naukę pobiera 144 tys. spółdzielców.

Zaletą opracowania jest to, że w jednym wydawnictwie objęto całość zagadnień kształcenia prawie wszystkich najważniejszych gałęzi ruchu spółdzielczego. (d.d.)

JÓZEF GAJDA

Teoretyczna koncepcja lasera ogłoszona była w 1958 roku w USA przez Ch. C. Townesa i A. L. Schawlowa, a już w 1960 roku T. H. Maiman zbudował konkretny laser. W Polsce pierwszy laser zbudowano w WAT w 1963 roku, a już w 1965 roku dokonano przy użyciu lasera

W krajach kapitalistycznych jest stara tradycja doskonałenia kadry kierowniczej. Ostatnio jednak podmioty atakowały krytycznie zarządów i dyrektorów naczelnych i całej kadry kierowniczej przedsiębiorstw w państwach zachodnioeuropejskich. Na Europejskim Sympozjum Zarządzania, zorganizowanym przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w Genewie, które odbyło się w lutym 1971 roku w Davos, w ciągu 14 dni obradowało 450 wybitnych naukowców i praktyków z 16 państw europejskich. W tym sympozjum w tym dyskusji poruszono problem kształcenia kadry kierowniczej w krajach Zachodu.

Nie poruszam tu innych merytorycznych spraw samego projektu organizacji systemu doskonalenia kadry kierowniczej, gdyż sam wskazałem na niecelowość przeprowadzania w tym przedmiocie ogólnonarodowej dyskusji. Natomiast podanie do publicznej wiadomości faktycznego stanu tak ważnej sprawy na łamach „Życia Gospodarczego”, jest faktem bardzo pozytywnym. Wprawdzie 15-letnie dyskutowanie nad „niczym” i dojsię w 16 roku dyskusji do „niczego” jest, mówiąc ogólnie, trochę żenujące, ale przemilczenie tej prawdy byłoby niewątpliwie gorsze.

Pismo Energooprojektu PC/C3/HK/5338/71 z dnia 24.VIII.1971 r. informuje, że nastąpiła zmiana trasy rurowciągów. Mam więc zmianę konstrukcyjną, a to wiąże

Aby funkcje kontrolera produkcji finalnej odpowiednio uatrakcyjnić, trzeba by ustalić dla nich system dodatkowego, istotnie odczuwalnego wynagrodzenia, za brak reklamacji wyrobów przedsiębiorstwa, a nie na ten cel uzyskać z części funduszu plan likwidowanej bądź ograniczonej liczebności, kontroli wstępnej, Analizy

(Nazwisko i adres znane redakcji) ^{TL}

W DNIU 4 marca br. odbyła się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie sesja naukowa „XXV LAT POLSKO-RADZIECKIEJ WSPÓŁPRACY NAUKOWO-TECHNICZNEJ”. Udział w niej wzięli radziecka delegacja rządowa z przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR Władimirem Kirillinem oraz członkowie najwyższych władz polskich z przewodniczącym Rady Ministrów Piotrem Jaskółcem.

Na sesję przybyli liczni przedstawiciele fabryk, hut, kopalni, biur projektowych i konstrukcyjnych, instytutów i placówek naukowych. Sesję otworzył i przedmował w imieniu polskiej strony prof. Jerzy Buroński, przewodniczący sesji. Woda to zbiorowa refleksja przyjaźni nad czterdziestym latem współpracy, była okazją do przypomnienia chwili, gdy obecny na sali inż. Konstanty Ławrynowicz pracował nad uruchomieniem elektrowni na Półwyspie, gdy w ścisłej współpracy budowano hutę im. Lenina, hutę „Warszawa”, FSO na Żeraniu, rafinerię w Płocku, zakłady w Oświęcimiu i Kędzierzynie i szereg innych przedsięwzięć.

Spółczesność polskie doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści wynikających ze współpracy z Związkiem Radzieckim, która była i jest dzisiaj niezwykle istotnym czynnikiem rozwoju Polski Ludowej. W pierwszych latach powojennej współpracy ta sprawa była raczej o pomoc, o potrzebę pomocy. Dzięki niej potrafiliśmy w szybkim tempie rozwijać nowe gałęzie i branże przemysłu, jak przemyślnictwo, motoryzacyjny, produkcję turbin czy stoczniowy, zaliczany obecnie do czołówek światowej. Rozbudowano i zmodernizowano energetykę, hutnictwo żelaza i stali oraz metalurgię ciężkich, przemysł maszynowy i środków transportu, przemysł elektromaszynowy, a zwłaszcza obrabiarkowy, a także szereg gałęzi produkcji, wytwarzających przemysłowe artykuły konsumpcyjne.

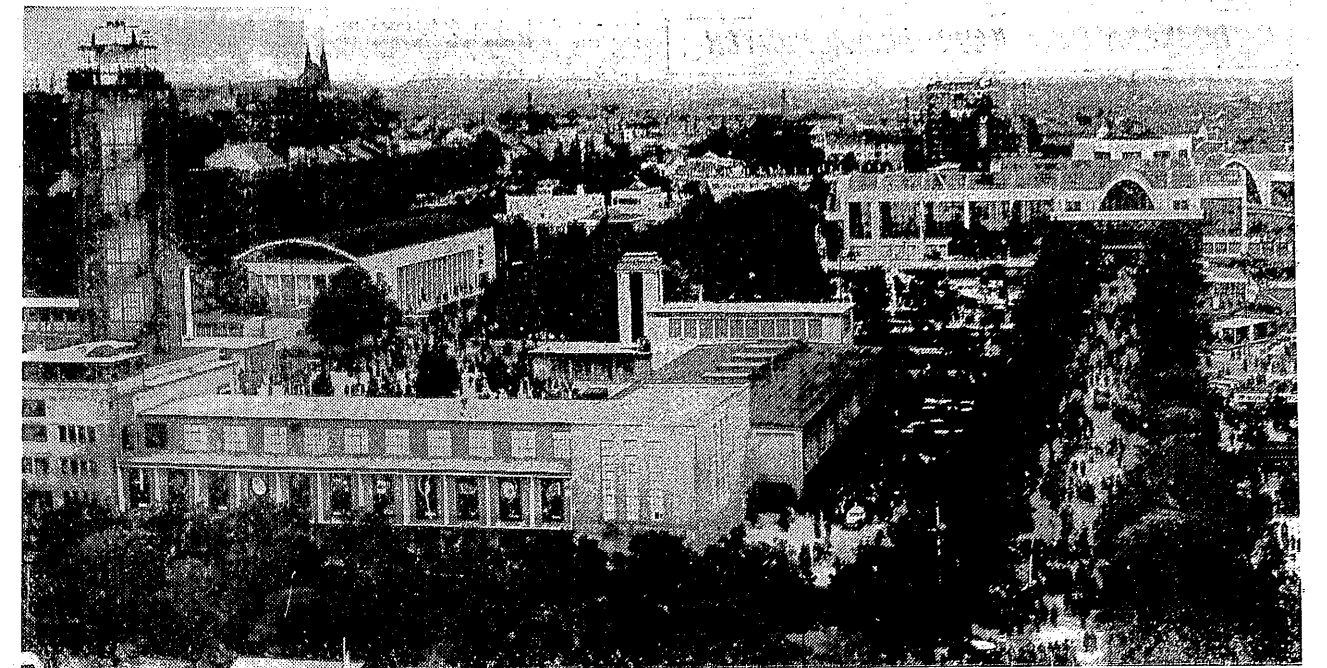
Rozwinięto się w Polsce badania w ważnych dziedzinach, jak numeryczne metody analizy, fizyka jądrowa, fizyka półprzewodników, geofizyka, fizyka kwantowa, nauki medyczne. Pomoc specjalistów radzieckich miała decydujący wpływ na ich poziom.

W ostatnim okresie nastąpiły istotne zmiany stylu, formy i treści współpracy naukowo-technicznej między obu krajami. Coraz wyraźniej przechodzimy z ko-

CSRS DUŻA STAWKA

KRZYSZTOF KRAUSS

Grupa polskich dziennikarzy, przebywających w CSRS na zaproszenie Klubu Ekonomicznego Związku Dziennikarzy Czechosłowackich, miała okazję prowadzić liczne rozmowy na temat perspektyw polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej. „Są małżeństwa z miłości i małżeństwa z rozsądku” — mówił w czasie jednego ze spotkań przedstawiciel strony czechosłowackiej, zajmujący się od wielu lat problemami wzajemnej współpracy — najwłaściwie są jednak te, które łączą oba państwa. Do prawdy trudno byłoby znaleźć bardziej dobranych partnerów, niż nas — dwa kraje”.



Rozwoju współpracy gospodarczej nie można opierać wyłącznie na szerokiej nawet wymianie towarowej (na zdjęciu — Targi w Brnie). Fot. Archiwum

NIE tylko naturalne położenie geograficzne jest tym czynnikiem, który — niejako samoczynnie — wyznacza szczególnie korzystne warunki dla rozwoju dwustronnej współpracy między naszymi dwoma krajami. Łączymy nas najdłuższą, liczącą ponad 1300 km granicą, tradycyjnie, od najdawniejszych czasów przebiegającą przez terytoria naszych krajów szlaki handlowe północ-południe. Od granic CSRS do polskich portów bałtyckich, otwierających drogę do wszystkich niemal zakątków kuli ziemskiej, jest bliżej niż z Kozyca do Pragi. Także wbrew temu, co często się sądzi, struktura gospodarek narodowych, niemal identyczna, tworzy wyjątkowo sprzyjające warunki dla rozwoju nowoczesnych form współpracy ekonomicznej.

A różnica? Są one powszechnie znane: odmienna sytuacja demograficzna oraz większe i bardziej zróżnicowane zasoby bogactw naturalnych w Polsce. Tylko w bieżącym pięcioletnim przewidywane jest w Polsce niemal dwukrotnie wyższy przyrost nowych rąk do pracy niż w Czechosłowacji. W końcu biegnie stulecie. Gdy chodzi o bogactwa naturalne — z wyjątkiem ropy naftowej, której zasoby w Polsce są nieznacznie mniejsze, niż w Czechosłowacji, i boksytów — Polska rozporządza niemal wszystkimi pozostałymi kopalninami o podstawowym znaczeniu gospodarczym. Szczególnie znaczne są zasoby węgla, cynku, ołowiu, miedzi i siarki.

Zbieżność struktur gospodarczych — uważana — była przez rozmówców — niżej podpisanego, za jeden z bardzo istotnych momentów, określających perspektywę rozwoju nowoczesnych form współpracy gospodarczej i racjonalnego międzynarodowego podziału pracy między naszymi krajami. Teza ta wydawać się może na pierwszy rzut oka dość karkołomna. Ale tylko z tego względu, że często w przeszłości pod pojęciem międzynarodowego podziału pracy podkładano dość ubogie i mało nośne treści. Rozumowano tak: gdy jeden robią obrabiarki, to inni — w ramach międzynarodowego podziału pracy — niech produkują np. tkaniny, gdy jeden robią radioodbiorniki, to inni niech zajmą się np. rozwojem produkcji mebli.

„To był błąd — powtarzają wielokrotnie w czasie rozmów po drugiej stronie granicy — powodujący zahamowanie w rozwoju nowoczesnej międzynarodowej współpracy, ograniczający jej zakres, porażający w szerszym perspektywę. Błąd, z którego zdano sobie w końcu sprawę i nie powtarza go się już w kompleksowym programie socjalistycznej współpracy. W tym programie — w szczególności — podstawą rozwoju stosunków dwustronnych”.

Na współczesny samochód, ciągnik, telewizor, automatyczną linię obróbkową itp. składają się setki i tysiące detali. Nie ma takich samych, ciążników, telewizo-

rów, budowanych z drogich elementów. Poziom zaś nowoczesności i niezawodności produktów finalnych wyznaczają najsilniejsze elementy i zespoły, użyte do montażu. Najgłówniejszy, o rekordowych osiągnięciach samochodów, nie zyskał sobie uznania odbiorców, gdy trzeba w nim co 500 km wymieniać cewkę zapłonową.

Bogactwo elementów do montażu jest znacznie większe niż produktów finalnych. Doświadczenie wielu producentów krajów świata przekazuje, że najbardziej perspektywiczną i efektywną formą międzynarodowego podziału pracy staje się obecnie specjalizacja w elementach kooperacyjnych, a nie produktach finalnych. W takim ujęciu rysują się największe możliwości obniżenia kosztów i podniesienia jakości produkcji — przez rozwinięcie w wielkich seriach i przy solidnym zapleczu naukowo-badawczym produkcji podzespołów i zespołów, doskonaleniu ich parametrów technicznych i ekonomicznych, z których następnie, jak z klocków, układają się dziesiątki wariantów produktów finalnych, wytwarzanych we współpracujących z sobą krajach.

Choć już teraz istnieją liczne porozumienia specjalizacyjne i kooperacyjne między naszymi krajami, zwłaszcza w dziedzinie elektroniki, przemysłu obrabiarkowego, maszyn budowlanych, rolniczych, sprzętu medycznego, automatyki i aparatury pomiarowej, maszyn matematycznych itp., chociaż podejmowaliśmy próby wspólnego rozwijania produkcji ciążników rolniczych, samochodów ciężarowych itp. — ani zakres tych porozumień, ani konsekwencja w ich realizacji nie odpowiadały potrzebom. To, że nie osiągnięliśmy dotychczas zakładanej w planie poprawy wyników ekonomicznych, że nakłady na produkcję rosną szybciej niż efekty, że zamiast łagodzenia występujących w gospodarce barier ciągle jeszcze w wielu dziedzinach (surowce, siła robocza) bariery te się nawet potęgują — podkreślano w rozmowach — jest m.in. rezultatem niedostatecznego wykorzystania możliwości obniżenia kosztów społecznych rozwoju gospodarczego przez międzynarodowy socjalistyczny podział pracy.

Niektórzy rozmówcy szli nawet w swych wnioskach dalej: jeżeli — mówili — warunkiem wyzwolenia nowych rezerw wzrostu gospodarczego jest nie tylko skoncentrowanie sił na wybranych programach rozwojowych, ale zarazem zdecydowane, konsekwentne wycofywanie się z innych, to nie ma co

liczyć na powodzenie, jeżeli tych założeń strategicznych nie oprze się na roboczym, opracowanym do szczegółów włącznie i z żelazną dyscypliną, wdrażanym do praktyki współdziałaniem z pozostałymi krajami socjalistycznymi, zwłaszcza sąsiednimi, w tym z Polską. Jest to możliwe jedynie w warunkach pełnego respektowania interesów państw sąsiednich, działania na płaszczyźnie wspólnych, ewidentnych dla obu stron korzyści. „Jakkolwiek próba odstępstwa od tej zasady — mówiono — świadczyłaby jedynie o krótkowzroczności, prowadziłaby w ślepy zaułek”.

Chodziło m.in. — mówiąc konkretnie — o stosunek do wysuniętych przez Polskę propozycji udziału strony czechosłowackiej w finansowaniu pewnych przedsięwzięć inwestycyjnych w naszym kraju lub stworzenia wspólnych przedsiębiorstw na terytorium Polski. Wymieniano przy tym zakład produkcji obrabiarek zespołowych, odlewnie żeliwa, ewentualnie cementownię i zakład produkcji elektrod. „Są to propozycje, które — podkreślano — wywołały bardzo duże zainteresowanie, zasługują na uważne rozpatrzenie: mogą stać się zaczątkami nowej, płodnej formy współpracy między naszymi krajami, otwarciem nowego etapu tej współpracy”.

W związku z tymi propozycjami, chciałbym nieco cofnąć się w czasie. Przed rokiem, w czasie wizyty w jednym z kluczowych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego CSRS, uczestnicząc w dyskusji, dotyczącej polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej, ze strony gospodarzy padły wówczas słowa: „Współpraca! Oczywiście, jesteśmy jak najbardziej ZA. W naszej fabryce pracuje grupa polskich robotników. Jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Dajcie nam więcej polskich robotników! Wy macie bogactwo zapasów surowców, my dysponujemy doświadczeniem produkcyjnym, nie wykorzystanymi zdolnościami produkcyjnymi, a nas wasi robotnicy znajdują pozytywne zajęcia, co nie będzie waszemu ani grozić”.

Może nie warto byłoby do tych naiwnych wyobrażeń na temat współpracy powracać, gdyby nie fakt, że zaprezentowane wówczas opinie bynajmniej nie należały do rzadkości, że — z różnym nasileniem — niejednemu jeszcze raz odzywały w prowadzonych w tym czasie rozmowach i dyskusjach. Nie tylko zresztą po tamtej stronie granicy: echa tych poglądów nie raz odzywały się także u nas.

Już w tej chwili pracuje w Czechosłowacji kilkanaście tysięcy Polaków, z tego kilka tysięcy w przemyśle. Nie wykluczamy, że w najbliższych latach nastąpić może dalsze ożywienie tej formy współ-

pracy. Ale trzeba być realistą i zdawać sobie sprawę z zakresu istniejących w tej dziedzinie możliwości.

Polska dzisiaj — podkreślano — jest to kraj wysoko rozwinięty, przemysł i dynamicznej gospodarki, dysponująca bogactwem, ale nie nadmiarem wykwalifikowanych rąk do pracy. W wielu dziedzinach Polska rozporządza potencjałem przemysłowym nie mniejszym niż Czechosłowacja, w niektórych nawet większym. Pod względem ogólnego potencjału gospodarczego Polska, jak wiadomo, ustępuje obecnie w RWPG jedynie Związkowi Radzieckiemu.

Bardzo często w przeszłości — podkreślano — w rozmowach w Czechosłowacji — nie umieliśmy znaleźć przekładni między ogólnymi sformułowaniami, dotyczącymi podstaw międzynarodowego podziału pracy, a praktyką. Do różnic, mogących być punktem wyjścia przy porozumieniach specjalizacyjnych i kooperacyjnych, zaliczaliśmy na ogół zasoby bogactw naturalnych, potencjał poszczególnych branż itp., nie dostrzegaliśmy natomiast w należytej skali różnic demograficznych. A przecież wniosek powinien być chyba taki: skoro w CSRS brak wystarczającej liczby rąk do pracy, aby zaspościć najbardziej palące potrzeby, a w Polsce rąk do pracy jest znacznie więcej i nadal ich przybywa, to logicznym wnioskiem powinien być taki podział pracy, który polegałby na koncentracji produkcji pracochłonnej w Czechosłowacji i pracochłonnej w Polsce. Gdy z tej szansy nie skorzystamy, skorzystają z niej inni, bo w całej Europie brak rąk do pracy daje o sobie coraz silniej znać i to, że istnieje w Europie kraj, który dysponuje stosunkowo większymi zasobami rąk do pracy, chce rozwijać międzynarodową współpracę, specjalizację i w pracochłonnej dziedzinie produkcji, jest dla nas dużą szansą.

Dla nas, tzn. dla gospodarki polskiej, oczywiście także. Chodzi o znalezienie najwłaściwszego klucza do tej specjalizacji: o ile wolno niżej podpisanemu wyrazić swój pogląd, to takie właśnie rozwiązanie — kryterium racjonalności — jest chyba w obecnych warunkach dla obu stron najbardziej właściwe, a zarazem najbardziej naturalne, najpełniej odpowiadające potrzebom.

Na czym polega atrakcyjność polskiej oferty wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych; udziału strony czechosłowackiej w finansowaniu niektórych przedsięwzięć w przemyśle przetwórczym, budowy wspólnych zakładów itp.?

Na tym, po pierwsze — mówili rozmówcy w CSRS — że otwiera ona nam dostęp do zasobów niezbędnych rąk do pracy, przy pełnym poszanowaniu interesów drugiej strony; po drugie na tym, że umożliwia — przez budowę obiektów odpowiednio większych, dostosowanych do skali zapotrzebowania — dwóm nie tylko krajom — obniżenie nakładów na jednostkę produkcji oraz szybszy zwrot kapitału; po trzecie na tym — że pozwala niejako góry świadomie programować kierunki wzajemnej specjalizacji; po czwarte — że nawiązuje do pozytywnych praktycznych doświadczeń, uzyskanych już poprzednio przy wspólnym przemysłowym inżynierii, dotknie dające o sobie znać bariery — bariery surowcowe.

Polsko-czechosłowacka współpraca inwestycyjna nie jest bynajmniej nowością, ma już swoją, dość bogatą tradycję. Od wielu lat pomysłnie rozwija się dwustronna współpraca w rozbudowie zaplecza surowcowego naszych gospodarstw. Pierwszą taką transakcją zawarto w roku 1937.

Wspólnymi siłami zagospodarowaliśmy wówczas jedno z największych złóż siarki w Europie, odkryte w Polsce. Wkład kapitałowy strony czechosłowackiej wyniósł 23 mln rbl. Ten kredyt dawno już został spłacony przez stronę polską dostawami siarki z wybudowanych kopalni, a uruchomienie wydobycia rozwiązało praktycznie co najmniej do końca bieżącego stulecia problemy zaplecza surowcowego obu krajów w ten ważny surowiec chemiczny. W roku 1958 Czechosłowacja zaangażowała się w rozbudowę polskiego przemysłu węglowego i zagospodarowanie złóż miedzi. W obu przypadkach — dzięki współpracy dwustronnej — uzyskano przyspieszenie rozwoju zaplecza surowcowego naszych gospodarstw narodowych. Kredyt węglowy już został w zasadzie spłacony, miedziowy — jest spłacony dostawami tego deficytowego w świecie metalu począwszy od roku 1969.

Nie nie stoi na przeszkodzie, by te doświadczenia rozszerzyć obecnie także na inne dziedziny gospodarki z niemiernie ewidentnymi dla obu stron korzyściami. To przekonanie zyskuje sobie — o czym świadczyły m. in. rozmowy w czasie niedawnego spotkania polskich i czechosłowackich publicystów gospodarczych — coraz pełniejsze prawo obywatelstwa także po drugiej stronie granicy.

„Nie sposób wyobrazić sobie realizacji zamierzeń ekonomicznych piętej pięciolatki — mówił z trybuny XIV Zjazdu KPCZ premier rządu federalnego CSRS LUBOMIR SZTROUGAL — bez intensywnego włączenia naszej ekonomiki do międzynarodowego podziału pracy”.

A zacieśnianie współpracy dwustronnej, w tym współpracy inwestycyjnej, jest jedną z ważnych dróg, prowadzących do tego celu.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

KONCENTRACJA I SPECJALIZACJA W ROLNICTWIE CSRS

W CSRS przystępuje się do realizacji szerokiego programu intensyfikacji produkcji rolnej. Obecnie, przed majem, się odbył pod koniec kwietnia br. VIII ogólnokrajowym zjazdem spółdzielców produkcyjnych, wśród praktyków i fachowców-rolników toczy się dyskusja nad sposobami realizacji zwiększenia zadań rolnictwa w bieżącym i następnym roku na drogi intensyfikacji produkcji rolnej, do której zalicza się przede wszystkim rozszerzanie procesu koncentracji i specjalizacji przez rozwinięcie różnych form kooperacji.

Celowość dalszego rozwoju tego procesu — zwłaszcza w warunkach Czechosłowacji, gdzie ponad 93 proc. ziemi ornej należy do gospodarstw socjalistycznych, a przy tym od lat odnotowuje się dotkliwy brak rąk do pracy — potwierdzają osiągnięte wyniki wielkich spółdzielczych przedsiębiorstw rolnych. W CSRS istnieje już 400 takich zakładów, specjalizujących się np. w produkcji jaj, drobiu i mięsa i stosujących najnowocześniejszą technologię, gdzie globalna produkcja w przeliczeniu na 1 pracownika wynosiła ponad pół miliona koron.

Stad też w przyszłych latach w rolnictwie CSRS szerzej będzie się wprowadzać koncentrację i specjalizację. Już w tym roku, stopniowo wprowadza się

uchwał, która gwarantuje producentom wyższe ceny skupu przy sprzedaży wazry do przerobu. Sprawa jest tym ważniejsza, że około 40 proc. produkcji wazry kierowane jest na eksport, a z drugiej strony zdolność przetworzenia przemysłu konserwowego w minionym roku była z powodu braku surowca wykorzystana tylko w 70 procentach.

Produkcja wazry na Węgrzech w około 60 proc. pochodzi ze spółdzielni produkcyjnych, zaś w ok. 37 proc. — z gospodarstw indywidualnych. Podstawowa ilość ziemi, którą, tj. 60 proc. globalnej produkcji, uprawiana jest także w gospodarstwach przyzwołych. Produkcja wazry, poza uprawianiem zielonego groszku, w przeważającej części nie jest zmierzaniowana. Jest to również istotna przyczyna, z powodu której rolnicy unikali tej pracochłonnej roboty mogącej przy innej produkcji rolnej zarobić lepiej i dużo mniejszym nakładem sił.

Uchwała rządowa powinna przyczynić się do stosunkowo szybkiej i radykalnej poprawy istniejącej obecnie niekorzystnej sytuacji. Wazry, która w roku 1972 produkcja wazry powinna wzrosnąć o ok. 24 proc., co będzie miało istotny wpływ na poprawę zaopatrzenia rynku. (d)

NAUKA ALBO PRACA

Zgodnie z dekretem rządu Bułgarii, młodzież powyżej lat 15, która nie uczęszcza do szkoły, będzie musiała podjąć pracę. Komitety ludowe i organizacje społeczne określa wszystkie, podlegające dekretemi przydatki, a organizacje gospodarcze inne podejmują wszelkie potrzebne kroki, by do końca kwietnia przyszłego roku cała młodzież, do której odnosi się ten dekret, została zatrudniona.

W przyszłości młodzież w wieku 15-18 lat, która pozostaje bez pracy, będzie kierowana do szkół zawodowych lub na kursy szkolenia zawodowego. Młodzież powyżej 18 roku życia będzie kierowana w tym przedziale wszystkim, kłóła się przyczyna stałego zmniejszania arealu uprawy wazry, ponieważ był to interes nieopłacalny.

JUGOSŁOWIAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE ZA GRANICĄ

Zapoczątkowana przed dziesięcioma laty działalność Jugosłowiańskich przedsiębiorstw budowlanych za granicą, przynosi coraz lepsze wyniki. Budują one różne obiekty w 40 krajach czterech kontynentów. W 1969 r. wartość zrealizowanych prac wyniosła 167 mln dolarów, w 1970 r. — 250 mln dol., zaś w 1971 roku — 300 mln dol. Ponad 70 proc. prac opłacyli jest w twardzie walucie. Jakkolwiek przedsiębiorstwa budowlane mogą zatrzymać dla siebie cały dochód dewizowy, 70-80 proc. dewiz przekazują do kraju, co stanowi ważny element poprawy sytuacji w dziedzinie bilansu płatniczego.

W tym roku, wskutek ograniczenia nakładów na inwestycje w kraju, przedsiębiorstwa budowlane, w celu wykorzystania swych mocy produkcyjnych, będą musiały poszukiwać nowych rynków, jak też zwiększyć zakres prowadzonych prac w krajach, w których już zyskały renomę. Chodził przede wszystkim o NRD, gdzie prace budowlane realizuje wiele firm jugosłowiańskich. Biorąc się tu pod uwagę plany znacznego zwiększenia budownictwa mieszkaniowego w NRD, Liczba zezwoleń budowlanych jest w tym roku w NRD o 10-20 proc. większa niż w ub. roku i przewiduje się, że w budownictwie osiągnie się wzrost zrealizowanych prac o 6 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem. (d)

SEKTOR PRYWATNY I MIESZANY W NRD

NRD posiada dość silny sektor prywatny i mieszany (prywatny z udziałem państwowym) w gospodarce narodowej. Wyraźnie się to min. w dość wysokim udziale tych sektorów w tworzeniu dochodu narodowego. W r. 1970 wyniósł ten udział w przemyśle — ok. 17 proc., w budownictwie blisko 18 proc. i w han-

diu blisko 13 proc. Specyfika ta wynikała z faktu, że w NRD oparto stosunek do wazry budownictwa na dwóch zasadach: 1) niewyłączaniu właścicieli prywatnych zakładów przemysłowych i mieszkaniowych, jeśli nie byli przestępcami wojennymi lub funkcjonariuszami NSDAP (partii hitlerowskiej), 2) włączeniu tych warstw do czynnego udziału w budowie socjalizmu.

W r. 1970 istniało więc w NRD 53 tysięcy prywatnych i 13 tysięcy komunistycznych punktów sprzedaży na ogólną ilość 130 tysięcy zakładów handlowych i gastronomicznych. Stan posiadania przedsiębiorstwa prywatnego w tym roku 116 tysięcy zakładów z 350 tysiącami zatrudnionych, w przemyśle prywatnym było zaś 3200 zakładów z 53 tysiącami pracowników wytwarzających 1,23 proc. całej produkcji przemysłowej.

Najsilniejszy był sektor mieszany w przemyśle: w r. 1970 5600 zakładów i 33000 pracowników. Sektor ten był silnie reprezentowany w przemyśle lekkim (23 proc. produkcji), materiałach budowlanych (12 proc.), maszynowym (9 proc.) i spożywczym (9 proc.).

W ostatnim czasie zachodzą zmiany w stosunku do sektora prywatnego i mieszanego. Z końcem 1970 r. znacznie zwiększono podatek dochodowy dla tego ten sektor. W licznych publikacjach pisało o konieczności likwidacji pozostałości kapitalizmu w strukturze społeczno-gospodarczej. Na XI Zjeździe Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec (LDPD), który odbył się w ubiegłym miesiącu w Weimarze, przedstawiciel SED F. Ebert wezwał kupców, rzemieślników i przemysłowców prywatnych do silniejszego włączenia się do społeczeństwa socjalistycznego.

Obecnie liczn prywatni współwłaściciele oddają państwu swoje udziały w przedsiębiorstwach mieszanych. Pionier tej akcji, współwłaściciel fabryki tekstylnej, dr. Engelmann, członek LDPD, uzasadnił swoje postępowanie zbyt wysokimi dochodami, z czym nie może się pogodzić klasa robotnicza oraz konieczność likwidacji przestarzałych form produkcji. W ślad za członkami LDPD poszli członkowie CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna).

MIEDZYNARODOWY KONCERN KOMPUTERÓW

Francuska „Compagnie Internationale pour l'Informatique” oraz zachodniemiecki Siemens, podpisyli porozumienie, na mocy którego oba towarzystwa zharmonizują swoją obecną produkcję, a w przyszłości rozszerzają ją na produkcję handlową towarów nie będą podlegały żadnemu rozróżnieniu. Oba towarzystwa zachowują swą osobowość prawną, nie będą dzieliły się produkcją. Chęć one produkować całą gamę komputerów, aby sprostać konkurencji amerykańskiej. Porozumienie to stanowiło ważny krok na drodze włączenia przedsiębiorstw prywatnych do gospodarki socjalistycznej. (d)

KŁOPOTY Z WĘGLEM W NRD

„Superkoncern węglowy NRD Ruhrkohle Aktien Gesellschaft (który powstał w roku 1969 przez połączenie 23 przedsiębiorstw) — wykazał za rok ubiegły straty w wysokości 700 milionów marek, a to na skutek kurczenia się popytu i konkurencji taniejszego obcego węgla (NRD jest również importem węgla kamiennego). Obecnie na haldach kopalń leżących do koncernu znajduje się milion ton niesprzedanego węgla i koks. (s)

INWESTYCJE ZAGRANICZNE NRD

Według stanu za rok 1971 wartość kapitału inwestowanego NRD za granicą przekroczyła 16 miliardów marek (około

